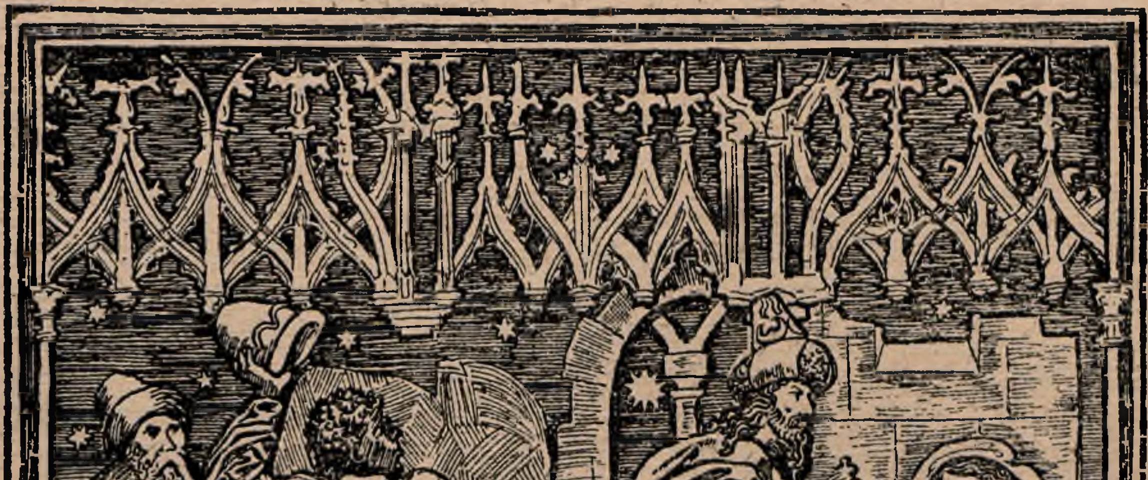
RZEMIOSŁO

MIESIĘCZNIK



Rok XI WARSZAWA, LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1949 Nr 11-12

T R E Ś Ć:

Rysunek na okładce przedstawia Hołd Trzech Króli — z ołtarza Wita Stwosza

RZEMIOSŁO

Rok XI Listopad — Grudzień 1949 Nr 11-12

W 70-LECIE URODZIN PREZESA RADY MINISTRÓW I GENERALISSIMUSA ZSRR JÓZEFA STALINA, ORĘDOWNIKA TRWAŁEGO POKOJU NA ŚWIECIE, WIELKIEGO PRZYJACIELA NARODU POLSKIEGO, GENIALNEGO MYŚLICIELA, NIEZŁOMNEGO REWOLUCJONISTY, WIELKIEGO BUDOWNICZEGO SOCJALIZMU, ORGANIZATORA ZWYCIĘSTW NAD HITLERYZMEM, — POLSKI ŚWIAT PRACY ŁĄCZY SIĘ Z CAŁĄ POSTĘPOWĄ LUDZKOŚCIĄ W GŁĘBOKIM HOŁDZIE I NAJSERDECZNIEJSZYCH ŻYCZENIACH DLA DOSTOJNEGO SOLENIZANTA

RZEMIOSŁO POLSKIE CZCI 70-LECIE URODZIN JÓZEFA STALINA

Staraniem Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Nr 42 przy samorządzie gospodarczym rzemiosła w Warszawie zorganizowana została w dniu 21.12.49 r. w nowowybudowanym Domu Rzemiosła przy ul. Miodowej 14 uroczysta akademia ku czci 70-lecia urodzin Wodza Światowego Proletariatu Józefa Stalina.

W podniosłej uroczystości, której przewodniczącym prezydium był Prezes Związku Izb Rzemieślniczych R.P. Ob. Poseł Julian Sadłowski— wzięło liczny udział rzemiosło warszawskie oraz miejscowi pracownicy samorządu gospodarczego rzemiosła.

Po ciekawym referacie, który wygłosił kol. Iwaszkiewicz, odczytana została następująca rezolucja, która wpłynęła do Prezydium Akademii:

„My rzemieslnicy i pracownicy samorządu gospodarczego rzemiosła m. st. Warszawy zgromadzeni na uroczystej akademii zorganizowanej przez Koło Nr 482 Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dla uczczenia 70-lecia urodzin wodza światowego proletariatu Józefa Stalina, rozumiejąc w pełni znaczenie dzisiejszej uroczystości, postanawiamy dla zadokumentowania szacunku i miłości dla Wielkiego Stalina, wzmóc nasz wysiłek w pracy nad odbudową naszej umiłowanej Ojczyzny i ugruntowaniem w niej socjalizmu oraz jeszcze wydatniej pracować nad utrwaleniem pokoju.

Niech żyje Wódz Światowego Proletariatu Józef Stalin!

Niech żyje wieczna przyjaźń między narodem polskim, a narodami radzieckimi!

Rezolucję przyjęto przez aklamację.

Po odśpiewaniu międzynarodówki rozpoczęła się część artystyczna, której bogaty program był gorąco oklaskiwany przez zebranych.

Na tym zakończono uroczystość.

RZEMIOSŁO OLSZTYŃSKIE W HOŁDZIE GENERALISSIMUSOWI STALINOWI Z OKAZJI 70-LECIA JEGO URODZIN

Dla uczczenia 70-letniej rocznicy Generalissimusa Józefa Stalina Genialnego Wodza i Przywódzcy mas pracujących, Pogromcy faszyzmu, Wielkiego Szermierza i Bojownika pokoju Zarząd Izby Rzemieślniczej, Zakładu Doskonalenia Rzemiosła i Okręgowego Związku Cechów w Olsztynie postanowił w dniu 12.12.49 r. w imieniu samorządu gospodarczego rzemiosła ufundować roczne stypendium w wysokości zł 100.000.— dla najzdolniejszych uczniów szkół zawodowych.

Piękna inicjatywa samorządu gospodarczego rzemiosła jest z jednej strony podkreśleniem sympatii narodu polskiego dla Genialnego Wodza i Pogromcy faszyzmu, z drugiej zaś strony dar samorządu gospodarczego daje możność kształcenia się zawodowego młodzieży.

30-LECIE ISTNIENIA IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W POZNANIU

W dniach od 20 do 27 listopada br. odbyły się w Poznaniu uroczystości jubileuszowe, związane z 30-letnim istnieniem Izby Rzemieślniczej.

Protektorat nad uroczystościami objął ob. minister Eugeniusz Szyr, wiceprzewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

W komitecie honorowym wzięli udział: ob. Stefan Brzeziński, Wojewoda Poznański; ob. mgr Kazimierz Gadomski, Dyrektor Departamentu Drobnego Przemysłu i Rzemiosła w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego; ob. Marian Kalita, Komisarz Rządu dla Spraw Wystaw i Targów; ob. Leon Murzynowski, Prezydent miasta Poznania; ob. Poseł Julian Sadłowski, Prezes Związku Izb Rzemieślniczych RP.

Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę dnia 20 listopada uroczystym nabożeństwem w kolegiacie farnej na intencję jubileuszu oraz za umarłych i poległych działaczy rzemieślniczych. W nabożeństwie wzięli udział licznie zebrani delegaci z całego kraju wraz z pocztami sztandarowymi; po nabożeństwie odbyło się poświęcenie całkowicie odbudowanego i wykończonego gmachu Izby Rzemieślniczej.

Po uroczystościach kościelnych nastąpiła część oficjalna składająca się z uroczystej akademii połączonej z wręczeniem dyplomów uznania zasłużonym rzemieślnikom i działaczom rzemieślniczym oraz otwarcie wystawy w pawilonie rzemieślniczym na terenie targów poznańskich, wystawy produkcji rzemieślniczej i prac terminatorskich, wystawy fotograficznej w gmachu Izby i wystawy meblowej w Swarzędzu.

W poniedziałek 21 listopada odbyła się w sali reprezentacyjnej Izby poznańskiej piękna rewia ubiorów historycznych, regionalnych i współczesnych zorganizowana przez krawców poznańskich.

W niedzielę dnia 27 listopada odbył się konkurs czesania fryzur o puchar jubileuszowy Izby Rzemieślniczej w Poznaniu. Wszystkie te piękne uroczystości, których większość odbyła się we wspaniałym gmachu Izby Rzemieślniczej poznańskiej, wykazały wielki dorobek rzemiosła poznańskiego i jego znakomitą organizację. Śmiało można powiedzieć, że rzemiosło poznańskie stoi na poziomie najwyższym i to nawet w skali międzynarodowej. Jest to rzemiosło, którym wszyscy rzemieślnicy w całej Polsce mogą się szczycić.

NIKODEM MUSZYŃSKI
Prezes Izby Rzemieślniczej
w Poznaniu

Z POWOJENNEGO DOROBKU RZEMIOSŁA WIELKOPOLSKIEOG

Z głównych problemów, które Rzemiosło Wielkopolskie musiało rozwiązać z chwilą odzyskania Niepodległości, na czoło wybijają się 4:

1. Odbudowa techniczna i gospodarcza warsztatów;
2. Restytucja samorządu gospodarczego i organizacji rzemieślniczych;
3. Uzupełnienie stanu ilościowego kwalifikowanych rzemieślników;
4. Włączenie działalności warsztatów rzemieślniczych w nowe formy gospodarcze odrodzonego Państwa.

Problemy te ilustrują i pokrywają się z zadaniami, jakie miały do spełnienia warsztaty rzemieślnicze, samorząd gospodarczy i organizacje rzemieślnicze.

Odbudowa warsztatów zarówno techniczna jak i gospodarcza natknęła się w Wielkopolsce na trudności podobne tym, jakie występowały w innych dzielnicach kraju. Niektóre z tych trudności w Wielkopolsce wystąpiły w formie ostrzejszej aniżeli w województwach centralnych i wschodnich; mamy tu na myśli niedostateczne zaopatrzenie warsztatów w płynne środki obrotowe na skutek niekorzystnej relacji wymiennej marki niemieckiej na złote.

Zjawiskiem specyficznym dla województwa poznańskiego było wysiedlenie rzemiosła przez okupanta, czy to do tzw. Generalnej Gubernii, czy też po prostu odebranie warsztatów i oddawanie ich kolonistom Niemcom, wzgl. zupełne ich zlikwidowanie. Wprawdzie tego rodzaju politykę okupant uprawiał również na innych ziemiach, które włączył do Rzeszy, w Wielkopolsce jednak polityka ta przybrała naj-

ostrzejszą formę i warsztaty rzemieślnicze pozostające w ręku ich przedwojennych właścicieli — Polaków należały do rzadkich wyjątków. Wypadki więc, że rzemieślnik w chwili ustępowania okupanta mógł chronić swój warsztat przed grabieżą w Wielkopolsce nie były częste. Natomiast na porządku dziennym było, że rzemieślnik wracając na miejsce, gdzie był jego przedwojenny warsztat, zastawał zdewastowany lokal, bez maszyn, narzędzi i surowców.

Trudnością również specyficzną dla Ziemi Wielkopolskiej w odradzaniu się rzemiosła było relatywnie duże i bardzo gwałtowne zdewastowanie wsi wielkopolskiej w ostatnim okresie działań wojennych. W żadnej innej dzielnicy okupant z taką bezwzględnością i dokładnością nie przeprowadził wywłaszczenia chłopa polskiego jak w Wielkopolsce, gdzie polskiej własności rolnej w okresie okupacji nie było. Nasłani koloniści niemieccy w ostatnim okresie działań wojennych, w pierwszym rzędzie rzucili się na ubój inwentarza żywego, a co nie mogło być wywiezione do Rzeszy w stanie bitym, to zostało wraz z kolonistami wywiezione do Rzeszy z cofającą się armią niemiecką. W wyniku tego zamożna wieś wielkopolska nagle stała się martwa. Nie mogło to być bez wpływu na stan rzemiosła, gdyż schludne miasteczka wielkopolskie w dużej mierze byt swój opierały na wiejskim zapleczu. Zjawisko to występowało niewątpliwie i w innych dzielnicach, w Wielkopolsce jednak wystąpiło najostrzej, gdyż tu były zgrupowane największe masy niemieckich kolonistów, ściągniętych ze wszystkich niemal stron Europy. Wreszcie względem nader poważnym, który wywarł wpływ na położenie rzemiosła części naszego województwa, było zniszczenie miasta Poznania, którego tętno gospodarcze alimentowało rzemiosło nie tylko w obrębie Poznania, lecz również szerszego okręgu.

Takie były ogólne gospodarcze warunki, wśród których rzemiosło wielkopolskie przystąpiło do odbudowy swoich warsztatów i pomimo zaistniałych trudności warsztaty odbudowało. Po przezwyciężeniu początkowego impasu, odbudowa ruszyła raźno naprzód i już na koniec roku 1945, można było zarejestrować 17.500 kart rejestracyjnych, wydanych przez Urzędy Skarbowe warsztatom rzemieślniczym. Na koniec zaś roku 1948 cyfra ta podniosła się do 22.000 kart rejestracyjnych, a więc 70% stanu przedwojennego.

Drugim problemem, który po odzyskaniu Niepodległości pozostało do rozwiązania rzemiosłu wielkopolskiemu, to restytucja samorządu gospodarczego i organizacji cechowych. Restytucja była tutaj odbudową w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu. Okupant pozostawił gmach Izby Rzemieślniczej w gruzach. Wszelkie akta i dokumenty padły pastwą płomieni. Przedwojennych urzędników Izby trzeba było dopiero szukać. Restytucja samorządu odbywała się w warunkach prawdziwie pionierskich. Dyrektor Izby ręcznym wózkiem zwoził sprzęt biurowy do wynajętego lokalu. Po położeniu pierwszych zrębów administracyjnych Izby Rzemieślniczej, dzięki inicjatywie i konsekwentnej energii ówczesnego prezesa Izby Władysława Zakrzewskiego, przystąpiono do odbudowy gmachu Izby Rzemieślniczej, tzw. Domu Rzemieślniczego w Poznaniu. W czterech latach odbudowano całkowicie wypalony gmach o kubaturze 40.756 m³. Niemałą rolę przy odbudowie tego gmachu odegrała indywidualna ofiarność rzemieślników, zarówno pracodawców jak pracobiorców. Ofiarność ta wywołana była wielkim przywiązaniem rzemiosła wielkopolskiego do swej naczelnej organizacji samorządowej, przywiązaniem, które bodajże jest bez precedensu w innych dzielnicach kraju. Restytucja samorządu była czynnikiem, który przyśpieszył restytucję organizacji cechowych. W chwili obecnej w okręgu Izby Rzemieślniczej w Poznaniu działa 357 cechów, które jednoczą samodzielnych rzemieślników. Bardzo życzliwe przyjęcie rzemiosła otrzymały instytucje powiatowych związków cechów, przed wojną na terenie Wielkopolski nieznane. Związki te, w stosunkowo krótkim czasie stały się organizacjami, na których, zwłaszcza w terenie, władze administracyjne nauczyły się polegać jako na czynniku fachowym i zaczęły głosom tych związków przyznawać poważny ciężar gatunkowy. Zniesienie Powiatowych Związków Cechów i utworzenie w ich miejsce tylko 9 Okręgowych Związków Cechów na terenie województwa, obejmującego 40 powiatów spotkało się z zastrzeżeniami rzemiosła, które przywykło do swoich organizacji powiatowych. Dlatego też rzemiosło bardzo życzliwie oczekuje wydania zarządzeń wprowadzających nową siatkę okręgowych związków cechów, w ramach której większość powiatów naszego województwa będzie mogła utworzyć własne okręgowe związki cechów. Wprowadzenie przymusu cechowego w r. 1948 spełniło stary postulat rzemiosła wielkopolskiego.

Zagadnienie uzupełnienia kadr osobowych wykwalifikowanych rzemieślników trzeba rozważać wychodząc od faktu, że straty osobowe rzemiosła na skutek wojny wynoszą 60% w przecięciu ogólnopolskim. Straty rzemiosła wielkopolskiego od tej przeciętnej są niewiele niższe. Stąd na rzemiosło i jego samorząd spadło wielkie zadanie odbudowy tych strat. Nowy narybek rzemieślniczy Wielkopolski w czasie okupacji znajdował się w warunkach specyficznych, które istniały nie we wszystkich pozostałych dzielnicach kraju. Okupant mianowicie nie dopuszczał Polaków do żadnych egzaminów rzemieślniczych. Z chwilą odzyskania Niepodległości palącym problemem stało się umożliwienie złożenia właściwych egzaminów młodzieży rze-

mieślniczej. Skoro tylko Izba Rzemieślnicza powołała do życia właściwe komisje egzaminacyjne, rozpoczął się prawdziwy run na wspomniane komisje. W ciągu lat 1945 do 1948 Izba dopuściła do składania egzaminów mistrzowskich 14.700 kandydatów, do egzaminów czeladniczych 24.000 kandydatów. W tym samym okresie zarejestrowano około 22.500 nowych umów uczniowskich o naukę w rzemiośle. Powyższe cyfry dowodzą, że rzemiosło wielkopolsce w dwuleciu powojennym osiągnęło poważne wyniki na odcinku uzupełnienia zniszczonych wojną kadr rzemieślniczych.

Na podkreślenie zasługuje stosunkowo duża cyfra zarejestrowanych umów uczniowskich. Na skutek bowiem zmiany przepisów o obowiązku uczęszczania do szkół dokształcających zawodowych, które obecnie przewidują, że uczeń praktycznie biorąc, 3 dni w tygodniu przebywa w szkole, powstała obawa, że wśród rzemiosła przejawi się niechęć do kształcenia uczniów jako do zbyt drogiej siły warsztatowej. Niechęć ta jest jednak raczej teoretyczna, gdyż cyfra zawartych umów świadczy o tym, że panuje tu stan taki jak przed wojną. Niewątpliwie zasługę w tym ma wysokie poczucie społeczne rzemieślnika wielkopolskiego, który obowiązek kształcenia uczniów zaczyna pojmować jako swoją funkcję społeczną. Mimo to jednak rzemiosło czeka na ukazanie się przepisów, które zapewnią ulgi podatkowe mistrzom kształcącym uczniów.

W dziedzinie uzupełnienia kadr zawodowych rzemieślniczych niemałą pomocą dla samorządu gospodarczego i dla rzemiosła był wskrzeszony w marcu 1945 r. z inicjatywy i przy współudziale Izby Rzemieślniczej, Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy. Instytut ten prowadzi kursy przygotowawcze do egzaminów oraz kursy doskonalenia zawodowego, niezależnie od tego rozwija się akcję naukowo-badawczą i wydawniczą. Instytut posiada swoje ekspozytury w niemalże wszystkich powiatach województwa, gdzie rozwija akcję kursową. W swoim dorobku wydawniczym Instytut może się poszczycić 18 pozycjami bibliograficznymi uzupełniającymi bardzo ważną lukę, jeżeli chodzi o podręczniki zawodowe rzemieślnicze. W dziedzinie szkolenia narybku rzemieślniczego Izba w swej powojennej działalności może zapisać uruchomienie szkoły koszykarskiej w Trzcielu na Ziemi Lubuskiej. Izba odbudowała tam budynek po byłej szkole mistrzów koszykarskich i wyposażywszy go we wszystkie potrzebne urządzenia oddała do użytku Zakladu Doskonalenia Rzemiosła. Zakład urządził tamże szereg kursów dla rzemieślników, a szczególnie dla chałupników, gdyż okolice Międzyrzecza i Trzciela to rejon gdzie znajduje się ca 70% wszystkich polskich plantacji wikliny szlachetnej.

W oparciu o internat szkoły koszykarskiej uruchomiona została przez Zakład 2-letnia Średnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Trzcielu, która wielce przyczyniła się do aktywizacji gospodarczej całego tamtejszego regionu, odbudowawszy już znaczną część swego miasteczka.

Wśród problemów ostatniej z podanych na wstępie grup na czoło wybija się zagadnienie zaopatrzenia w surowce, maszyny i narzędzia pomocnicze. Pomimo zniszczenia m. Poznania, a w nim wielkich zasobów materiałowych w surowcach i narzędziach, pierwszy powojenny rok pracy rzemiosła odbywał się przy pomocy narzędzi i surowców pozostałych po okupancie. Artykuły te rzemiosło nabywało zarówno z Urzędu Likwidacyjnego jak i z wolnego rynku. Remanenty uległy jednak wyczerpaniu i rzemiosło działalność swoją przestawiło na surowce z bieżącej polskiej produkcji.

Zaopatrzenie rzemiosła w surowce i narzędzia z bieżącej produkcji przejęły Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu, zamieniona w roku 1948 na Centralę Rzemieślniczą, Centralę Spółdzielczo-Państwową i pomocnicze spółdzielnie cechowe. Zaopatrzenie wolne, jakie początkowo przeprowadzała Centrala nie dawało wyników i nie zawsze było korzystne dla rzemieślnika, z punktu zaś widzenia planu państwowego było nie do utrzymania, gdyż nie było możliwości wciągnięcia tego typu zaopatrzenia w plan. Z tego też względu racjonalniejszym okazał się system transakcyj nakładczych, z którego korzysta cały szereg zawodów rzemieślniczych, szczególnie branży skórzanej, włókienniczej, metalowej a ostatnio na dużą skalę i budowlanej. Na terenie Izby istnieje cały szereg spółdzielni pomocniczych cechowych. System przechodzenia na spółdzielczość pracy, aczkolwiek jeszcze nie ma w Wielkopolsce charakteru masowego, zaczyna trafiać na coraz lepszy grunt, czego dowodem powstałe ostatnio obok już dawniej istniejących, Fryzjerska Spółdzielnia Pracy w Poznaniu i Budowlana Spółdzielnia Pracy w Gnieźnie. Należy mieć nadzieję, że ta forma spółdzielczości rzemieślniczej, będąca naturalnym etapem przejścia na gospodarkę socjalistyczną rozwijać się będzie w Wielkopolsce tak samo pomyślnie, jak rozwijała się spółdzielczość pomocnicza.

Reasumując, stwierdzić należy, że: 1. rzemiosło wielkopolskie odbudowało swoje warsztaty w takiej ilości, że pokrywa niemal całkowicie bieżące potrzeby gospodarki; 2. uzupełnia w sposób wystarczający luki, które wojna spowodowała w kadrach rzemieślniczych; 3. rzemiosło wielkopolskie potrafiło należycie odbudować swój samorząd i swoje organizacje cechowe; 4. rzemiosło wielkopolskie potrafiło wpleść się w sposób racjonalny w nowe warunki gospodarcze naszego kraju.

Przez to samo rzemiosło wielkopolskie, działające skromnie i bez rozgłosu, potrafiło dać odbudowującemu się krajowi wkład bardzo cenny i bardzo pozytywny.

MGR TADEUSZ WIESIOŁOWSKI
Dyrektor Izby Rzemieślniczej
w Poznaniu

ROLA RZEMIEŚLNIKÓW-POLAKÓW W NIEMIECKIM SAMORZĄDZIE Z POCZĄTKIEM XX WIEKU

W chwili kiedy najstarsza w Polsce Izba Rzemieślnicza obchodzi 30-lecie swego istnienia warto przypomnieć, że tradycja samorządu rzemieślniczego w Wielkopolsce liczy więcej aniżeli lat trzydzieści.

Minęło już pół wieku od narodzin wielkopolskiego samorządu rzemieślniczego. Działo się to w okresie germanizacji, kiedy Polacy walczyli ciężko o utrzymanie swego stanu posiadania.

Utworzenie więc samorządu rzemieślniczego stało się po prostu stworzeniem nowego frontu walki, na którym rzemiosło wielkopolskie było reprezentowane przez swych najlepszych przedstawicieli.

Walka rzemiosła polskiego przeciwko zakusom germanizacyjnym rozpoczęła się z miejsca z chwilą rozpisania pierwszych wyborów do Izby. Wybory były wówczas pośrednie, głosowały organizacje, nie osoby. Listę organizacji rzemieślniczych dopuszczonych do głosowania w poszczególnych obwodach wyborczych ustalały władze administracyjne. Jest więc rzeczą oczywistą, że dla administracji pruskiej było to tylko okazją do tworzenia „cudów wyborczych" w wyniku czego mimo, że rzemieślnicy Polacy stanowili znakomitą większość, ilość Polaków w Radzie Izby w żadnej kadencji nie wynosiła więcej aniżeli 1/3. W ten sposób idea samorządowa, w założeniu swym liberalna, stała się narzędziem nacisku administracyjnego i dyskryminacji narodowościowej. Nie wywołało to wśród rzemiosła polskiego pozytywnego stanowiska do Izby powołanej w zasadzie do strzeżenia interesów całego rzemiosła okręgu, stąd radcowie Izby — Polacy są z reguły grupą opozycyjną w Radzie Izby i w jej Wydziałach. Daje to radcom — Polakom taktycznie wygodną pozycję języczka u wagi. Rzemieślnicy Niemcy w Radzie Izby nie stanowili ugrupowania ideowo jednolitego i Zarząd Izby wzgl. grupy radców, które na plenarnym zebraniu chciały przeprowadzić jakąkolwiek uchwałę zasadniczej wagi, musiały się liczyć poważnie z opinią grupy polskiej, która z reguły głosowała jednolicie. Niewątpliwie dzięki niejednolitym poglądom rzemieślników Niemców i specjalnej sytuacji polskiej grupy w Radzie Izby, nie zdołał Zarząd Izby w r. 1906 przeprowadzić na plenum uchwały, która mogłaby ciężko ugodzić w życie organizacyjne rzemiosła polskiego, a mianowicie uchwały o zniesieniu cechów; większość cechów tzw. „wolnych" była cechami polskimi, cechy przymusowe natomiast były to organizacje w zasadzie niemieckie. Mimo wielkiego nacisku germanizacyjnego, którego jednym ze środków miało być zniesienie wolnych cechów, nie doszło jednak do ich zniesienia. To było bodajże najważniejszą zasługą rzemiosła polskiego w zakresie obrony polskiego stanu posiadania.

Te bowiem cechy, które zdołały nie dopuścić do swego grona rzemieślników Niemców pozostawały zawsze kuźnią polskości promieniującej na rodziny mistrzów cechowych, na czeladników, na uczniów. One wychowywały tych rzemieślników, którzy będąc na emigracji w Berlinie czy Hamburgu przyjeżdżali do rodzinnego Kościana czy Gniezna raz do roku zamawiać dla siebie ubranie i buty u polskiego rzemieślnika, a na pytanie czemu tych rzeczy nie kupują w Niemczech gdzie jest i taniej i lepiej, odpowiadali, że wolą dać pracę Polakowi.

Nie powiodła się natomiast ugrupowaniu polskiemu sprawa uprawnień wolnych cechów do egzaminowania uczniów; polskim cechom zostało już w pierwszej kadencji Izby odebrane prawo egzaminowania uczniów i przeniesione na cechy przymusowe, pozostające pod wpływami niemieckimi.

Bez wdawania się więc w szczegóły działalności rzemieślników Polaków w składzie niemieckiej Izby Rzemieślniczej przed pierwszą wojną światową stwierdzić musimy: 1) że dla historii rzemiosła wielkopolskiego udział rzemieślników Polaków we władzach niemieckiej Izby Rzemieślniczej spełnił rolę pozytywną, przyczyniając się do utrzymania polskiego stanu posiadania w dziedzinie organizacyjnej i gospodarczej, 2) udział Polaków we władzach niemieckiej Izby Rzemieślniczej pozwolił wyszkolić zastęp działaczy rzemieślników doświadczonych w pracach samorządowych, co ułatwiło w wielkiej mierze przejęcie agend samorządu rzemieślniczego przez władze polskie, 3) działalność Polaków w niemieckim samorządzie rzemieślniczym była ogniwem walki jaką całe społeczeństwo polskie prowadziło na wszystkich frontach z zaborcą niemieckim.

Pokolenie nasze, które przeżyło okupację hitlerowską, okres walki z okupantem, która pochłonęła życie milionów Polaków, mogło by

z lekceważeniem patrzeć na tę walkę jaką prowadziło z zalewem germańskim społeczeństwo polskie z początkiem bieżącego stulecia. Pogląd taki nie był słuszny; z początkiem naszego stulecia zaborca walczył z nami w rękawiczkach, więc i my z nim walczyliśmy tą samą metodą. Ci sami rzemieślnicy, którzy z prusakiem walczyli metodami parlamentarnymi, gdy przyszła pora chwycić za broń, potrafili w r. 1918 zbrojnie ich przepędzić. Wszak byli to ojcowie tych rzemieślników, którzy bili wroga w Warszawie, pod Lenino czy też w Berlinie.

MGR MARIAN MIKA

Z ŻYCIA CECHOWEGO DAWNEGO POZNANIA

„My niżej opisani... rajce miasta... wszem wobec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, listem naszym oznajmujemy, iż przyszedłszy przed nas na Ratusz sławny starsi bractwa.. swym i wszytkich z pospolitości braci swych imieniem podali... niżej opisane artykuły rzemiosła i cechowi ich ku dobremu porządkowi należące od wszystkiego bractwa, tak starszych jako i młodszych braci wspólnie i jednostajnie postanowione, prosząc nas, abyśmy one mocą władzy naszej onym potwierdzili i wiekuistą moc trwania przydali. Cośmy za rzecz słuszną i przystojną uważamy, iż takowe artykuły ich nie są ku szkodzie Rzeczypospolitej, i owszem się ku dobrej sprawie i porządnemu ich życiu ściągają... Te to artykuły ich jesteśmy przyjęli i mocą urzędu naszego potwierdzili. Które to artykuły dla większej mocy i wiekuistej pamięci w księgi miejskie nasze wpisać i pod pieczęcią naszą onym wydać zezwolili...“

Cytowany powyżej ustęp, to wyjątek z dość licznie zachowanych przywilejów i statutów cechowych, potwierdzanych lub nadanych przez Radę Miejską i królów polskich. Przywileje te to świadectwa i dowody mające znaczenie prawno - publiczne, zabezpieczające istnienie całego cechu, jego swobody, obowiązki i ciężary, które cechy ponosiły na rzecz miasta i Rzeczpospolitej.

Cech w tych czasach jak wiemy — to związek przymusowy, tzn. nie należący do stowarzyszenia, nie mógł wykonywać rzemiosła na obszarze, na którym działał cech. Celem ich było zabezpieczenie wspólnych interesów, wzajemne wspieranie się, wydoskonalenie się w rzemiośle, oraz na co najmniej dotychczas w literaturze historycznej zwracano uwagi, tj. utrzymywanie porządku, karności i moralności między bracią cechową.

Zadaniem tegoż artykułu jest przede wszystkim uwypuklić rolę cechów, jeżeli chodzi o wychowanie moralne wśród członków, jak również zwrócić uwagę na obyczajową, a poniekąd i zwyczajową stronę w cechach poznańskich.

„Przemianki“ — stają się nazwiskami

Przyjęcie wyzwolonego czeladnika do związku w cechach poznańskich było połączone z różnymi uroczystościami, w związku czeladniczym stolarskim np. nowo przyjętego członka „heblowano“, w ślusarskim „zmywano“ (r. 1665). Ponadto obowiązany był urządzić ucztę towarzyską, zwaną „sprawieniem obyczaju“. Wtedy to otrzymywał od rozochoconych towarzyszy „przemianek“, czyli przezwisko, które zwykle stawało się jego nazwiskiem. W innym związku np. cechu czapniczym (w. XVI) wyraźnie jest wskazane, że „uczeń, któryby się w Poznaniu rzemiosła uczyć chciał, powinien także wziąć przemianek od tego rzemiosła... także innym postronnym z miast wielkich i małych miasteczek, gdzie im też wolno przemianki otrzymywać“. To też w aktach miejskich spotykamy na

każdej prawie karcie takie oto nazwiska rzemieślników ze wszystkich prawie zawodów jak np.: Zagroszsłoma, Wysokaręka, Małowtyk, Cichowlazł, Pędziwiatr, Twardostój, Trzęsimięso, Męczyświat, Złyduch, Wilczykrupa, Kozodój, Nakapała, Dzieweczka, Małpiagąbka, Lizibaba, a dwaj bracia rodzeni — jeden nosi nazwisko Pierzykoszula (szewc), a drugi z zawodu mielcarz jest Kapinosem. To też mistrzowie przestrzegali czeladź, aby przemianki te były skromne i przyzwoite, gdyż zdarzały się nieraz i zbyt obelżywe lub nawet gorszące, których tu na tym miejscu wymienić nie wypada.

Przymus ożenku

Na ścisłe życie towarzyskie wywierały cechy wpływ bardzo dodatni. Zwracano uwagę również na moralność swych członków. Kto chciał zostać mistrzem, musiał się ożenić, a jeśli tego po roku mistrzostwa swego nie uczynił, powinien był okupywać swą wolność i swobodę pewnym haraczem (cech rzeźniczy). Wśród czapników był nawet ostrzejszy przepis, gdyż towarzysz, który został mistrzem, a nie ożenił się w ciągu 6 miesięcy, choć sztukę mistrzowską już wykonał — musiał u innego mistrza za czeladnika pracować. A jeśli mistrz albo czeladnik „złośliwie albo nieuważnie pojął białogłowę", ten nie godzin był należeć do cechu. Zwracano baczną uwagę na przeszłość małżonki nowego mistrza, bo jak czytamy w protokolach cechu krawieckiego z roku 1694/5: „odprawował się proces, do którego pozywał bractwo Łukasz Olbiński, że mu nie dali przystąpić do praw i bractwa, iż żonę miał w poczciwości podejrzaną..." Jedynie w cechu hafterskim (statut z r. 1699) odstępuje się od rygorystycznego przepisu, a mianowicie jak czytamy: „młodzieniec, który się do stanu małżeńskiego bierze, powinien poczciwą pojąć. A któryby z niepoczciwą ożenił się, nie ma być do bractwa przyjęty, chyba żeby pojął tę, która z nim upadła, i to za opłatą 30 grzywien do skrzynki brackiej i stawieniem prawdziwego świadectwa, że z nim samym a nie z innym upadła".

Według zaś uznania urzędu miejskiego karany bywał, ktokolwiek bezżenny lub mając żonę „z inszą się bawił". Za niemoralne prowadzenie się cech pozbawiał każdego członkostwa. I tak np. w r. 1676 cech rozpatrywał sprawę piwowara Wilczewskiego, który tak wiele zbrodni popełnił, że cech wykreślił go z listy członków. On mając poczciwą siostrę bracką „wiele razy cudzołożył", kontraktów nie dotrzymywał, ukradł w Warszawie wyroby srebrne, składał nieprawdziwe zeznania. Cech na wyraźne zalecenie kanclerza wielkiego przyjmuje go ponownie do swojego grona, ale pod kilkoma warunkami: 1) najpierw ma być przyjęty do prawa miejskiego, 2) aby sprawy jego sądowe były po myśli załatwione, 3) aby się postarał o uchwałę Trzech Porządków Miejskich, iż przyjęcie go do bractwa nie będzie dyshonorem i że inne bractwa tego żadnemu z braci wytykać nie będą, 4) aby za kradzież popełnioną w Warszawie, zapłacił zł. 150, 5) aby do ołtarza brackiego na pozłotę ołtarza dał 100 grzywien, 6) aby złożył uroczyste przyrzeczenie przed Trzema Porządkami, starszym cechu i braciom na Ratuszu, a następnie to samo powtórzył na sesji brackiej, że będzie uczciwym i moralnym jak przystoi prawdziwemu członkowi cechu, 7) aby fant dał do skrzynki brackiej w wysokości zł. 1000, „a to w nadziei poprawy żywota jego do lat 3, ponieważ jest niepoprawny i wiarołomny, który to fant, jeżeli by w czasie 3 lat zgrzeszyć miał", przechodzi na własność bractwa, 8) aby małżonka jego złożyła oświadczenie, że chce z nim wspólnie mieszkać i jako przedtem piwo robić.

Zebrania — szkołą obywatelską

Cechy ceniły kierunek moralny braci bardzo wysoko. Zebrania ich były szkołą, gdzie służono dobrą radą i braterską życzliwością. Każdy brat winien był posłuszeństwo cechmistrzowi i starszym, karano też każdego, który innego brata skrzywdził w jakikolwiek sposób. Zakazane było: „łgy zadawać", „szpetnie gadać", „rozmów plugawych" prowadzić.

Za nieposłuszeństwo i niepodporządkowanie się uchwałom ogółu cech karał dość ostro. I tak w roku 1671 imć p. Lipiński wzbraniał się zapłacić uchwaloną składkę mówiąc: „na mojej to woli dać lub nie dać". Brać tłumaczy mu, że do woli ogółu należy się zastosować, a zresztą za inne sprawy będzie sądzony na następnej sesji. Lipiński jednakowoż odpowiedział: „dobrze! nagotuję się dobrze na tę sprawę. Przecież lubom młodszy, nie dam się nachylić na kolano, bom nie chłopiec waszmościów". Zebrani bracia widząc Lipińskiego bardzo upornego, i za to, że nie uczcił starszych i sesji całej, nakazali mu na posłuszeństwo pójść na Ratusz i tam pozostać do dnia następnego. W innym np. wypadku bracia wnieśli skargę na Walentego Petersona, który na posiedzeniach nie bywał, składek nie uiszczał, ani w ciężarach brackich nie partycypował, chociaż szczycił się członkostwem. Wobec czego bracia cechowi nakazują aby wszystko wstecz uregulował i to w 2 ratach pod warunkiem pozbawienia go czeladzi (r. 1691).

Następstwa takiego postępowania, gdy mąż nie interesował się sprawami cechowymi, rozciągały się i na żonę wdowę, której w myśl przepisów wolno było dalej prowadzić przedsiębiorstwo. Mianowicie dnia 30.5.1672 roku w cechu mielcarskim rozpatrywana była sprawa wdowy po zmarłym Sebastianie Pleśniewiczu. Cech stanął na stanowisku, że — ponieważ nieboszczyk składek do bractwa nie dawał, na posiedzeniach nie bywał, suchodziennych składek nie płacił i na obrzędach religijnych nie uczęszczał, jak również występował krytycznie pod adresem całego cechu, stosując się tedy do praw

i przywilejów i powołując się na odpowiedni paragraf, jednomyślnie uchwalili pozbawienia wdowy członkowstwa oraz odebrania jej czeladzi.

Czeladź karano więzieniem, gdy opuszczała zebrania. Dnia 18.3.1619 r. „było bractwo pospołu dla spraw towarzyszów, którzy nie byli w bractwie na kwartał, będąc obesłani. Za to panowie starsi kazali takim nieposłusznikom na Wrocławską wieżę (pójść), czemu dosyć uczynili" (cech złotniczy).

Przystojnie należało się zachować na tzw. schadzkach wspólnych. „Dla obopólnej miłości każdy mistrz ma mieć w uczciwości brata każdego tak w bractwie, jako i na wszelkim miejscu", tak głosi paragraf statutu cechu czapniczego. „A gdy starsi mistrzowie cechu zasiądą, mają się wszyscy bracia uczciwie zachować i być bez oręża wszelkiego albo broni". Tu nie wolno było pod karą zabierać głosu bez pozwolenia starszych ani w przemówieniu innym przeszkadzać. Ustawodawcy zwrócili na to uwagę i pod karą nakazano, aby czeladź i uczniowie majstrów szanowali i nie ubliżali im ni słowem, ni czynem. To też dnia 7.3.1616 r. „były chłopięta nasi złotniczy do bractwa wezwani, którym się dało napomnienie, aby się cnotliwie panom zachowali". W związku czeladzi ślusarskiej (wg ustawy z r. 1638) karano jednym talarem każdego, który drugiego „niecnotą albo przy nazywaniu złe rzekł".

Nie wolno było wreszcie objawiać tajemnic cechowych lub zwierzać się z nich nawet żonie. Snać nie liczono i wówczas na powściągliwość języka niewieściego.

Sprawy o obrazę honoru

Cech godził sprawy o obrazę honoru. Nie zawsze jednak szła sprawa tak gładko. Czasami trafiał się brat zuchwalszy, który lekceważył sobie starszych cechowych, wyroków ich nie słuchał. W takim wypadku cech wnosił zażalenie do urzędu miejskiego, a ten przesłuchiwał świadków i wydawał wyrok od siebie. Takich spraw jest sporo i choć jedną, po krótce wspomnieć wypada. Jan Chodziewicz, piekarz zniesławił p. Sobierajowicza również piekarza na sesji brackiej. Wójt rozstrzyga sprawę i nakazuje pozwanemu przeprosić: „że cokolwiek zadałem aktorowi tak w cechu jak i po różnych miejscach, tedym to ze złości i z nieuwagi czynił; jednak teraz wyznawam, że nic nie wiem, co by dobrej sławie i rzemiosłu strony powodowej szkodzić miało i dlatego proszę o odpuszczenie". Pan Chodziewicz ma to odwołać pod karą wypędzenia z miasta. Nie czyni tego, to też wójt wydaje wyrok następującej treści: „Panowie raczcie Waszeć wiedzieć, iż Jan Chodziewicz, piekarz od p. Sobierajowicza prawem przekonany dla niepusłuszeństwa sądowi i nie dosyć uczynienia dekretowi jest czci odsądzony i od miasta oddalony. Kto by z nim przestawał, takiemuż karaniu popadnie" (r. 1662).

W roku 1680 p. Pawełkowa siostra bracka uskarżała się na czeladnika swego Marcina, który słowami niepoczciwemi na nią się porwał. Za ten eksces panowie bracia nakazali, ażeby Marcin od 7 godziny aż do 1 popoł. w kunie przed młynem stał, następnie aby wymierzono 100 plag i od miasta wypędzony został.

Walka z alkoholizmem

Cechy w w. XVIII prowadzą już walkę z nadmiarem wypitego przez brać cechową piwa i wódek palonych. Liczne mamy w tym względzie uchwały i postanowienia, bo wybryki czeladzi, czy obraza honoru były właśnie następstwem rozochoconych głów. To też uchwały te mają swoje odbicie również w ustawach cechowych. Mianowicie w cechu mieczniczym zapada w w. XVIII uchwała, że odtąd nie będzie się pobierało kar w postaci beczek piwa lub innych likworów, „gdyż to jest okazją pijaństwa", ale karać się będzie grzywnami pieniężnymi, które obracane zostaną nie jak dotychczas na uczty, lecz na potrzeby publiczne.

Synowie chłopów w cechach

Do rzemiosł garnęli się synowie chłopów ze wsi okolicznych, którzy pracą, uczciwością i przykładnym życiem zaskarbili sobie zaufanie współmieszkańców. Piastują tu w mieście wysokie stanowiska, zasiadają na Ratuszu jako rajcowie i burmistrzowie miasta (krawiec Marcin Marcinowicz, mielcarz Grzegorz Morązek ze wsi Kołacina z pod Książa, aptekarz Piński i wielu innych). O pochodzeniu ich chłopskim najczęściej dowiadujemy się z procesów, jakie toczą się przed sądem miejskim. I tak w r. 1664 rajca — Grzegorz Ignacy Topirybka, mielcarz, syn chłopa i król kurkowy, oskarżony został przez żonę murarza poznańskiego Stanisława Pełkowicza o pobicie i zniewagę. W czasie sprzeczki p. Pełkowiczowa rzekła do p. Topirybki: „nie zapierajże się waszmość tego, że pochodzisz ze wsi, chociaż ty król (kurkowy), a mąż mój mularz, tedy tako dobry jest jako i ty".

Z cechów poznańskich wyszły wybitne jednostki, które na stanowiskach burmistrzów zasłużyły się miastu, pracując jak najlepiej, aby podnieść miasto ukochane gospodarczo i kulturalnie. Warto poznać choć jedną z takich postaci, którą np. w w. XVI jest wspomniany Marcin Marcinowicz, syn chłopa. Pochodził on ze wsi Wątkowo, w r. 1581 przyjmuje prawo miejskie w Poznaniu, a w 6 lat później zasiada jako starszy cechu krawców w trzecim porządku. Jako burmistrza miasta widzimy go w roku 1591 i 1597, a w sądzie miejskim jako ławnika przez lat 10 do roku 1612. Za jego to burmistrzowstwa zostaje ufundowana przez cech krawiecki kaplica cechowa. Stawiają wówczas przed obliczem sławetnego burmistrza, starsi cechowi Jakób Toruński i Kasper De Pyra Włoch, sto-

łowi Wojciech Wielichowski, Serafin Stary, Stanisław Kaczmarek, Jan Wierzba, Jakób Śpiewak, Sebastian Drozd oraz brać krawiecka, mistrzowie Walenty Pokora, Maciej Lisocki, Wojciech Stawiński, Jan Międzynoga, Maciej Wroniasty, Andrzej Knychała i Jan Masłek, prosząc o zezwolenie na wybudowanie kaplicy cechowej, w której odbywać się mają nabożeństwa cechowe, a w jej podziemiach spocząć mają bracia cechowi. — Zmarł Marcin Marcinowicz krótko po r. 1615. Była to jednostka nieprzeciętna, jako syn chłopa osiągnął w mieście najwyższe godności, bo być prezydentem miasta w tych czasach, kiedy gardzi się pochodzeniem i zawodem, to nie mała zasługa wybitnej indywidualności „łyka miejskiego".

Czuwanie nad dobrem pospolitej rzeczy

Cechy były również organizacjami wojskowymi. Funkcje wojskowe polegały na czuwaniu nad fortyfikacjami miasta, na gromadzeniu zapasów broni oraz na czynnym występowaniu w czasie wojny. Poszczególnym cechom powierzona była opieka i nadzór nad bramami miejskimi, zwłaszcza w czasie nocy pełniły one obowiązki komendantów straży nocnej. Jeden też z członków cechu kuśnierskiego dopuścił się wedle ówczesnych pojęć występnego uczynku, gdyż w roku 1610 otworzył w nocy bramę Wielką i wypuścił z miasta podwojewodziego poznańskiego. Był to postępek, który budził powszechne oburzenie, gdyż w owym czasach nawet najwyższym dostojnikom państwowym, a nawet samemu królowi nie otwierano bramy w nocy. Czynnie występowały cechy w czasie wojny, a odnosiło się przede wszytkim do obrony miasta przed nieprzyjacielem. Statut cechu kowalskiego i kotlarskiego z r. 1729 określił zbrojne wystąpienie mistrzów i zatrudnionych u nich czeladników w wypadkach oblegania miasta przez wroga, jako tzw. „publiczne szykowanie przy mieście". (tekst: „gdy publiczne szykowanie przy tymże mieście naznaczone będzie, tedy się każdy magister z swoją czeladzią, jako najlepiej wg możności swojej, do takiego uszykowania przygotować powinien").

Cechy w tych czasach stanowiły również pogotowie pożarnicze. Każdy statut zawiera odpowiednie punkty. W cechu mieczniczym już w w. XVI postanowiono, że gdyby w mieście lub jego przedmieściach ogień się pokazał, wszyscy majstrowie z czeladzią i uczniami do gaszenia iść powinni. Gdyby zaś który z nich nie przybył, majster podpada karze zł. 100, czeladnik połowy tegoż, a chłopiec - uczeń karany będzie chłostą. Narzędzia ratownicze nabywane ze składek członkowskich znajdowały się zawsze w posiadaniu cechu.

„Wojna o pasy"

Każdy członek cechu w dawnych czasach był „przy broni". Noszenie pistoletów i szabli nawet wśród czeladzi cechowej uświęcone było z dawien dawna zwyczajem. Za punkt honoru uważano mieć w swoim domu wszelkie gatunki broni, bo też nie kto inny w mieście, jak członkowie cechów ćwiczyli się we władaniu bronią i strzelaniem do „kura". Niezmącone czasy w. XVI i XVII minęły, nastał burzliwy wiek XVIII zwłaszcza w okresie panowania Sasów. Studenci akademii i szkoły jezuickiej, rekrutujący się w tym czasie już tylko głównie ze szlachty drobnej a czupurnej, wywołują zajścia powstałe na tle noszenia przez czeladź cechową pasów i szabel. To też magistrat zmuszony był wydać dekret, zakazujący noszenia pasów, aby na przyszłość uniknąć gorszących w mieście zajść.

Cechy jak również i gospody czeladnicze składają w roku 1752 na zamku poznańskim uroczysty protest przeciwko niesłusznemu zakazowi, gdyż oni powołani (tj. starsi cechów złotniczego, rzeźniczego, krawieckiego, szewskiego i garncarskiego) do bronienia swobód, praw i przywilejów cechowych, tudzież do utrzymania w mocy od dawna obowiązujących zwyczajów, widząc w dekrecie wydanym przez władze miejskie pogwałcenie praw cechowych, proszą o cofnięcie wydanego zakazu.

Już od kilku lat panowały w mieście niezdrowe stosunki między czeladzią a studentami miejscowymi. Ci ostatni jednym przecinali nożami pasy na kontuszach, innym zaś w bójkach szable odrywali. Czeladź, widząc bezsilność władzy miejskiej w poskramianiu studentów, musiała — unikając dalszych nieobliczalnych wystąpów młodzieży — wędrować do innych miast, porzucając warsztaty pracy. Nowi czeladnicy niechętnie przybywali nie chcąc się narażać na zaczepki ze strony studentów. Zdarzyło się przecież pewnego roku, że czeladnik kunsztu szewskiego, napadnięty przez młodzież akademicką, broniąc się, zranił nożem jednego z napastników, po czym schronił się do OO. Dominikanów. W mieście omal że nie powstał bunt, mieszczaństwo stanęło po stronie nieszczęśliwego szewczyka, jednakowoż studenci mając możnych protektorów Jezuitów, „wojnę" tę wygrali. Magistrat schwytanego czeladnika osądził i surowo ukarał, a ponadto wydał ten niesłuszny zakas pasania się czeladzi. Bo i w dalszym ciągu nie ustają napaści, gdyż czeladź nie zamierza zrezygnować z praw raz nabytych. Przecież czeladź w wyjątkowch tylko wypadkach występuje z bronią u pasa i to podczas publicznej procesji Bożego Ciała, albo gdy się na wędrówkę dla obrony swojej wybiera, lub do miasta świeżego przybywa.

Zachowanie się czeladzi

Okres nauki uczniów, to nie tylko nabywanie wiadomości fachowych, lecz również wychowywanie młodzieży na przyszłych dżentelmenów. Karano towarzysza i ucznia, który by „szatami i butami w łoże się położył"; karano również takiego, jeśliby nie spał „na noc u swego mi-

strza". Cech hafterski w statucie swoim z roku 1699 wymienia nawet wysokość kary („na noc zawsze ma bywać w domu pod winą tylu szóstaków do skrzynki brackiej, ile nocy nie spałby w domu").

Zwracano również uwagę na przyzwoite zachowanie się czeladzi na ulicy. Każdy, ktokolwiek bez płaszcza albo bez czapki wyszedł był na ulicę, albo gdyby wyszedłszy przed dom na ulicy jadł, taki bywał najczęściej karany wg mistrzowskiego i towarzyskiego uznania.

Na straży dobra klienteli

Cechy poznańskie stały na straży dobra konsumentów, to też obowiązkiem ich było przeprowadzenie kontroli, aby robota była dobra i z dobrego materiału. Dostarczył krawiec złego zamawiającemu, cech zwracał stratę poszkodowanemu. Kotlarz obowiązanym był sporządzić odpowiednie naczynie wedle przepisanej wagi i miary, natomiast wówczas gdy zrobił mniejsze lub lżejsze, a został na oszustwie przyłapany, za pierwszym razem odbierano mu naczynie i przetapiano na materiał, za drugim — oprócz straty naczynia, skazywano go na zapłacenie 5 grzywien do kasy miejskiej, jeśli zaś po raz trzeci dopuścił się tego samego przestępstwa, tracił prawo wykonywania rzemiosła i pobytu w mieście.

Wszyscy rzemieślnicy przestrzegać musieli cenników wydawanych przez władze państwa przy współudziale władz miejskich i cechowych. Ogłoszenie następowało przez woźnego miejskiego, który podawał treść taks do publicznej wiadomości przez otrąbienie na 4 rogach rynku. Ceny, określone przez taksy na towary obowiązywały w sposób bezwzględny. Zakazana była sprzedaż towarów gorszego gatunku wyznaczonych dla towaru wyższego gatunku. Za tego rodzaju naruszenie taks przewidziane były nie tylko kary pieniężne, lecz i kary pozbawienia wolności. Statut rzeźników poznańskich z roku 1779 przewidywał bowiem: „a podlejsze mięso za przednie sprzedający karą siedzenia ratusza tygodniowego i 20 grzywnami ukarany być powinien".

Bydło na rzeź sprowadzane miało być tłuste, piękne i zdrowe, zobowiązani także byli rzeźnicy w w. XVI, jak to było zwyczajem w innych miastach, utrzymywać „garkuchnię" tak dla wygody ludzkiej, jako też dla większej cechowi intraty (przyszłe jadłodajnie).

H. S.

Z ŻYCIA RZEMIOSŁA POZNAŃSKIEGO W CZASIE OKUPACJI

Kiedy dzisiaj, z okazji 30-lecia polskiej Izby Rzemieślniczej w Poznaniu spojrzymy wstecz na dzieje rzemieślników poznańskich, nie znajdziemy wśród nich wprawdzie Jana Kilińskiego, jedynego rzemieślnika wielkopolskiego, który okrył się sławą w całym kraju, ale znajdziemy niewątpliwie ogromną ilość ludzi, których twarda, uparta praca, życie pełne poświęcenia znamionują dzielnych ludzi, dbałych o rozwój swego zawodu.

Między nimi widnieją nazwiska Leona Żuromskiego, Wawrzyńca Juszczaka, Władysława Zakrzewskiego, Władysława Stopy, Wojciecha Sobczaka, Andrzeja Trazimskiego, Mariana Ludwiczaka i wielu, wielu innych.

Są to nazwiska bardziej znane, lecz wśród ogromnej rzeszy rzemieślników są i nazwiska nieznane a jednak bohaterskie — tym cichym bohaterstwem upartego, znojnego wysiłku. Zwłaszcza w okresie okupacji ten upór rzemieślnika wielkopolskiego ukazał się w całej pełni. Bojkotowanie zarządzeń, działanie na szkodę okupanta, pilnowanie pozostałych warsztatów rzemieślniczych, oto codzienny rejestr prac rzemieślników wielkopolskich.

Kiedy w roku 1939 okupant przejął Izbę Rzemieślniczą, odebrał zarazem rzemieślnikom poznańskim i wielkopolskim wszelkie ich dokumenty rzemieślnicze, a ich warsztaty przekazał Niemcom bałtyckim, wielu rzemieślników polskich zaangażowanych zostało przez nowych właścicieli na stanowiska pracowników. Przeważnie tak się składało, że b. właściciel Polak pozostawał w swoim dawniejszym warsztacie jako pracownik najemny. Los takiego pracownika nie był szczególnie przyjemny, miał jednak tę dobrą stronę, że b. właściciel warsztatu mógł jako pracownik pilnować utrzymania swego warsztatu na należytym poziomie, a co jeszcze ważniejsze, mógł pilnować, aby w magazynie warsztatowym znalazła się dostateczna ilość zapasu surowca. Niewątpliwie to skrupulatne zbieranie surowca przez rzemieślników polskich w Poznaniu oddało cenne usługi przy odbudowie miasta natychmiast po zakończeniu działań wojennych.

Izba Rzemieślnicza była oczywiście dla Polaków nieczynna. W chwili objęcia jej przez Niemców były prezes Izby Władysław Stopa i ówczesny dyr. Izby mgr Peda zdać musieli protokolarnie agendy Izby Niemcom. Z personelu Izby jedynie obecny wicedyr. Sobkowski został zatrzymany przez Niemców w charakterze kierownika archiwum polskiego. Z nim też wielu

rzemieślników utrzymywało łączność, zwłaszcza ci z terenu, którzy zgłaszać się musieli do Izby po odpisy swoich świadectw. Każde takie spotkanie stawało się okazją do wzajemnego podtrzymywania się na duchu, do podzielenia się najnowszymi wiadomościami zasłyszanymi przez Radio i do wspominków z dawniejszych czasów...

×

Przed 30 laty, ściśle w dniu 1 maja 1919 r., tłumy mieszkańców Poznania na Starym Rynku z wielkim zainteresowaniem spoglądały na smukłą wieżę swego historycznego Ratusza, na której działo się coś niezwykłego.

Na skrzydłach orla usadowił się człowiek, który postanowił usunąć znienawidzoną przez wszystkich niemiecką koronę cesarską, którą Niemcy umieścili na samym szczycie wieży nad Orłem polskim na znak, że herbowy ptak polski znalazł się w jarzmie niemieckim. To też liczne rzesze mieszkańców śledzące z zapartym oddechem kilkugodzinną pracę mistrza rzemieślniczego z całego serca życzyły mu powodzenia.

Ówczesna prasa poznańska w ten sposób opisuje wyczyn Leona Żuromskiego, który przeprowadzał tę pracę:

„Korona pruska nie hańbi już orła polskiego"

„Korona pruska, która od lat 6 czy 7-miu bezcześciła orła naszego na ratuszu poznańskim już zniknęła z widowni. Usunięto ją ostatecznie wczoraj po południu. Dzieła tego dokonało znane przedsiębiorstwo polskie braci Hedinger, a właściwie długoletni werkmistrz tegoż przedsiębiorstwa p. Leon Żuromski przy pomocy dwóch ludzi. Za pomocą drabki, którą umocowano z zewnątrz wieży, dotarł p. Żuromski do samego szczytu i usadowiwszy się na skrzydłach orła, upiłował koronę, co zajęło kilka godzin czasu. Liczne rzesze publiczności przyglądały się temu, że tak powiemy karkołomnemu przedsięwzięciu z ogromnym zainteresowaniem. Widok „majstrującego" w obłokach niejednemu tamował wprost oddech w piersiach i uchylał niejako ziemię pod nogami. Kiedy p. Żuromski punktualnie z uderzeniem godziny 4-tej zesuwał się i schodził na dół z upiłowanymi już szczątkami korony, tysiączna publiczność witała go długo niemilknącymi okrzykami.

Dzisiaj zdejmuje jeszcze drążek żelazny, który podtrzymywał koronę".

P. Żuromski swoim wyczynem przeszedł do historii miasta. Korona cesarska założona na znak panowania niemieckiego nad Poznaniem i całą Wielkopolską zniknęła raz na zawsze. Wprawdzie tenże sam Leon Żuromski miał dwadzieścia lat później przeżyć także zdjęcie i orła polskiego z wieży ratuszowej, ale doczekał się również powrotu tego samego orła w odnowionej szacie na swe dawne miejsce. Usnięta przez niego korona już nigdy nie wróciła i nie wróci.

Rzemiosło poznańskie na przestrzeni minionych 30 lat wydało szereg postaci, których działalność dobrze zapisała się w jego dziejach. Wprawdzie nie wszyscy zabłysnęli takimi wyczynami jak Żuromski, lecz też jedna tylko była korona na wieży ratuszowej. Dzieje innych nie nabrały takiego rozgłosu jak dzieło Żuromskiego, ale i oni w annałach rzemiosła mają swoją chwalebną kartę. Taki np. mistrz krawiecki Ludwik Miklaszewski, pierwszy prezes polskiej Izby Rzemieślniczej, prowadzący swój warsztat przy pl. Wolności, całe swoje życie poświęcił staraniom o utrzymanie godności rzemieślnika polskiego wśród nawały niemieckiej w czasach porozbiorowych. Taki Wawrzyniec Juszczak, pierwszy syndyk Izby Rzemieślniczej w Poznaniu wszystkie swe starania skierował na budowę Domu Rzemieślniczego, czego też przy poparciu i zrozumieniu dzieła ze strony wszystkich rzemieślników dokonał. Niestety, w czasie działań wojennych dzieło jego i towarzyszy lec miało w gruzach.

W gruzach legł dom, ale nie legła myśl o nim i jego umiłowanie. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych podejmuje myśl odbudowy Domu ostatni przed wojną i pierwszy po wojnie prezes Izby Rzemieślniczej Władysław Zakrzewski.

Sam będąc synem rzemieślnika, urodzony w Żydowie, w pow. gnieźnieńskim, w swoim mieście powiatowym w Gnieźnie wyuczył się stolarki, po czym utartym zwyczajem udał się na wędrówkę, która zaprowadzić go miała do Wrocławia. Tam także w roku 1907 zdał egzamin mistrzowski. Rozwinął w polskim Wrocławiu żywą działalność wśród tamtejszej Polonii, zakładając szereg organizacji społecznych i towarzyskich. Powróciwszy w roku 1910 do Poznania, rozwija tutaj żywą działalność wśród rzemiosła, zwłaszcza wśród swego zawodu stolarskiego. Widocznie żyłka społeczna była w nim przyrodzona, bo ruszywszy z pracą, wybrany zostaje wkrótce „cechmistrzem", którym pozostaje bez przerwy 26 lat.

Był ostatnim prezesem Izby przed drugą wojną światową i dziwnym zbiegiem okoliczności, nie został przez Niemców wysiedlony. W czasie czarnej nocy okupacyjnej pozostał w Poznaniu i tu wraz z niewielką garstką pozostałych rzemieślników utrzymuje stały kontakt z rzemiosłem. Wzajemnie się uświadamiają i podtrzymują na duchu.

Zatrudniony po dłuższej swej chorobie, która prawdopodobnie stała się także przyczyną jego niewysiedlenia, w roku 1941 w przedsiębiorstwie drzewnym Braci Swidwinskich — „Baltendeutschów", pochodzących ze Świdra pod Warszawą, przydziela mimo zakazów niemieckich

także drzewo Polakom, podpisując każde takie zlecenie fikcyjnym nazwiskiem i adresem, podając jako miejsce zamieszkania stale i nieodmiennie cmentarz, przy ul. Wojciecha. Przez 5 lat wojny nikt nie odkrył tej mistyfikacji.

Miejscem spotkań rzemieślników polskich w czasach okupacyjnych mogły być, rzecz jasna, jedynie małe lokale przy mniejszych ulicach, bo inne przeznaczone były przecież tylko dla Niemców. W takiej małej restauracyjce przy ul. Wronieckiej spotykali się dawni działacze rzemiosła Zakrzewski, Władysław Stopa, również b. prezes Izby Rzemieślniczej, Niedbał i stąd prowadzili akcję wśród pozostałego w Poznaniu rzemiosła polskiego. Spotkania takie odbywały się co tydzień, często nawet dwa razy w tygodniu na to, by wzajemnie dzielić się wiadomościami, jakie docierały do Poznania, zwłaszcza z Warszawy, do której Zakrzewski kilkakrotnie jeździł. Tutaj także w restauracyjce, przy ul. Wronieckiej omawiano sposób przejęcia Izby od Niemców, jej nowe urządzenie, w ogóle — jak to wszędzie i zawsze bywało — budowano wszystko od nowa.

Nie wszyscy rzemieślnicy spotykać się mogli w restauracyjce. Było ich za wielu w Poznaniu, spotkania takie chociaż odbywające się z całą ostrożnością były zbyt niebezpieczne.

Tu spotykało się ich niewielu, ale o tych spotkaniach wiedział ogół rzemiosla i oczekiwał od nich wiadomości.

A szeregi rzemiosła wielkopolskiego topniały. Zostali albo wysiedleni do tzw. generalnego gubernatorstwa, albo wysłani do obozów koncentracyjnych, owych osławionych hitlerowskich „fabryk śmierci“, albo bez procesu rozstrzeliwani.

Mimo to trzymali się dzielnie. Pozbawieni swych warsztatów, wyrzuceni na bruk, bo warsztaty oddać musieli sprowadzanym Niemcom, albo zostały one zabezpieczone dla „uczestników wojny“, nie opuszczali swego miasta. Pilnowali, by warsztatów ich nie dewastowano, by nienaruszone wróciły w posiadanie polskie.

O sile rzemiosła polskiego na terenie Wielkopolski niech świadczy parę cyfr odnoszących się jedynie do 3 powiatów: Leszna, Rawicza i Kościana. W dniu 1 stycznia 1941, a więc już po wysiedleniu dużej części Polaków, leszczyńska siedziba związku cechów niemieckich notuje 2500 rzemieślników, z czego jedynie 500 Niemców mimo, że minął już pierwszy okres osiedlania Niemców napływowych. Niemcy byli w mniejszości, choć decydowali o życiu rzemieślniczym. Polacy zatrudnieni byli jako czeladnicy wzgl. terminatorzy, przy czym w stosunku do tych ostatnich nie używano zwrotu niemieckiego, „Lehrling“ lecz „Lerner“. Ukuto pewnego rodzaju nowotwór na to, by nie „kalać“ ucznia niemieckiego tym samem terminem co ucznia nie niemieckiego. Jedynie hitlerowcy prowadzić mogli samodzielnie warsztaty. Za to były to warsztaty nieraz rozbudowane prawie do małego przedsiębiorstwa przemysłowego, skoro jeden warsztat rzeźnicki w Lesznie zatrudniać mógł aż 9 czeladników, nie licząc terminatorów.

Podobne warunki notowano i w innych powiatach. Wszędzie mniejszość hitlerowska rządziła większością polską, której jedynym zadaniem w takim układzie stosunków było odczekanie...

Gdy tylko rozpadła się pod naporem bohaterskiej Armii Czerwonej i Armii Polskiej, walczącej u jej boku, wraża potęga hitlerowska uczestnik „zebrań restauracyjnych“ Zakrzewski wskrzesza Izbę Rzemieślniczą umieszczając ją w własnych lokalach przy ul. Sew. Mielżyńskiego 12. Równocześnie zajął się zniszczonym Domem Rzemieślniczym ograniczając się, z początku, jedynie do usuwania gruzu.

Nie zapomniano także o pracach organizacyjnych. Powstała nowa Polska, Polska Ludowa i nie kto inny jak rzemiosła wielkopolskie włączyło się od razu w nurt nowej rzeczywistości.

O ile prezes Zakrzewski natychmiast po zakończeniu działań wojennych zajął się wskrzeszaniem Izby Rzemieślniczej, to Wojciech Sobczak wznowieniem działalności Związków Rzemieślniczych. Sam będąc przed wojną prezesem jednego ze związków rzemieślniczych zajął się przede wszystkim odnowieniem tego związku, natrafiając wśród rzemiosła wielkopolskiego na ogólne zrozumienie. Związek ten został wznowiony i do władz jego wybrano obok prezesa Sobczaka znanych i zasłużonych działaczy wśród rzemiosła jak Władysława Zakrzewskiego, Władysława Stopę, Zygmunta Ulatowskiego i Kazimierza Syllera. Jednym z naczelnych starań tego Związku było, w pierwszej fazie jego ponownego istnienia, powołanie do życia Wojewódzkiej Rady Rzemiosła, która w oparciu o inne rady miała być reprezentantką rzemiosła wielkopolskiego w skali krajowej. Zarówno związek rzemieślniczy jak i Wojewódzka Rada Rzemiosła zostały powołane do życia, jednak z biegiem czasu z uwagi na zasadniczą reorganizację rzemiosła obie instytucje uległy likwidacji.

Związek ten, obecnie znajdujący się w stadium likwidacji, ma dwie zasadnicze pozycje na swym koncie, pozycje, które przeminąć bez echa nie powinny.

Pierwszą z nich to Hala Meblowa w Swarzędzu, owym wielkopolskim mieście stolarzy. Od dawien dawna Swarzędz jest siedzibą szeregu poważnych rzemieślniczych zakładów stolarskich. Wytwory rąk stolarskiego rzemiosła swarzędzkiego wędrowały zawsze do Poznania, gdzie cieszyły się dużym powodzeniem dla solidności ich wykonania. Zagadnienie transportu mebli swarzędzkich do Poznania przedstawiało jednak zawsze dość poważny problem zwłaszcza dla małych warsztatów. Chcąc kłopot ten zdjąć

z barek rzemieślników swarzędzkich Związek, któremu prezesował początkowo inż. Namysł, a następnie Wojciech Sobczak, postanowił w Swarzędzu wybudować specjalną halę, przeznaczoną na Targi Meblowe. Przy wydatnej pomocy Izby Rzemieślniczej dzieła tego dokonano — hala została zbudowana. Targi odbywały się już przed wojną. Natychmiast po wojnie wspomniany Związek halę rewindykował i oddał ją Cechowi Stolarskiemu w Swarzędzu do wykorzystania za minimalną dzierżawą. Podobnie jak przed wojną tak i teraz Hala Meblowa w Swarzędzu służy jako miejsce sprzedaży wytworów stolarzy swarzędzkich. Wszyscy członkowie wspomnianego związku decyzją oddania hali Cechowi Stolarskiemu wystawili sobie piękne świadectwo ducha współpracy i zrozumienia wzajemnych potrzeb rzemieślniczych. Jest to zresztą jedna z zasadniczych cech polskiego rzemieślnika.

Drugą pozycją dodatnią na koncie likwidującego się obecnie Związku, to sprawa dekoracji sztandarów cechowych, które przetrwały wojnę wskutek przechowania ich przez rzemieślników, członków owych cechów. Nie uległy zniszczeniu przez okupanta jedynie dzięki temu, że rzemieślnicy umieli zdobyć się na odwagę i mimo nakazu ich oddania, przechować je przez długie lata strasznej okupacji.

Wszyscy ci, którzy cenne pamiątki cechowe przechowali, którzy świadomi byli, że czynem swym narażali się, jeżeli nie na utratę życia, to w każdym razie na zesłanie do obozu koncentracyjnego, zasłużyli sobie na wyróżnienie. Wręczono im w dowód uznania dyplomy pamiątkowe. Wszyscy oni dali tem samym dowód swego niewzruszonego stanowiska polskiego, swej nieustraszonej wierze w powstanie Nowej Polski, dla której warto było się narażać. Zresztą nie tylko sztandary zostały przez nich ukryte. Wielu z nich zdołało zabezpieczyć przed grabieżą także i pamiątkowe sprzęty cechowe, pamiątki i akta, które gdy tylko minęła okupacja wróciły znowu do swych cechów.

Niech nam będzie wolno wspominając o tym, wymienić także nazwiska tych, którzy je przechowali. Dyplom uznania, jaki im został wręczony ma następujące brzmienie:

„W wojnie światowej 1939—1945 r. najeźdźca niemiecki zarządził konfiskatę całego mienia cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych. Rzemiosło polskie bądź nie wykonało nakazów niemieckich, bądź roztoczyło opiekę nad zebranem mieniem, chroniąc swe cenne bardzo zabytki i pamiątki cechowe, dokumenty i zapisy organizacyjne, by służyć następnym pokoleniom w pracy nad rozwojem kultury Narodu. Pragnąc uwydatnić ten przyczynek rzemiosła w walce z najeźdźcą, Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan przyznaje ten dyplom..."

A oto nazwiska tych, którzy otrzymali dyplomy:

Antoni Andrzejewski, st. Cechu Kowalsko-Ślusarskiego za ukrycie i zachowanie akt dawnych Cechu;

Cech Skórników w Wolsztynie za pieczę nad aktami Cechu w czasie wojny;

Cech Fryzjerów i Perukarzy w Pleszewie za pieczę w czasie wojny i zachowanie przedwojennych akt i dokumentów Cechu;

Cech Kowalski w Czarnkowie za przechowanie pamiątek i akt dawnych Cechu;

Jan Cieślewicz, st. Cechu Ślusarzy w Gnieźnie za przechowanie sztandaru Cechu;

Chudziński st. Cechu Krawców w Ostrowie za przechowanie sztandaru Cechu;

Walerian Dawidziński, st. Cechu Krawców w Środzie za przechowanie zabytkowych pamiątek i dokumentów Cechu;

Wacław Janiak mistrz murarski w Kole za Pow. Zw. Cechów w Kole;

Wincenty Jankiewicz, st. Cechu Stolarzy w Środzie za przechowanie archiwum i pomiątek Cechu;

Walenty Janiak, mistrz rzeźnicki w Poznaniu za przechowanie dwuch sztandarów i zabezpieczenie akt dawnych Cechu;

Michał Kujawa, st. Cechu Kowalsko - Ślusarskiego w Środzie za przechowanie sztandaru Cechu i odzyskanie dawnych akt i dokumentów;

Stefan Kolicki, b. st. Cechu Rzeźników w Środzie za przechowanie i uratowanie zabytkowego 600-letniego, godła Cechu;

Józef Kapela, st. Cechu Fryzjerów i Perukarzy w Pleszewie za ukrycie i zachowanie sztandaru Cechu;

Stefan Kosowicz, podstarszy Cechu Krawców w Środzie za przechowanie zabytkowych pamiątek i dokumentów Cechu;

Tadeusz Krzysztofiak, sekr. Cechu Krawców w Środzie za starania około odzyskania sztandaru Cechu;

Jan Karalus, mistrz krawiecki w Kostrzynie za przechowanie archium i pamiątek Cechu;

Mieczysław Kowalski, mistrz szewski w Ostrowie za przechowanie zabytkowych pamiątek Cechu;

Eerazm Leporowski, st. Cechu Rzeźników w Środzie za przechowanie dawnych akt i dokumentów Cechu;

Franciszek Masztalerz, sekr. Cechu Metalowców w Wolsztynie za zabezpieczenie skrzyni cechowej z 1805 r. z zabytkowymi i bieżącymi aktami Cechu;

St. Mielecki, skarbnik Cechu Krawców w Poznaniu za uratowanie księgi kroju szat kościelnych z r. 1593 i obrazu sztandarowego z 1864 r.;

Wawrzyniec Nowak, st. Cechu Kołodziejsko-Powroźniczego w Wągrowcu za ukrycie sztandaru Cechu oraz przedwojennych akt i dokumentów Cechu;

Stanisław Niewczyk, st. Cechu Budowniczych Instrumentów Muzycznych w Poznaniu, za przechowanie sztandaru Cechu;

Wiktor Orlicki, st. Cechu Szewców w Środzie za przechowanie zabytkowych akt i dokumentów Cechu;

Jadwiga Papież, wdowa po st. Cechu Piekarzy w Kościanie za ukrycie i zachowanie akt dawnych i dokumentów Cechu;

Antoni Pepeta, podstarszy Cechu Obuwników w Środzie za przechowanie przedwojennych protokolarzy Cechu;

Wojciech Piątkowski, pracownik Magistratu w Środzie za przechowanie w czasie wojny zabytkowego sztandaru Cechu Rzeźników w Środzie;

Michał Pawlak, st. Cechu Kołodziei w Środzie za przechowanie archiwum i pamiątek Cechu;

Ludwik Pospieszyński, mistrz rzeźnicki w Gostyniu za przechowanie przedwojennych akt Cechu;

Bernard Rohde, st. Cechu Kowali w Rogoźnie za przechowanie sztandaru Cechu;

Wojciech Rydlewicz, st. Cechu Blacharzy i Instalatorów w Lesznie za przechowanie przedwojennych akt i dokumentów Cechu;

Paweł Schilf, st. Cechu Krawców w Wolsztynie za przechowanie przedwojennych akt i dokumentów Cechu;

Stanisław Ślusarek, st. Cechu Stolarzy w Gostyniu i Szumiński skarbnik Cechu za przechowanie przedwojennych akt i dokumentów Cechu;

Adam Siwek, st. Cechu Malarzy w Lesznie za przechowanie przedwojennej księgi wpisu uczni;

Jan Skoczylas, b. członek Cechu Obuwników w Kole za przechowanie sztandaru Pow. Zw. Cechów w Kole;

Anastazja Skibowa, żona mistrza stolarskiego w Kępnie za przechowanie księgi mistrzów Cechu;

Franciszek Sobkowski, wicedyr. Izby Rzemieślniczej w Poznaniu za opiekę nad sprawami rzemieślnika polskiego w okresie okupacji niemieckiej;

Franciszek Trzybiński, b. st. Cechu Krawców w Kościanie za ukrycie i zachowanie szczególnie cennych akt i dokumentów zabytkowych oraz akt przedwojennych Cechu;

Ewa Tuszyńska, członkini Cechu Fryzjerów w Poznaniu za przechowanie łańcucha Cechmistrzów i pamiątek Cechu;

Antoni Trąbka, mistrz rzeźnicki w Gostyniu za przechowanie przedwojennych akt Cechu;

Antoni Tadeusz, st. Cechu Kowalsko - Ślusarskiego w Kościanie za przechowanie zabytkowych akt i pamiątek Cechu;

Stanisław Urbanek, mistrz rzeźnicki w Poznaniu za przechowanie dwuch sztandarów i zabezpieczenie akt dawnych Cechu;

Jan Wiśniewski, mistrz blacharski w Kaliszu za przechowanie dwuch sztandarów Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan;

Katarzyna Witkowska, członek Cechu Fryzjerów w Poznaniu za przechowanie sztandaru Cechu;

Ludwik Zybura, mistrz rzeźnicki w Rakoniewicach za odnalezienie i zabezpieczenie po wojnie części dokumentów Cechu;

Władysław Zakrzewski, b. prezes Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, st. Cechu Stolarzy za przechowanie przedwojennych akt Cechu Stolarzy.

Uratowane sztandary udekorowane zostały pamiątkowymi gwoździami.

Przytoczyliśmy długą listę nazwisk, ale to oczywiście nie są ci wszyscy, którzy ratowali drogie pamiątki cechowe. Jest ich więcej, jak niewątpliwie wiele jeszcze pamiątek cechowych rozrzuonych jest wśród ludzi i niezgłoszonych często dlatego, że rzemieślnik, który je przechowywał rozstał się z tym światem nie zawiadamiając nikogo o znaczeniu przechowywanych dokumentów wzgl. nawet o miejscu ich przechowywania.

Wielu rzemieślników odeszło w czasie okupacji, padając ofiarami prześladowań faszystów niemieckich. Ilu ich zginęło dotąd niewiadomo. A liczba ich była wielka. Wystarczy sobie przypomnieć ową niedzielę krótko po wkroczeniu najeźdźców, kiedy to w każdym mieście powiatowym i większym miasteczku rozstrzelano dziesiątki Polaków, wśród których był duży procent rzemieślników.

Wymienione przez nas w powyższej liście nazwiska to za wyjątkiem kilku głośnych działaczy rzemieślniczych, nazwiska małych pracowników rzemiosła przeważnie z prowincjonalnych miasteczek. Są one dowodem, że świat rzemieślniczy nie stracił w ciągu całej okupacji wiary w istnienie Narodu Polskiego, wiary w powstanie Nowej Polski. Kiedy więc powstała Polska Ludowa rzemieślnik obok robotnika, chłopa i inteligenta pracującego wprzągł się do jej rydwanu. Od samego początku stanął u jej boku i maszeruje naprzód razem z całym światem pracy. Rzemieślnik wielkopolski zrozumiał znaczenie postępu i współdziała w jego realizacji. Stąd Rzemiosło wielkopolskie było pierwsze, które utworzyło Centralę Rzemieślniczą, stąd Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Poznaniu, na którego czele stanął taki działacz rzemieślniczy jak mistrz dekarski władysław Stopa, osiąga najlepsze rezultaty w Polsce, stąd szereg wybitnych postępowych działaczy rzemieślniczych z prezesem Izby Nikodemem Muszyńskim na czele realizuje wśród rzemiosła wszystkie te idee, które niosą ze sobą nowe czasy, czasy Polski Ludowej.

ZJAZD PREZESÓW i DYREKTORÓW IZB RZEMIEŚLNICZYCH

Dnia 19 listopada 49 r. odbył się w Poznaniu zjazd Prezesów i Dyrektorów Izb Rzemieślniczych R. P. Otwarcia zjazdu dokonał i przewodniczył obradom Prezes Związku Izb Julian Sadłowski.

Na zjeździe był obecny dyrektor Departamentu Drobnego Przemysłu i Rzemiosła P.K.P.G. ob. Gadomski Kazimierz, oraz przedstawiciel Rzemieślniczej Centrali i Centrali Techniczno Handlowej.

Jednym z głównych zagadnień poruszanych na zjeździe była sprawa spółdzielczości rzemieślniczej. Na ten temat wygłoszone zostały dwa wyczerpujące referaty dyrektora Związku Izb Rzemieślniczych R. P. mgr. Tomasza Roszkowskiego i dyrektora Centrali Rzemieślniczej mgr. K. Landsberga. Ze względu na ważność poruszanego zagadnienia podajemy oba referaty w całości.

REFERAT MGR ROSZKOWSKIEGO

Spółdzielczość rzemieślnicza po drugiej wojnie światowej zaczęła się rozwijać z chwilą budowania zrębów Państwa Ludowego.

W Planie Trzyletnim naczelnym zadaniem postawionym do realizacji rzemiosłu polskiemu była odbudowa zdolności produkcji i usług co najmniej do rozmiarów przedwojennych.

Rozwój spółdzielczości w rzemiośle, w nowej strukturze gospodarczej, posiada już określone cele i zadania, wypływające nie tylko z założe- Państwa, jego wymogów i potrzeb, lecz również z sytuacji, w jakiej się znalazły samoistne warsztaty rzemieślnicze. Okazało się, że tworzenie typu spółdzielni pomocniczych specjalnie przystosowanych dla samodzielnego rzemiosła, leżało również w interesie właściwego rozwiązywania zagadnień gospodarczych na odcinku rzemiosła.

Zadaniem bowiem gospodarczym spółdzielni pomocniczych jest wykonywanie zleceń produkcyjnych Centrali Rzemieślniczej przez warsztaty rzemieślnicze w ramach transakcji wiązanych, oraz produkcji na własny rachunek poza transakcjami wiązanymi. Nadto spółdzielnie pomocnicze winny przejąć w całości zaopatrzenie rzemieślników jeszcze niezrzeszonych, co szczególne ma znaczenie dla akcji propagowania idei spółdzielczej.

Dzięki wytężonej i owocnej działalności w latach 1947-48, najpierw instruktorów spółdzielczych przy Izbach Rzemieślniczych, a następnie od drugiej połowy roku 1948 — Centrali Rzemieślniczej C. S. P., można zanotować ogromny postęp w rozwoju spółdzielczości cechowej. W roku 1947 spółdzielnie posiadały kapitał w wysokości 44 milj. zł., w grudniu 1947 r. 115 milj. zł., w październiku 1948 r. kapitały te wzrosły do 405 milj. zł.

Spółdzielnie rozwijają się dobrze i wzrost spółdzielczości rzemieślniczej świadczy najlepiej, że idea zrzeszenia rzemieślników przyjmuje się w terenie. Spółdzielnie powstają samorzutnie, jako wyraz dążeń rzemiosła do osiągnięcia wyższego poziomu organizacyjnego. Spółdzielnie cechowe muszą być traktowane, jako szkoły uspołecznienia, w których uczyć się musi każdy rzemieślnik, przekonywając się o wyższości form gospodarowania społecznego. Spółdzielnie pomocnicze umożliwiają przekształcanie warsztatów na placówki uspołecznione, pozwalając w dalszym etapie na organizowanie wzorowych rzemieślniczych spółdzielni pracy, na zasadach pełnej dobrowolności oraz gospodarczego uzasadnienia.

Rok 1949 to nowy etap w rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej. Plan rozwoju spółdzielczości cechowej na rok 1949 przedstawia się mniej więcej następująco:

31 grudnia 1948 r. istniało 271 spółdzielni, w grudniu zaś 1949 r. będzie ich 569. Ilość cechów objętych spółdzielniami w 1949 r. będzie wynosiła 1.344. W grudniu 1948 r. spółdzielnie posiadały ogółem 36.563 członków. W grudniu zaś 1949 r. będą miały ponad 54% ogółu warsztatów rzemieślniczych.

Plan ten był oparty na siatce cechów ponieważ organizacje cechowe stanowią gotowy podział branżowy.

O ile, jak zaznaczyłem na wstępie, głównym zadaniem planu trzyletniego było podniesienie poziomu produkcji co najmniej do stanu przedwojennego, to naczelnym zadaniem planu 6-letniego jest położenie fundamentów pod budowę Polski Socjalistycznej.

Ponieważ w ustroju socjalistycznym własność indywidualna środków produkcji ustępuje miejsca własności zbiorowej, należy w stosunku do rzemiosła dążyć w okresie realizacji planu 6-letniego do jego uspołecznienia.

Ob. Bolesław Bierut Prezydent R. P. w swoim referacie p. t. „Podstawy ideologiczne Zjednoczonej Partii" wygłoszonym 15 grudnia 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym powiedział: „W ramach Demokracji Ludowej istnieje pewna liczba drobnych rzemieślników, drobnych wytwórni i zakładów usługowych, których właściciele sami w nich pracują i niejednokrotnie borykają się z dużymi trudnościami. Nie żyją oni z wyzysku cudzej pracy, zaś ich praca, inicjatywa, przedsiębiorczość są pożyteczne i niezbędne. Partia musi umieć odróżnić pożyteczną dla

ogółu działalność drobnych rzemieślników i indywidualnych właścicieli zakładów usługowych od tych, którzy żerują tylko na trudnościach naszego życia gospodarczego. Pierwszym Państwo powinno przychodzić z pomocą, drugich działalność ograniczać, lub jeśli uzna za szkodliwe — przecinać.

W deklaracji ideowej P. Z. P. R. jest powiedziane, że jedną z cech zasadniczych Demokracji Ludowej w Polsce jest „Ograniczanie, wypieranie i stopniowe usuwanie z życia gospodarczego elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi, przez nieprzejednaną walkę klasową, przy równoczesnym dobrowolnym przeobrażaniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę zespołową. W ten sposób Demokracja Ludowa usuwa korzenie ekonomiczne kapitalizmu i przekreślając tym samym wszelką możliwość odradzania się ustroju kapitalistycznego, toruje drogę socjalizmowi."

Z wypowiedzi najwyższych czynników Państwa wynika jasno, że rzemiosło, które zmieni formy organizacyjne i przestawi się na wyższe formy gospodarowania społecznego, może i ma prawo liczyć na pomoc i troskliwą opiekę Rządu.

Centrala Rzemieślnicza C. S. P. w porozumieniu ze Związkiem Izb Rzemieślniczych opracowała na podstawie wytycznych rozwojowych plan 6-letni spółdzielczości rzemieślniczej.

Plan 6-letni obejmuje całość rzemiosła. Podstawą do sporządzenia planu 6-letniego rzemiosła jest stan obecny, jako pozycja wyjściowa oraz wytyczne rozwojowe.

Stan obecny ustalony został szacunkowo w porozumieniu z Samorządem Gospodarczym Rzemiosła. Zgodnie zaś z wytycznymi rozwojowymi przyjęto, że w okresie planu 6-letniego stan rzemiosła nie ulegnie większym zmianom. Całość planu rzemiosła podzielono na:

1) plan rzemieślniczych spółdzielni pracy,
2) plan produkcji nakładczej spółdzielni pomocniczych,
3) plan rzemiosła na własny rachunek.

Przyjmując przy planowaniu w roku 1955 stan rzemiosła taki sam jak obecnie, przewiduje się, iż około 60% warsztatów znajdzie się w ramach spółdzielni pracy, a pozostała reszta — 40% będzie zrzeszona w spółdzielniach pomocniczych.

Organizacja spółdzielni pracy w poszczególnych latach będzie się przedstawiała w sposób następujący:

1950	10%	realizacji	planu	6-letniego
1951	15%	„	„	„
1952	15%	„	„	„
1953	20%	„	„	„
1954	20%	„	„	„
1955	20%	„	„	„
	100%			

W roku 1950 zostaną utworzone spółdzielnie pomocnicze przy każdym cechu branżowym, a w wyniku przechodzenia na statut spółdzielni pracy, stan spółdzielni pomocniczych odpowiednio zmniejszy się. Przewidywana wartość produkcji spółdzielni pracy w r. 1955 wyniesie około 60% wartości produkcji i usług rzemieślniczych — rzemiosła indywidualnego w r. 1948.

W obecnej fazie rozwojowej, spółdzielczość rzemieślnicza stanęła na drodze prowadzącej do socjalizmu. Zostało określone, że spółdzielczość pomocnicza jest formą przejściową, że wyższą formą przebudowy społecznej rzemiosła, do której rzemiosło winno dążyć — jest spółdzielczość pracy.

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego powierzyła akcję organizowania rzemieślniczych spółdzielni pracy — Centrali Rzemieślniczej, jednak Samorząd Gospodarczy Rzemiosła, doceniając znaczenie i wagę zagadnienia, oraz pragnąc mieć odpowiedni wpływ na dalszą działalność spółdzielni pracy, wysunął pewne postulaty, które by gwarantowały udział Izb Rzemieślniczych w procesie uspołecznienia rzemiosła.

Związek Izb Rzemieślnicyzch R. P. zaproponował m. in. z uwagi na znajomość terenu oraz właściwą ocenę kwalifikacji zawodowych—udział w charakterze organu doradczego przy rekrutacji i obsadzie personalnej członków zarządu spółdzielni. Ponadto został ustalony obowiązek przynależności do cechu kierownictwa spółdzielni oraz obowiązek rejestracji spółdzielni w Izbie Rzemieślniczej.

Izby Rzemieślnicze realizując polecenia P. K. P. G. i Związku Izb, współdziałały z Centralą Rzemieślniczą przy organizowaniu spółdzielczości pracy, szczególnie przygotowując psychicznie rzemiosło, głównie w branżach fryzjerskiej, szewskiej i krawieckiej. W całym kraju zwołano w okresie ostatnich paru miesięcy dziesiątki zebrań informacyjnych przy licznej frakwencji oraz ogromnym zainteresowaniu rzemiosła. Omówiono na nich cele, zadania oraz technikę organizowania spółdzielni pracy, podkreślając wyższość gospodarki uspołecznionej nad gospodarką indywidualną.

Na drodze do realizacji tych wielkich zadań wyłoniły się duże trudności a przede wszystkim dotychczas nieuregulowana sprawa warunków przejmowania na rzecz spółdzielni warsztatów i ich urządzeń od właścicieli.

Sprawa ta została przedstawiona na piśmie przez Związek Izb Rzemieślniczych Departamentowi Drobnego Przemysłu i Rzemiosła.

Ze względu na odpowiedzialność, jaką nakładają na Samorząd Gospodarczy Rzemiosła obowiązki przeobrażenia rzemiosła w planie socjalizacji życia gospodarczego w Polsce, zagadnienie spółdzielczości nabiera specjalnego znaczenia i dlatego należałoby uaktywnić referaty spółdzielcze przy Izbach Rzemieślniczych. Osiągnąć to można jedynie po pierwsze przez defi-

nitywne ustalenie zakresu działania i obowiązków referatów spółdzielczych i po drugie przez powiększenie stanu personalnego referatów, stosownie do potrzeb i wymogów lokalnych.

W zrozumieniu zadań postawionych do wykonania Samorządowi Gospodarczemu Rzemiosła, referaty spółdzielcze Izb winny prace swe oprzeć na:

1) propagowaniu i agitowaniu idei spółdzielczych wśród rzemiosła na zebraniach, konferencjach, w prasie, podkreślając, iż są one ważnym narzędziem wprowadzenia nowych form wytwórczości;
2) ścisłej współpracy z Centralą Rzemieślniczą C.S.P. na odcinku organizowania spółdzielni pracy i pomocniczych;
3) współdziałaniu przy organizowaniu kursów spółdzielczych dla rzemieśników przez Zakłady Doskonalenia Rzemiosła oraz Centralę Rzemieślniczą C.S.P.

Jedynie bowiem pełny udział Samorządu Gospodarczego Rzemiosła w pracach nad uspółdzielczeniem rzemiosła, daje poważną gwarancję realizacji wytkniętych celów na drodze marszu na socjalizmowi w Polsce.

REFERAT MGR LANDESBERGA

W wygłoszonym referacie została naświetlona ogólna sytuacja na odcinku spółdzielczości rzemieślniczej z pełną wnikliwością i znajomością rzeczy.

Obraz, jaki został przedstawiony, odpowiada faktycznemu stanowi. Chciałbym dla pogłębienia tematu przeprowadzić krótką analizę niektórych, wybranych zagadnień, przede wszystkim tych, które mają najistotniejsze znaczenie dla ukształtowania się warunków rozwoju omawianego typu spółdzielni.

Zacznę od zagadnień organizacyjnych na odcinku spółdzielni pomocniczych. W referacie podane zostały cyfry ilustrujące stan organizacyjny tych spółdzielni. Wg ostatnich danych statystycznych na dzień 1.X.1949 r. ilość spółdzielni wyniosła 407 jednostek, ilość zrzeszonych członków 41.000, przybliżony ogólny stan zatrudnienia w zrzeszonych warsztatach 75 — 80.000.

W ten sposób spółdzielnie pomocnicze w r. 1949 (do I.XI) zrzeszyły około 40% rzemiosła objętego zasięgiem ich działalności, tj. z wyłączeniem rzemiosł spożywczych.

Ze strony przedstawicieli Samorządu w organach Centrali, a przede wszystkim w Radzie Nadzorczej, wysuwane są postulaty, idące w kierunku rozszerzenia działalności spółdzielczości pomocniczej na rzemiosło spożywcze. Jak wiadomo w początkach 1949 r. decyzją Centralnego Związku Spółdzielczego zostało wstrzymane organizowanie spółdzielni pomocniczych na odcinku tych rzemiosł, a istniejące już spółdzielnie zostały przeznaczone C. S. S. „Społem", jako wyłącznemu gestorowi na tym odcinku.

Wydaje się słuszne, że organizowanie spółdzielni pomocniczych w rzemiosłach spożywczych, mogłyby nie dać zamierzonego efektu gospodarczego, ze względu na palącą konieczność uspołecznienia produkcji mięsnej, czego spółdzielnie pomocnicze dokonać nie mogą i w ramach których może nastąpić tylko uspołecznienie dystrybucji.

Skoro jednak Centrala Rzemieślnicza otrzymała prawo organizowania Rzemieślniczych Spółdzielni Pracy, powstaje problem, czy nie jest racjonalne, ażeby tę formę organizacyjną zastosować i dla rzemiosła branży spożywczej. Rzecz jasna, że gestia gospodarcza Centrali Rzemieślniczej byłaby tu minimalna albo żadna, mogłaby jednak być utrzymana pełna gestia organizacyjna.

Należy również zaznaczyć, że spółdzielnie pracy w branży spożywczej, które w swoim czasie były zorganizowane w C.S.P., zostały przekazane „Społem".

Na czoło spraw organizacyjnych w spółdzielniach pomocniczych wysuwa się problem statutu.

Obecnie statut został wprowadzony w roku 1946 i całymi poprawkami obowiązuje we wszystkich niemal spółdzielniach. Rzecz jasna, że zarówno ogólna struktura organizacyjna spółdzielczości, jak i nowe zadania społeczne i gospodarcze przed spółdzielniami stojące, czynią ten statut w wielu paragrafach, przestarzałym. Podstawowym jego błędem jest to, że nadał spółdzielniom charakter ekskluzywny, dopuszczając do członkowstwa w niej tylko część potencjału ludzkiego, zatrudnionego w rzemiośle, tj. właścicieli zakładów. Masa pracowników najemnych jest tej możliwości pozbawiona, jakkolwiek mogłaby niejednokrotnie stać się motorem usprawnienia działalności tych spółdzielni.

Centrala Rzemieślnicza w II kwartale tego roku opracowała projekt nowego statutu, usuwający tę podstawową usterkę i wprowadzający szereg innych istotnych zmian. Projekt ten przesłany w swoim czasie Związkowi Izb Rzemieślniczych, jest obecnie przedmiotem ostatecznej redakcji, ze strony C.Z.S. Przyjmowanie nowego statutu przez spółdzielnie i przekonanie rzesz pracowniczych w rzemiośle o celowości ich wejścia do spółdzielni pomocniczych, stanowić będzie na wielką skalę zakrojoną akcję organizacyjną. Powodzenie tej akcji, zależeć będzie od wyniku i umiejętności tych, którzy ją będą przeprowadzać.

Centrala liczy w tym zakresie na wydajną pomoc ze strony Samorządu, którego przedstawiciel dał przed chwilą dowód troski o prawidłową linię rozwojową Spółdzielczości Rzemieślniczej.

Następnym zagadnieniem kapitalnym dla stanu spółdzielni jest sprawa kadr. Szybko postę-

pujące przeobrażenie form działalności gospodarczej spółdzielni pomocniczych, przesunięcie się punktu ciężkości z działalności handlowej na organizację produkcji — pociąga za sobą konieczność specjalnego zwrócenia uwagi na stan obsady kierowniczych stanowisk w spółdzielniach. Konieczność tę pogłębia jeszcze jasno postawiona problematyka społeczna. Rzemiosło polskie — to w przeważającym procencie zakłady drobne i średnie. Nie wolno jednak zapominać, że istnieje pewien odsetek zakładów dużych, stojących na pograniczu przedsiębiorstw kapitalistycznych. Przy analizie tego problemu należy pamiętać, że nie ilość tych warsztatów decyduje o ich roli w rzemiośle, ale stan zatrudnienia i potencjał produkcyjny. I tak np.:

warsztatów, zatrudniających powyżej 10 pracowników, mamy wprawdzie tylko 1%, ale ich stan zatrudnienia wynosi prawie 10% ogólnej liczby zatrudnionych w rzemiośle, a udział w globalnej masie towarowej produkowanej przez rzemiosło jest jeszcze większy. Z wypowiedzi Prezydenta Bieruta, zacytowanej w referacie wynika, że musi być przeprowadzona linia podziału pomiędzy rzemieślnikiem drobno-towarowym, a rzemieśnikiem kapitalistą. Do przeprowadzenia tej linii powołana jest spółdzielczość rzemieślnicza.

Dlatego właśnie, w związku ze zbliżającą się w pierwszym kwartale 1950 r. akcją Walnych Zgromadzeń w Spółdzielniach, trzeba przemyśleć i przygotować nowe kadry na kierownicze stanowiska w spółdzielniach. Chodzi o ludzi uczciwych, bliskich idei uspołeczniena rzemiosła, związanych z nią własnym interesem, ludzi stojących na gruncie dokonywających się w Polsce przemian ustrojowych.

I na tym odcinku Centrala liczy na wielką pomoc ze strony Samorządu, znających teren i mających wyrobione zdanie o kadrach ludzkich tkwiących w rzemiośle.

Przechodzę do zagadnień gospodarczych spółdzielczości pomocniczej.

Trzeba bez owijania w bawełnę powiedzieć, że sytuacja gospodarcza spółdzielni pomocniczych jest ciężka.

Z czego to wynika?

Widzę tu następujące przyczyny:

1) zmniejszenie się puli towarowej, przeznaczonej na produkcję rzemiosła na własny rachunek;
2) chwilowe trudności w zaopatrzeniu w skórę na produkcję nakładczą;
3) zanarchizowanie zaopatrzenia rzemiosła w skórę;
4) przejściowe trudności w rozwijaniu produkcji nakładczej nowych branż, wobec nieumieszczenia ich w planie na rok 1949.

Wiadomo, że działalność spółdzielni pomocniczych nastawiona była przede wszystkim na obroty handlowe i w dużej mierze jeszcze w pierwszej połowie br. pod tym kątem widzenia, prowadzona była akcja ich organizowania w r. 1948. Stosunek obrotów przerobowych do zaopatrzeniowych w RCZZ, a później w Centrali Rzemieślniczej wynosił jak 1 : 7. W roku bieżącym obroty produkcyjne wyniosą 7 miliardów złotych, a zaopatrzeniowe około 1 miliarda. Pula surowców zaopatrzeniowych dla spółdzielni zmalała, a nie wszystkie spółdzielnie mogły być włączone do produkcji nakładczej. Wobec ogólnego unormowania obrotu surowcami, nielegalne źródła ich zakupu zostały dla spódzielni zamknięte na tych samych odcinkach, gdzie spółdzielnie z nich skwapliwie korzystały, np. w drzewie i metalu).

Sytuację pogorszył jeszcze fakt, że na skutek pewnych trudności organizacyjnych w C.H.P.S. na przełomie II i III kwartału przez kilka tygodni wstrzymany był przydział skór tak na produkcję, jak i na zaopatrzenie, co wywołało nawet pewnego rodzaju panikę. Sytuację na tym odcinku należy uważać za opanowaną. P.K.P.G. przydzieliła ostatnio 280 ton skóry twardej na zaopatrzenie rzemiosła na cele usługowe, oraz dostateczne ilości skóry na wykonanie planu produkcji nakładowej w skórze na IV kwartał.

Dużo trudności sprawia pewna anarchia jaka wkradła się na odcinek dystrybucji skóry. Sklepy detaliczne C.H.P.S., sklepy skórzane P.S.S. oraz P. Z. G. S. czy też gminne spółdzielnie mając skórę w nadmiarze sprzedają ją rzemiosłu indywidualnemu w dowolnych na ogół ilościach i w dużym asortymencie.

Ostatnio notowane są fakty, ustępowania przez P.Z.G.S. i Społem całych przydziałów naszym spółdzielniom po cenach rewelacyjnie dogodnych. Te fakty w zestawieniu z trudnościami uzyskania przydziałów na produkcję nakładczą, czy też zaopatrzenie, świadczą o konieczności ingerencji w te sprawy ze strony czynników, regulujących nasze życie gospodarcze.

Centrala przedstawiła tę sprawę P.K.P.G., która niewątpliwie poczyni odpowiednie kroki. Jest to tym bardziej konieczne, że przedłużanie się tego stanu rzeczy rozluźnia więzy pomiędzy spółdzielnią a rzemieślnikiem i nie sprzyja przyśpieszenia procesu uspołeczniania, lecz nadodwrót opóźnia go.

Rok 1949, a zwłaszcza drugie półrocze jest okresem rozszerzenia zasięgu działalności Centrali na odcinku organizowania produkcji i usług na nowe rzemiosła poza włóknem i skórą.

W szeregu ośrodków, w dużym stopniu wykorzystane są już spółdzielnie budowlane, np. w Poznaniu i Katowicach.

Rozwija się produkcja metalowa, np.: w Warszawie, Katowicach i Łodzi, napływają pierwsze zamówienia w branży papierniczej, przychodzą zlecenia dla spółdzielni drzewnych

w ramach umowy z C.H.P.D., rozpoczyna się proodukcja konfekcji ciężkiej, co da zatrudnienie spółdzielniom krawieckim.

Rozmach tych akcji jest jednak w dużym stopniu zahamowany przez trudności surowcowe, wynikające z nieumieszczenia na rok 1949 produkcji rzemieślniczej w plan gospodarczy.

Czy zatem sytuacja gospodarcza spółdzielni pomocniczych jest beznadziejna jak to niektórzy sądzą?

Napewno nie.

Trzeba jednak, dla wybrnięcia z pewnego impasu na tym odcinku, dokonać przełomu. Wyrazem tego przełomu powinno być:

1) włączenie działalności spółdzielni pomocniczych do planu na rok 1950, co stworzy surowcowe i finansowe podstawy ich istnienia.

2) w znacznym stopniu przesunięcie punktu ciężkości działalności gospodarczej z Centrali na spółdzielnie, co stworzy podstawę dla ich rentownej gospodarki.

Jest rzeczą niewątpliwą, że oba te postulaty będą mogły być zrealizowane.

Trzecim zagadnieniem, które chciałbym, ze względu na ograniczony czas, omówić fragmentarycznie — jest sprawa rzemieślniczych spółdzielni pracy.

Jak każde nowe posunięcie, sprawa ta wywołała szereg sprzecznych uwag i domysłów, powodujac niejednokrotnie niepożądane nastroje. Niech mi wolno będzie sprecyzować nasze stanowisko w tej sprawie, streszcza się ono do następującego sformulowania: Centrala nie jest organem nacisku ekonomicznego na drobne rzemiosło, organem, który swoją polityką gospodarczą miałby przez przecięcie wszelkich możliwości samoistnego istnienia, doprowadzić drobnego rzemieślnika do wstąpienia do spółdzielni pracy.

Centrala i zrzeszone spółdzielnie są natomiast instrumentem, który ma przekonać rzemieślnika o wyższości formy gospodarki uspołecznionej, kolektywnej nad gospodarką indywidualną prowadzącą do kapitalizacji. Korzyści: wyższy poziom społeczny i techniczny.

Tak rozumiejąc swoje zadanie Centrala będzie otaczała opieką drobnego rzemieślnika, podchwytując i popierając jednocześnie każdą inicjatwę, którar w rzemiośle powstanie, inicjatywę, będącą wyrazem woli rzemieślników zrzeszenia się w spółdzielnie pracy.

Pierwsze tygodnie tej akcji wskazują na to, że inicjatyw takich jest dość dużo, że myśl uspołecznienia w rzemiośle dojrzewa. Do dnia dzisiejszego Centrala otrzymała już akta założycielskie 15 rzemieślniczych spółdzielni pracy, drugie tyle jest w końcowej fazie organizacyjnej.

Plan organizacji tych spółdzielni przewidujący na rok 1949 — 32 jednostki — będzie przekroczony.

Właściwą perspektywą programu uspołecznienia rzemiosła dają cyfry planu 6-letniego. Z cyframi tymi zapoznał zebranych wygłoszony przed chwilą referat.

Chciałbym do tego dodać, że po pierwsze jest to tylko projekt, który został przedstawiony P.K.P.G do zatwierdzenia, i po drugie, że jego realizacja jest ściśle uzależniona od przyznania w ramach planu pokrycia surowcowego i finansowego, oraz środków na dokonywanie koniecznych inwestycji. Warunkiem równie powodzenia procesu jest pewna nowelizacja przepisów o warunkach przejmowania zakładów rzemieślniczych i zagwarantowanie praw byłym właścicielom drobnych i średnich warsztatów rzemieślniczych. Tąkiego samego uregulowania wymaga zagadnienie płac.

Centrala przepracowuje obecnie te problemy. Odnośnie złagodzenia warunków przejmowania zakładów, postulaty Centrali zostały przedstawione P.K.P.G.

Przedstawiony został również postulat odnośnie zaniechania przez władze skarbowe dokonywania domiarów byłym właścicielom, którzy warsztaty swe wnieśli do spółdzielni, z wyjątkiem oczywiście wypadków noszących znamiona nadużyć.

Tych kilka zagadnień chciałem poruszyć.

Niewątpliwie nie wyczerpują one ani aktualnej problematyki spółdzielczości rzemieślniczej, ani nie dają odpowiedzi na nurtujące zebranych wątpliwości.

Te ostatnie wyjaśnić będzie można w dyskusji.

Jest bezsporne, że spółdzielczość rzemieślnicza w obu swych formach staje do wykonania poważnych zadań społeczno-gospodarczych i politycznych.

Od stopnia wykonania tych zadań zależna jest wyższość wkładu tej spółdzielczości w buwę fundamentów socjalizmu w Polsce. Wykonanie tych zadań w dużej mierze zależy od współpracy Samorządu Rzemieślniczego.

Centrala Rzemieślnicza, jako reprezentant spółdzielczości rzemieślniczej, jest przekonana, że przy tej współpracy spółdzielczość rzemieślnicza wykona swe zadania, zakreślone planem 6-letnim, stwarzając dla rzemiosła polskiego podstawy istnienia i rozwoju ekonomicznego w ramach nowego ustroju, do którego zmierzamy — w ramach socjalizmu.

Na zakończenie, niech mi wolno będzie, w imieniu Władz Centrali Rzemieślniczej, podziękować organizatorom Zjazdu za udzielenie możliwości przedstawienia naszego punktu widzenia na poruszone w referacie zagadnienia.

Przedstawiciel P.K.P.G. dyr Gadomski zabierając głos w czasie dyskusji podkreślił na

wstępie, że nie ma żadnych tendencji do uspołecznienia warsztatów rzemieślniczych drogą przymusu pośredniego lub bezpośredniego. Spółdzielczość musi być zdrowa oparta na przesłankach ideologicznych. Dalej mówca zaznaczył, że są pewne niedociągnięcia w spółdzielczości rzemieślniczej. Istniejąca wielotorowość dyspozycji w spółdzielczości zostanie usunięta przez stworzenie centralnego ośrodka dyspozycyjnego podporządkowanego przewodniczącemu PKPG. Centrala Rzemieślnicza będzie głównie komórką organizacyjno-rewizyjną dla spółdzielczości. W roku 1950 zostanie położony nacisk na rozprowadzenie większej masy surowcowej wśród spółdzielni i warsztatów samodzielnych. Rzemiosło powinno bardziej zainteresować się zużyciem odpadków surowcowych, nienadających się do produkcji masowej. W końcu dyr. Gadomski zaznaczył, że zagadnienia podatkowe spółdzielni zostaną załatwione przez urzędy skarbowe, a akcję finansowania spółdzielczości przejmie Bank Związków Spółek Zarobkowych.

Na zakończenie dyskusji prezes Sadłowski postawił wniosek, jednogłośnie przyjęty przez zebranych, o:

1. propagowanie i agitowanie idei spółdzielczych wśród rzemiosła na zebraniach, odprawach, konferencjach, w prasie, podkreślając że są one ważnym narzędziem wprowadzenia nowych form wytwórczości;
2. ścisłą współpracę z Centralą Rzemieślniczą C.S.P. na odcinku organizowania spółdzielni pracy i pomocniczych;
3. współdziałanie przy organizowaniu kursów spółdzielczych dla rzemieślników przez Zakłady Doskonalenia Rzemiosła oraz Centralę Rzemieślniczą C.S.P.

W dalszym toku obrad omówiona została nowelizacja listy rzemiosł oraz nowelizacja rozporządzenia o rozgraniczeniu rzemiosła od przemysłu.

W naszej kronice czytelnik znajdzie dokładne omówienie obu tych zagadnień.

Na zjeździe ustalono, że w okresie przejściowym działać będą zarządy komisaryczne.

Zarządy Okręgowych Związków Cechów będą się składały z 5-ciu członków plus dwóch zastępców (7-osobowy zarząd), a zarządy cechów z 4-ch członków plus zastępców.

Dyr. Gadomski wyjaśnił zebranym, że istnieje szereg zawodów, które w ogóle nie są wykonywane sposobem rękodzielniczym (brukarstwo, asfalciarstwo i inne), względnie do których nie potrzeba specjalnych umiejętności, jak np. wytwórnie musztardy, soków owocowych, skreślono je więc z listy rzemiosł. Wyprawianie skórek futerkowych było szczegółowo omawiane w departamencie i opinia poszła w tym kierunku, aby skreślić je z listy rzemiosł, gdyż jest ono wykonywane w sposób dość prymitywny.

Następnie omawiane były tezy do zakresu działalności izb rzemieślniczych. Dla wprowadzenia w życie przedstawionych przez Związek Izb tez uchwalono utworzyć specjalną komisję, która rozpracuje to zagadnienie. Zjazd uchwalił również przeniesienie Fundacji Centrum Doskonalenia Rzemiosła ze Szczecina do Warszawy.

Omawiając sprawę wydawnictwa „Rzemiosło" zjazd postanowił powołać specjalną komisję, której uchwała będzie obowiązującą.

Komisja ta zdecydowała podstawy finansowe wydawnictwa, zalecając cechom prenumeratę miesięcznika „Rzemiosło" dla każdego z czterech członków zarządu oraz jeden egzemplarz dla kancelarii cechu plus po jednym egzemplarzu dla każdego przewodniczącego komisji egzaminacyjnej mistrzowskiej będącego członkiem cechu. Opłata prenumeraty nastąpi z budżetu cechowego. Cena egzemplarza wydawnictwa „Rzemiosło" zostanie obniżona. Pod względem treści wydawnictwo zostanie przystosowane do spełnienia roli informatora cechowego i społecznego.

UFUNDOWANIE INSYGNIÓW REKTORSKICH

W dniu 4 grudnia 1949 r. odbyła się w Domu Rzemiosła w Warszawie piękna i niecodzienna uroczystość. Warszawski Cech Zegarmistrzów i Złotników wręczył w tym dniu ufundowane przez siebie insygnia rektorskie rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr Czubalskiemu.

Uroczystość otworzył i powitał zebranych starszy warszawskiego cechu zegarmistrzów i złotników ob. Władysław Miecznik, którego przemówienie poniżej podajemy:

„Mam zaszczyt otworzyć dzisiejszą uroczystość związaną z tradycją święta patrona cechu zegarmistrzów i złotników, a jednocześnie zakomunikować, że dzień dzisiejszy jest dla członków cechu naszego podwójnym świętem z racji uroczystego wręczenia insygniów rektorskich przedstawicielowi najwyższej uczelni stolicy Uniwersytetu Warszawskiego.

Jak to się stało, że mamy zaszczyt gościć w murach Domu Rzemiosła najdostojniejszych gości przedstawicieli świata nauki. Z chwilą otrzymania wiadomości, że barbarzyńca hitlerowski w czasie powstania warszawskiego zniszczył insygnia rektorskie, symbol władzy uczelni, zarząd cechu zegarmistrzów i złotni-



Insygnia rektorskie

ków m. st. Warszawy, po porozumieniu się z przedstawicielami Rektoratu Uniwersytetu Warszawskiego na specjalnym zebraniu cechu w dniu 14.3 1949 r. w osobach:

Starszy cechu ob. Miecznik Władysław
Sekretarz cechu ob. Piotrowski Teodor Marek
Skarbnik cechu ob. żurawski Marian

W obecności członków: inicjatora ob. Szulca Stanisława, przewodniczącego wszystkich sekcji branżowych ob. Pazderskiego Józefa, sekcyjnych branżowych ob. ob. Łopieńskiego Tadeusza, Kuleszy Romualda, Iwańczaka Tadeusza, żurka Maksymiliana, byłego zarządu cechu ob. ob. Lipki Franciszka, Mateńki Stanisława, Jankowskiego Jana i ob. Bibika Kazimierza, postanowił ufundować Uniwersytetowi Warszawskiemu insygnia, łańcuch i berło rektorskie, przyczyniając się w ten skromny sposób do wznowienia pięknych tradycji Uniwersytetu Warszawskiego.

Zarząd Cechu powołał Komitet Fundacji Insygniów Rektorskich Uniwersytetu Warszawskiego w osobach:

Starszego cechu ob. Miecznika Władysława, inicjatora ob. Szulca Stanisława, członków ob. ob. Łopieńskiego Tadeusza, Lipki Franciszka i sekretarza cechu Piotrowskiego Teodora Marka, których zadaniem było czuwanie nad artystycznym wykonaniem powyższych insygniów.

Zarząd Cechu przystąpił do zebrania w drodze dobrowolnych ofiar wśród członków cechu sumy potrzebnej do realizacji powziętej uchwały. Sumą złotych 200.000 (dwustu tysięcy) z funduszów dyspozycyjnych Zarząd Cechu na wniosek skarbnika ob. żurawskiego Zarząd Cechu zapoczątkował akcję zbiórki.

Chcąc jednak jak najszybciej zrealizować powzięte uchwałą zadania, Zarząd Cechu wysłał okólnik do wszystkich członków, pragnąc dać im możność partycypowania w pięknym dziele odbudowy Warszawy, przez jego najwyższą uczelnię Uniwersytet Warszawski oraz dać wyraz więzi, łączącej nas ludzi pracy z przedstawicielami wiedzy i nauki przez tradycję, symbolu władzy naukowej najwyższej uczelni stolicy za jego osiągnięcie naukowe, symbolu w postaci berła i łańcucha rektorskiego.

Na apel członkowie odpowiedzieli dużą ofiarnością.

Prace nad wykonaniem insygniów trwały około czterech miesięcy i wykonane zostały przez mistrza grawerskiego ob. Wacława Makowskiego.

Do odtworzenia insygniów bardzo przyczynił się członek cechu mistrz brązowniczy ob. Łopieński Tadeusz, dostarczeniem pierwotnej fotografii łańcucha projektowanego swego czasu przez profesora Kotarbińskiego oraz dostarczeniem zmodyfikowanego projektu na berło. Taka jest historia odtworzenia insygniów.

A teraz po przemówieniu okolicznościowym, które wygłosi nasz kolega cechowy ob. Szulc Stanisław, będę miał zaszczyt przekazać przekazać w imieniu cechu który reprezentuję insygnia rektorskie Jego Magnificencji Rektorowi Profesorowi Doktorowi Czubalskiemu".

Po przemówieniu starszego cechu ob. Władysława Miecznika i ob. Stanisława Szulca, inicjatora ufundowania insygniów, nastąpiło uroczyste ich wręczenie rektorowi Warszawskiego Uniwersytetu, który przybył na uroczystość w otoczeniu senatu akademickiego. Rektor dr Czubalski przyjmując dar z rąk starszego Cechu podziękował Cechowi w słowach następujących:

„Przeżywamy chwilę niecodzienną. Oto w dniu dzisiejszym, my reprezentanci nauki polskiej i Wy, reprezentanci polskiego rzemiosła — zebraliśmy się tutaj, aby przez wspólny udział w uroczystych momentach życia naszych obu instytucji zaznaczyć, a nawet podkreślić serdeczny, wzajemny do siebie stosunek. Otwieracie dzisiaj dla nas podwoje domu polskiego rzemiosła, którego piękne tradycje, zwłaszcza na gruncie Warszawy żyją wśród nas wszystkich.

Dom ten, ta centralna siedziba organizacyjna polskiego rzemieślnika, mająca służyć Wa-



Podpisywanie aktu wręczenia

szej wytężonej i oddanej krajowi i społeczeństwu pracy, znalazł się w historycznych murach starej Warszawy, jakby ogniwo, łączące przeszłość z teraźniejszością i przyszłością.

Usadowiliście się w najbliższym sąsiedztwie, jakby pod opiekuńczymi skrzydłami bohaterskiego przedstawiciela ludu Warszawy sprzed stukilkudziesięciu laty — szewca Kilińskiego, który w chwili ciężkiej dla Ojczyzny chwycił miecz w swe spracowane dłonie i porwał lud stolicy do walki o niepodległość kraju i wolność człowieka pracy.

Wybór więc miejsca Waszej siedziby nie był z pewnością tylko rzeczą przypadku. Był i jest on raczej symbolicznym nawiązaniem do znaczenia roli, jaką odegrało w historii kraju polskie rzemiosło. A kiedy sobie uświadomimy, że ten szczególnie umiłowany zakątek starej Warszawy jeszcze zaledwie przed paru laty był cmentarzyskiem pełnym ruin i gruzu, jako plac boju ponownej walki o wolność ludu Warszawy, tym razem z barbarzyńskim najeźdźcą hitlerowskim, musimy odczuwać szczególną radość na widok w znacznym już stopniu dokonanej odbudowy tej części starej Warszawy, czego wyrazem jest również nasza tu obecność.

Zaprosiliście nas do Waszego Domu na uroczystość wręczenia Uniwersytetowi Warszawskiemu insygniów rektorskich. Jako obecny rektor tego Uniwersytetu przyjmuję dar Wasz z prawdziwym i głębokim wzruszeniem. Starać się będę przechowywać go pieczołowicie, oddając z kolei te insygnia pod opiekę mego następcy.

Ufundowanie przez Cech Zegarmistrzów i Złotników insygniów rektorskich ma głębokie i doniosłe znaczenie. Jest to wyraz hołdu, złożony przez świat pracy nauce polskiej, reprezentowanej w tym przypadku przez stołeczny Uniwersytet. Jest to także wyraz szczególnego oddania i miłości, jaką darzycie Wasze bohaterskie miasto rodzinne, będące pełną chwały stolicą naszego Państwa, oraz tradycje tego miasta, wyrosłe z wielkiej jego przeszłości.

A kiedy nawałnica dziejowa przeszła w latach 1939 45 przez Polskę huraganem zniszczenia zamieniając w szczególności Warszawę w stertę gruzów i popiołów, w dymie pożarów i huku bomb ginął także dorobek Uniwersytetu i cały jego majątek wraz z symbolicznymi odznakami, jak togi i insygnia.

I oto rzemieślnicy warszawscy — zegarmistrze i złotnicy — przyszli do Uniwersytetu z ofiarą swej pracy, fundując insygnia rektorskie, wznawiając porwaną tradycję zewnętrznych odznak i symboli, mających dać wyraz doniosłej roli, jaką społeczeństwo przypisuje nauce w życiu narodów, zobowiązując tych, którzy insygnia mają prawo nosić, aby nigdy nie sprzeniewierzyli się swym wielkim zadaniom i zawsze dźwigali wysoko sztandar nauki i rodzimej kultury.

Wiele bowiem zmieniło się w stosunkach ludzkich od czasów sprzed stuleci, kiedy powstały pierwsze akademie i uniwersytety w Europie, a wśród nich, jako jedna z pierwszych nasza sławna Wszechnica Jagiellońska.

Ówczesne uniwersytety wraz z całym swym gronem nauczających i uczących się stanowiły zamknięte u siebie, często ściśle izolowane od szerokich warstw narodu, organizacje, żyjące jak gdyby własnym życiem, wyróżniając się od otoczenia przez ustrój i specjalne odznaki.

Dziś uniwersytety mają bramy na oścież otwarte dla wszystkich, którzy chcą posiąść wiedzę, szczególnie serdecznie witając w swych murach dzieci ludu polskiego, ujmującego obecnie w swe twarde od pracy ręce przyszłość narodu i kraju.

Uczony polski, badacz i nauczyciel nie dąży dziś do izolacji od społeczeństwa, przeciwnie chce on kontaktu z bieżącym życiem narodu, z wszystkimi tego narodu warstwami, niosąc im oświaty kaganiec i dając im do rąk owoce pracy i wysiłek swego mózgu. Zadanie to uważa uczony polski za swój obywatelski obowiązek. I dlatego tradycyjnie przez wieki przekazane insygnia uczony polski traktuje dziś nie jako wyraz szczególnych jego przywilejów, lecz jako wyraz nałożonego nań przez społeczeństwo obowiązku służby dla ludu polskiego.

Spełnienie tego obowiązku staje się sprawą jego honoru i jest miarą jego wartości obywatelskich.

W tym zrozumieniu przyjmuję ofiarowane przez Was Uniwersytetowi Warszawskiemu insygnia. Jest to dar i jednocześnie zobowiązanie włożone przez ludzi pracy rąk na tych, którzy są także pracownikami umysłowymi w służbie narodu.

W imieniu Uniwersytetu Warszawskiego dziękuję Cechowi Zegarmistrzów i Złotników m. st. Warszawy i woj. warszawskiego za ufundowanie Uniwersytetowi insygniów rektorskich oraz za piękną dzisiejszą uroczystość".

Po przemówieniu rektora zabrał głos poseł Julian Sadłowski prezes Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

„W dniu dzisiejszym jesteśmy świadkami wspaniałej uroczystości, która na długo utkwi w pamięci zebranych i niewątpliwie stanowić będzie piękną kartę w historii rzemiosła, w historii Cechu Zegarmistrzów i Złotników m. st. Warszawy i woj. warszawskiego.

Bo oto przedstawiciele tejże organizacji w dniu dzisiejszym ofiarowali insygnia rektorskie Uniwersytetowi Warszawskiemu jako głęboki dowód miłości i przywiązania do tej uczel-

ni warszawskiej, która ma tak chlubną przeszłość i działalność naukową za sobą.

Czym powodowali się ci rzemieślnicy i co ich upoważniło do tego, że ofiarowali te insygnia rektorskie? Wszak można nawet to uważać za śmiałość ze strony mistrzów jubilerskich i zegarmistrzowskich, że w ten sposób spowodowali tę piękną uroczystość, która została uświetniona obecnością Magnificencji Rektora i Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w murach Domu Rzemiosła w Warszawie.

A jednak to rzemiosło miało tytuł do tej śmiałości. Nie ten, że Cech Złotniczy stale istniał od 1516 r., ale, że Cech Zegarmistrzów i Złotników jednoczył wielkich mistrzów swego zawodu, którzy przeszli do historii i przyczynili się do postępu i rozwoju wiedzy zawodowej. I na to są dowody.

Już w dniu 7 grudnia 1911 roku na Wydziale Nauk Matematycznych i Przyrodniczych Warszawskiego Towarzystwa Naukowego Feliks Kucharzewski wygłosił odczyt „O zegarmistrzowstwie Kochańskiego", podnosząc jego zasługi. Kochański w latach 1864—7 pisał o zegarmistrzowstwie, a jego prace ogłaszali zagraniczni uczeni. Dokonywał również doświadczenia nad wahadłem, przy czym specjalną uwagę poświęcał zegarom astronomicznym; pisał też o tzw. motorach zegarowych.

Nie będę wyliczał pozostałych mistrzów-zegarmistrzów, jak Gugenmusa, Patka, Czapki i innych, ale fakt umieszczenia obecnie zegara elektrycznego na Mariensztacie oraz wystawienia na Międzynarodowych Targach w Poznaniu zegara astronomicznego z wychwytem Strassera, wykonanego przez Polaka, świadczą najlepiej, że Polska posiada doskonałych mistrzów, którzy dobrze zasłużyli się rzemiosłu polskiemu.

A liczny poczet wielkich mistrzów złotniczych, opisanych przez Lepszego w jego wiekopomnym dziele „Złotnictwo Polskie", czyż nie dowodzi, że Polska także miała doskonałych mistrzów, czyli jak dawniej mówiono magistrów złotniczych, którzy również zasłużyli się rzemiosłu i nauce.

Wśród nich byli znakomici mistrzowie, jak Grotko, Lilpop, Klimaszewski, Malcz, Pogorzelski, Szyller, Norblin, Fraget i inni.

Ale czy ich praca mogła by się rozwijać bez rozkwitu wiedzy ogólnej?

Toż dzięki badaniom uczonych chemików opracowano system probiernictwa, i zasady analizy. Toż dzięki nim wynaleziono doskonałe odczynniki, również wielką pomocą była im wiedza matematyczna i przyrodnicza.

Jak się odwdzięczyli tym wielkim uczonym rzemieślnicy?—ofiarowali berło i insygnia rektorskie, w ten a nie w inny sposób spłacając częściowo zobowiązanie zaciągnięte od nauki przez rzemiosło polskie".

W swym przemówieniu Prezes Izby Rzemieślniczej podkreślił nowe cele i zadania rzemiosła w dzisiejszej rzeczywistości. Wskazał, iż rzemiosło posiada głęboką tradycję, sięgającą korzeniami aż do okresu greckiego, rzymskiego i bizantyjskiego. Chociaż jednak rzemieślnicy ci mieli te same cele, to jednak nie spełniali tych zadań, ponieważ wyroby ich mogły być tylko oglądane przez garstkę wybrańców losu, a dzisiejsze zadania rzemieślników powinny zmierzać do tego, aby przedmioty ich były udostępnione powszechności oraz trafiały do ludu polskiego. „Nie ten jest mistrzem, kto stwarza dzieła ze złota, platyny i szlachetnych kamieni, ale kto w metal, żelazo a nieraz i w miedź zaklnie piękne formy i kształty, ażeby budzić uśmiech szczęścia na twarzy i powodować najwyższe wzruszenia estetyczne wśród największych mas ludności polskiej".

„Przyłączając się do tych życzeń składam najserdeczniejsze życzenia Jego Magnificencji ażeby wiedza przez Nich reprezentowana ogarniała jak najszersze kręgi społeczeństwa.

Jednocześnie pragnę upamiętnić dzisiejszy moment nadaniem specjalnego dyplomu zasługi dla Cechu Zegarmistrzów i Złotników m. st. Warszawy i woj. warszawskiego oraz nadać im złoty medal za szczególne zasługi, jakie położyli dla wiedzy zawodowej i rozszerzenia tej wiedzy dla narodu polskiego".

Przemówienie prezesa Sadłowskiego zakończyło tę piękną uroczystość nawiązania łączności między nauką i rzemiosłem.

Dodać należy, iż ofiarowane przez Cech insygnia są dziełem sztuki o wysokiej artystycznej wartości. Są one dowodem, iż złotnicy warszawscy są nie tylko znakomitymi fachowcami w swoim zawodzie, ale równocześnie i artystami.

Po zakończeniu części oficjalnej Cech Zegarmistrzów i Złotników podejmował zebranych tradycyjną lampką wina.

KRONIKA

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH R. P.

W dniu 18 listopada br. w Poznaniu odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych. Obradom przewodniczył Prezes Związku poseł Julian Sadłowski.

Na posiedzeniu tym Zarząd uchwalił preliminarz budżetowy Związku na rok 1950.

Sytuację finansową Związku oraz ogólną charakterystykę budżetu przedstawił Dyrektor mgr Tomasz Roszkowski, natomiast poszczególne pozycje projektu preliminarza, opracowanego przez Biuro Związku, zreferowała główna księgowa Krystyna Kraczkiewicz.

W przemówieniu swym dyr. Roszkowski podkreślił, iż preliminarz budżetowy został opracowany pod kątem jak najdalej idących oszczędności, zwłaszcza w jego dziale pierwszym tj. w wydatkach administracyjnych i osobowych. Przedłożony projekt preliminarza administracji ogólnej w zestawieniu z preliminarzem na rok 1949, jest mniejszy o 17,3%.

Zarząd Związku po przedyskutowaniu poszczególnych pozycji i po wprowadzeniu drobnych zmian, uchwalił preliminarz budżetowy, zamykający się po stronie dochodów i wydatków sumą zł. 88.049.0000. Preliminarz ten składa się z dwóch zasadniczych części, a mianowicie: z preliminarza budżetowego administracji ogólnej w wysokości zł. 51.250.000 i Akcji Wczasów dla uczniów rzemieślniczych zamykający się kwotą zł. 36.799.000.

Najbardziej ożywiona dyskusja toczyła się nad drugą częścią preliminarza tj. nad planem finansowym akcji wczasów dla uczniów rzemieślniczych. Wszyscy członkowie Zarządu wypowiedzieli się za koniecznością zwiększenia liczby uczniów, korzystających z wczasów prowadzonych przez Związek Izb Rzemieślniczych w imieniu izb rzemieślniczych. W związku z tym upoważniono Prezydium Zarządu do wynajęcia dalszych domów w miejscowościach atrakcyjnych i kuracyjnych, gdzie rzemieślnicy mogliby leczyć tzw. choroby zawodowe. Przede wszystkim chodziło by o zorganizowanie domów wypoczynkowych w Szczawnicy, Ciechocinku i Krynicy.

Na marginesie tych obrad należy nadmienić, iż Związek Izb Rzemieślniczych dokłada wielu starań, aby akcją wczasów odpłatnych objąć jak najszersze warstwy rzemieślników, zwłaszcza drobnowarsztatowców. Rzemieślnicy ci bowiem, niosąc swój twórczy wkład w dzieło odbudowy Polski Ludowej, nie mają możliwości, jako niezrzeszeni w związkach zawodowych, korzystać z Funduszu Wczasów Pracowniczych, niewielu zaś z nich jest w stanie zapewnić sobie niezbędny wypoczynek w prywatnych, kosztownych pensjonatach. Akcja Związku Izb idzie tak w kierunku wydzierżawienia nowych domów wypoczynkowych, jak też w kierunku zwiększenia przelotności wczasowiczów w istniejących dotychczas domach.

Omawiając akcję wczasów dyr. Roszkowski zaznaczył, iż Związek Izb nawiązał kontakt ze Związkiem Młodzieży Polskiej i porozumienie i przy ścisłej współpracy tej organizacji, akcja ta będzie nadal prowadzona.

Następnie Zarząd rozpatrzył szereg spraw bieżących.

Na posiedzeniu tym Zarząd doceniając doniosłość i zadanie jakie ma do spełnienia w Polsce Ludowej Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej udzielił subwencji w kwocie zł 100.000. Kołu Towarzystwa przy Związku Izb i Izbie Rzemieślniczej w Warszawie.

REORGANIZACJA CECHÓW RZEMIEŚLNICZYCH

(Monitor Polski nr A-85, poz. 1042)

Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego zarządzeniem z dnia 31 października 1949 r. ustalił zasady powołania organizacji rzemieślniczych.

Zgodnie z tym zarządzeniem istniejące obecnie cechy zostaną zjednoczone w większe organizacje cechowe. Siatkę cechów dla każdego województwa opracowuje właściwa terytorialna izba rzemieślnicza. Stosownie do ustalonej przez izby rzemieślnicze siatki, wojewodowie (Prezydenci m. st. Warszawy i m. Łodzi) w oparciu o postanowienia art. 160 prawa przemysłowego, powołają cechy, określając ich siedzibę i rzemiosła przynależne do poszczególnych cechów oraz zarządzą włączenie istniejących cechów do odnośnych cechów zjednoczonych. Zarządy cechów podlegające zjednoczeniu, obowiązane są współdziałać z powołanym przez wojewodów wzgl. prezydentów w/w miast, zarządami komisarycznymi cechów zjednoczonych, przy tworzeniu tych cechów. Zarząd komisaryczny składa się z przewodniczącego i trzech członków. Należy zwrócić uwagę, iż zgodnie z cytowanym wyżej zarządzeniem statuty dla nowoutworzonych cechów, zatwierdza nie wojewoda, jak to było dotychczas, a władza przemysłowa pierwszej instancji (starostowie wzgl. prezydenci miast wydzielonych). Rejestr cechów prowadzi również władza przemysłowa I instancji.

Zarządzenie to podaje również zasady organizacyjne nowych cechów, które zostały już omówione w numerze październikowym naszego pisma.

Nowe cechy stają się prawnymi następcami cechów dotychczasowych, tzn. przejmują aktywa i pasywa cechów, które zjednoczają.

Zarządzenie wojewody o powołaniu nowych cechów i włączeniu do nich cechów istniejących winno być ogłoszone we właściwym Dzienniku Wojewódzkim, i następnie przesłane odpowiednim władzom przemysłowym I instancji oraz do-

ręczone właściwym izbom rzemieślniczym i cechom podlegającym włączeniu.

Zarządzenie przewiduje 10 (zamiast dotychczasowych 30) następujących typów cechów:

1) Cech rzemiosł budowlanych, 2) Cech rzemiosł drzewnych, 3) Cech rzemiosł metalowych i elektrotechnicznych, 4) Cech rzemiosł poligraficznych i papierniczych, 5) Cech rzemiosł skórzanych, 6) Cech rzemiosł włókienniczych, 7) Cech piekarzy, mlynarzy i cukierników, 8) Cech rzeźników i wędliniarzy, 9) Cech fryzjerów i 10) Cech instrumentarzy muzycznych i galanteryjników.

Ponadto podaje ono rzemiosla przynależne do każdego cechu.

Okręgowe Związki Cechów powołuje Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego po wysłuchaniu opinii Związku Izb Rzemieślniczych.

ROZGRANICZENIE PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO I RZEMIEŚLNICZEGO

(Monitor Polski nr A-86, poz. 1067)

Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego okólnikiem z dnia 7.XI. 1141 r. ustalił kryteria na jakich władze przemysłowe wojewódzkie mają opierać się przy rozstrzyganiu wypadków wątpliwych, czy dane przedsiębiorstwo uważać należy za prowadzone sposobem rzemieślniczym czy też fabrycznym. Cytowany okólnik uchyla dotychczas obowiązujące trzy okólniki z dnia 28.III. 1947 r. nr 14, z dnia 13.III. 1948 r. nr 1 i z dnia 21.I. 1949 r. nr 1.

Z uwagi na zasadnicze jego znaczenie dla rzemiosła podajemy dosłowną treść:

1) W postępowaniu wyjaśniającym należy mieć na uwadze całokształt ustalonych okoliczności faktycznych, w szczególności warunki, rodzaj i sposób produkcji, wysokość obrotu i stosunek wartości materiałów i surowców zużytych przy produkcji do kosztów robocizny, stosunek zatrudnionych rzemieślników do ogólnej ilości pracowników i osobisty udział właściciela w pracy przedsiębiorstwa;
2) W młynarstwie za przedsiębiorstwa rzemieślnicze uważa się jedynie wiatraki bez względu na zdolność produkcyjną oraz na napęd, jakim są poruszane;
3) W dziewiarstwie za przedsiębiorstwa rzemieślnicze należy uważać te przedsiębiorstwa, które posługują się wyłącznie pracą ręczną, bez użycia maszyn;
4) W tkactwie za przedsiębiorstwa rzemieślnicze należy uważać te przedsiębiorstwa, które posiadają najwyżej 2 krosna ręczne;
5) W hafciarstwie przedsiębiorstwo uważa się za rzemieślnicze, gdy:
   a) hafciarstwo jest wykonywane ręcznie,
   b) hafciarstwo jest wykonywane na maszynach hafciarskich pojedyńczych, o jednej głowie;
6) W poligrafii za przedsiębiorstwa rzemieślnicze uważa się drukarnie posiadające 2 pedały bez samonakładaczy;
7) W przedsiębiorstwach sezonowych (budowlano - instalacyjnych) za przedsiębiorstwa rzemieślnicze uważa się te, w których przeciętna zatrudnienia w ciągu 12 poprzedzających miesięcy nie przekroczyła 15 pracowników, zatrudnionych przy pracach przygotowawczych i na budowie, nie wliczając w to uczniów (terminatorów);
8) W innych branżach za przedsiębiorstwa rzemieślnicze należy uważać te, które:
   a) nie są w pełni bądź to zmechanizowane, bądź też zautomatyzowane, albo
   b) o ile przeciętna zdolność zatrudnienia przy produkcji nie przekracza 10 pracowników. Uczniów (terminatorów) nie wlicza się do liczby pracowników;
9) Za przedsiębiorstwa rzemieślnicze bez względu na inne kryteria uważa się:
   a) kapelusznictwo damskie,
   b) fotografowanie,
   c) fryzjerstwo wszystkich specjalności,
   d) krawiectwo miarowe damskie (ciężkie i lekkie),
   e) krawiectwo miarowe męskie (cywilne i mundurowe),
   f) tapicerstwo,
   g) zegarmistrzowstwo,
   h) jubilerstwo i szlifowanie drogich kamieni,
   i) szewstwo (wyrób ręczny),
   j) kowalstwo;
10) W postępowaniu wyjaśniającym winny być wysłuchane wszystkie władze i instytucje, wyliczone w art. 143 prawa przemysłowego;
11) Prawo odwołania posiadają również izby przemysłowo - handlowe, względnie izby rzemieślnicze, jako zainteresowane kompetencyjnie;
12) Instancją odwoławczą jest minister właściwy ze względu na rodzaj przemysłu;
13) Odpisy orzeczeń ostatecznych należy doręczyć właściwej izbie przemysłowo - handlowej i izbie rzemieślniczej celem dokonania wpisu względnie skreślenia w odpowiednich rejestrach (art. 136 prawa przemysłowego).

Należy podkreślić, iż cytowany okólnik wprowadza dwie zasadnicze zmiany. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do ogólnych kryteriów, które będą stosowane do przedsiębiorstw nie wymienionych w tym okólniku. Mianowicie zgodnie z pkt. 8 okólnika, przedsiębiorstwa całkowicie (w pełni) zmechanizowane są zawsze przedsiębiorstwami prowadzonymi sposobem fabrycz-

nym. Dotychczas takie przedsiębiorstwa były uważane za prowadzone sposobem rzemieślniczym, o ile liczba zatrudnionych przy produkcji z pominięciem uczniów (terminatorów), oraz członków rodziny właściciela nie przekraczały liczby 10 pracowników. Okólnik nie podaje pojęcia przedsiębiorstwa w pełni zautomatyzowanego wzgl. zmechanizowanego.

Rozstrzygnięcie to w praktyce winni dać fachowcy przy kwalifikowaniu danego zakładu.

Drugą zasadniczą zmianę zawiera również pkt 8 okólnika, zgodnie z postanowieniem którego, za przedsiębiorstwo prowadzone sposobem rzemieślniczym uważa się takie, w którym **przeciętna zdolność zatrudnienia** przy produkcji nie przekracza 10 pracowników.

Przez „zdolność zatrudnienia“ danego przedsiębiorstwa należy rozumieć możliwość zatrudnienia takiej ilości pracowników, przy której to ilości urzędzenie i maszyny, zainstalowane w przedsiębiorstwie w czasie jego klasyfikowania, będą w sposób racjonalny (należyty) wykorzystane. Ponadto przy określaniu zdolności zatrudnienia należy wziąć pod uwagę także rodzaj i charakter (sezonowość) produkcji.

Dotychczas kryterium „przeciętnej zdolności zatrudnienia“ nie było brane pod uwagę, a zamiast niego stan faktyczny zatrudnionych pracowników najemnych przy produkcji, przy czym za przedsiębiorstwa prowadzone sposobem rzemieślniczym uważane były zakłady zatrudniające do 15 pracowników. Kryterium to było bardzo trudne do stosowania w praktyce, gdyż nie wiadomo było czy ilość zatrudnionych należało brać w momencie klasyfikowania zakładu czy też z innego okresu czasu. Nasuwała się również jeszcze trudność w wypadku, gdy zakład przejściowo zatrudniał ponad 13 pracowników, mianowicie powstawała wątpliwość, czy należało go przenieść do przedsiębiorstw prowadzonych sposobem fabrycznym, czy też winien pozostać nadal jako rzemieślniczy. Obecnie kryterium, „przeciętnej zdolności zatrudnienia“ jest bardziej właściwe i nie nasuwa powyższych wątpliwości, chociaż przy stosowaniu go w życiu jest daleko trudniejsze od poprzedniego.

Poza tym omawiany okólnik podaje specjalne kryteria dla przedsiębiorstw sezonowych (pkt 7), którego poprzednie nie zawierały oraz rozszerza listę przedsiębiorstw, które są zawsze typu rzemieślniczego bez względu na ilość zatrudnionych (pkt 9). Naturalnie, że do tych przedsiębiorstw pozostałe postanowienia okólnika nie odnoszą się, a zwłaszcza jego pkt 8.

Odnośnie sformułowania pkt. 7 okólnika, należy zwrócić uwagę, iż różni się on zasadniczo od postanowień omówionego wyżej pkt. 8. Różnica ta polega na tym, iż przy klasyfikowaniu przedsiębiorstw sezonowych (budowlano-instalacyjnych) przyjęto jako kryterium **przeciętne faktyczne zatrudnienie** pracowników najemnych przez zakład w okresie 12 miesięcy, a nie **przeciętną zdolność zatrudnienia zakładu,** jak to ma miejsce odnośnie przedsiębiorstw niesezonowych.

W najbliższym czasie ukaże się zarządzenie określające właściwość ministerstw do poszczególnych rzemiosł w związku z pkt. 12 okólnika.

Pozostałych postanowień nie omawiamy, gdyż różnią się one tylko od uchylonych co do ilości maszyn, jakie mogą posiadać zakłady typu rzemieślniczego.

O OCHRONIE TAJEMNICY PAŃSTWOWEJ I SŁUŻBOWEJ

(Dz. U. R. P. nr 55, poz. 437)

Dekret z dnia 22.X. 1949 r. o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej — określa pojęcia tajemnicy państwowej i służbowej oraz przewiduje wysokie kary za przekroczenie jego postanowień.

Celem dekretu jest zapobieżenie: rozpowszechnianiu wiadomości, które ze względu na dobro Polski Ludowej należy zachować w tajemnicy, przenikania tych wiadomości do ośrodków wrogich Polsce Ludowej, oraz wykorzystywania tych wiadomości na szkodę Polski Ludowej.

Przepisom dekretu podlegają m. in. członkowie ciał kolegialnych o charakterze publicznoprawnym (np. członkowie zarządów izb rzemieślniczych), członkowie kolegialnych ciał (zarządów) związków zawodowych i organizacji społecznych (np. członkowie zarządów cechów rzemieślniczych).

Cytowany dekret uchyla m. in. art. 289 Kodeksu Karnego mówiący o odpowiedzialności urzędnika ujawniającego na szkodę Państwa tajemnicę urzędową.

Dekret wszedł w życie z dniem 12 listopada 1949 r.

UZNANIE NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW ZA REGLAMENTOWANE

(Dz. U. R. P. nr 56, poz. 444)

Rozporządzenie Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z dnia 26.X. 1949 r. w sprawie uznania niektórych artykułów za reglamentowane, poddaje reglamentacji następujące artykuły:

a) zboże i główne przetwory zbożowe,
b) mięso i tłuszcze pochodzące z uboju zwierząt gospodarskich i drobiu domowego oraz przetwory z tego mięsa.

Skutki uznania tych artykułów za reglamentowane przewidziane są w dekrecie z dnia 5.VIII 1949 r. o reglamentacji niektórych surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych (Dz. U. R. P. nr 46, poz. 341), którego postanowienia szczegółowo omówiliśmy w numerze wrześniowym naszego pisma.

Jednocześnie cytowane rozporządzenie utrzymuje w mocy wydane dotychczas rozporządze-

nia i zarządzenie dotyczące tych artykułów, do czasu wydania nowych w oparciu o podany wyżej dekret z dnia 5.VIII. 1949 r.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 2 listopada br.

WYPIEK CHLEBA I PRZEMIAŁ PSZENICY

(Dz. U. R. P. nr 56, poz. 445 i 446)

Rozporządzeniem z dnia 26.X. 1949 r. Minister Handlu Wewnętrznego zakazał wypieku pieczywa pszennego z mąki pszennej 50% przemiału z wyjątkiem wypieku ciast cukierniczych.

Drugim rozporządzeniem z tej samej daty Minister Handlu Wewnętrznego zabronił przemiału gospodarczego pszenicy na mąkę pszenną 50% oraz odciąganie mąki pszennej 50% w młynach przy przemiale gospodarczym pszenicy na inne typy mąk pszennych.

Zgodnie z tym rozporządzeniem prawo przemiału handlowego pszenicy na mąkę pszenną 50% przysługuje wyłącznie Polskim Zakładom Zbożowym.

Oba cytowane rozporządzenia weszły w życie z dniem 2 listopada br.

O SPISIE CHAŁUPNICTWA I RZEMIOSŁA NIECECHOWEGO

W związku z potrzebą stworzenia podstawy dla planowej działalności Państwa, zmierzającej do podniesienia poziomu umiejętności zawodowych drobnych wytwórców na wsi i w miastach przez akcję szkolenia zawodowego, oraz organizacyjną i materialną pomoc —Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego przystąpiła po raz pierwszy w Polsce do przeprowadzenia badania liczebności oraz terytorialnego i branżowego rozmieszczenia chałupnictwa i rzemiosła niecechowego. Badanie to musi być przeprowadzone w sposób dający gwarancję jego rzetelności, zainteresowani winni zrozumieć, iż nie ma ona na celu ograniczenia swobody wykonywania zawodu, lecz ma stanowić podstawę przyszłej działalności Państwa, mającej przynieść korzyść drobnym wytwórcom.

Ankieta wiejska obejmuje zarówno tych, którzy stale trudnią się przemysłem oraz tych, którzy trudnią się nim dorywczo, bez względu na to, czy wykonywane rzemiosło stanowi główne źródło dochodu, czy daje tylko dodatkowy zarobek oraz bez względu na to, czy wytwórca sam sprzedaje swoje wyroby, czy też wykonuje zamówienia kupców, spółdzielni lub przedsiębiorstw państwowych z materiałów własnych lub dostarczonych.

Ankieta miejska obejmuje chałupników i rzemieślników, którzy wykonują rzemiosło i którzy nie należą do cechu, spółdzielni pracy, lub nie wykupili karty rejestracyjnej na 1949 r. Ankieta obejmuje zarówno tych, którzy pracują na własny rachunek jak i tych, którzy pracują na cudzy rachunek, bez względu na to, czy wykonywane zajęcie stanowi główne czy uboczne (dodatkowe) źródło dochodu oraz bez względu na to, czy jest wykonywane stale czy dorywczo.

Decyzją Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, przeprowadzenie spisu ośrodków przemysłu wiejskiego i chałupnictwa miejskiego oraz rzemiosła niecechowego, zlecone zostało obok Urzędów Administracji Publicznej, aparatowi Samorządu Gospodarczego Rzemiosła. W dniach 2 i 3 września br. w Warszawie Związek Izb Rzemieślniczych R. P. zorganizował odprawę referentów spółdzielczych Izb Rzemieślniczych, którym powierzone zostało wykonanie tej pracy. Celem i zadaniem głównym odprawy było odpowiednie przygotowanie referentów do prac, związanych z akcją spisu w I etapie, który obejmuje:

1) sporządzenie szacunkowe rozmiarów chałupnictwa i rzemiosła niecechowego w miastach wydzielonych;
2) współdziałanie z władzami miejskimi miast niewydzielonych;
3) utrzymywanie kontaktu z Wydziałami Przemysłowymi Urzędów Wojewódzkich i Referatami Przemysłowymi Starostw Powiatowych;
4) sporządzenie zestawień liczebności:
   a) rzemiosła rejestrowanego w Cechach,
   b) rzemiosła wykupującego karty rejestracyjne skarbowe,
   c) zatrudnionych chałupników dla spółdzielni pracy,
   d) otrzymujących pracę do wykonania od spółdzielni nakładczych;
5) sprawdzanie dokładności danych zawartych w ankietach dla miast niewydzielonych w porozumieniu z Urzędem Wojew.

W II-gim, ostatnim etapie pracy, —będą przeprowadzone monograficzne badania wybranych dziedzin rzemiosła i chałupnictwa miejskiego w jednym ośrodku w każdym województwie.

W zakresie badań statystycznych drobnej wytwórczości przemysłowej, objętej obecną akcją Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, wykorzystano m. in. istniejące doświadczenia dwojakiego rodzaju: po pierwsze — doświadczenia uzyskane przy zbieraniu danych powszechnych spisów ludności, po drugie — doświadczenia uzyskane przy zbieraniu danych przez badaczy opracowujących monograficznie poszczególne zagadnienia.

W związku z zakończeniem I etapu prac związanych z badaniem przemysłu wiejskiego, chałupnictwa miejskiego i rzemiosła niecechowego, została zwołana w dniu 12 listopada br. w Warszawie druga odprawa referentów spółdzielczych Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, na której podsumowano wyniki prac spisowych.

Dotychczasowe obserwacje przebiegu akcji spisu wykazują, że rozwija się ona na ogół pomyślnie, pomimo napotykanej miejscami nieuf-

ności, zwłaszcza ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. W szczególności w spisie wiejskim podawano zawodowo trudniących się tylko rzemiołem, bez ujawniania częściowo zatrudnionych. Wprawdzie wobec braku surowców, możliwości znalezienia innej pracy oraz z innych przyczyn, wielu ludzi trudniących się dawniej rzemiosłem lub chałupnictwem, zaprzestało obecnie tej działalności, jednakże spadek ten nie wydaje się tak znaczny, jak wykazują to niektóre ankiety.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W CECHU ŚLUSARZY SAMOCHODOWYCH

W dniu 8 grudnia 1949 r. odbyła się w Cechu Ślusarzy Samochodowych uroczystość poświęcenia sztandaru cechowego. Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru odbyło się w kościele św. Barbary, po czym w siedzibie Cechu przy ul. Nowogrodzkiej nastąpiło wbijanie gwoździ i przekazanie sztandaru chorążemu.

UROCZYSTOŚCI W CECHU KOWALI M. ST. WARSZAWY

W dniu 23 października 1949 r. odbyła się w Cecnu Kowali uroczystość poświęcenia sztandaru cechowego połączona z obchodem 25-lecia pracy społecznej starszego Cechu ob. Bonifacego Kacprzaka.

Wszystkim działaczom rzemieślniczym znana jest dobrze postać tego prawdziwie zasłużonego dla sprawy rzemieślniczej obywatela. Redakcja nasza składa tą drogą ob. Bonifacemu Kacprzakowi najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowie w dalszej jego pracy dla dobra rzemiosła warszawskiego.

DZIAŁ ZWIĄZKU ZAKŁADÓW DOSKONALENIA RZEMIOSŁA

Zakłady Doskonalenia Rzemiosła rozpoczęły działalność już w roku 1944 na obszarach Polski Ludowej wyzwolonej spod jarzma hitlerowskiego siłą zwycięskiej Armii Czerwonej i Armii Polskiej.

Pierwsze stadium działalności Zakładów pełne było twórczego fermentu, właściwego okresowi kształtowania się nowych form życia społecznego — form wynikających z założeń organizującej się na nowych podstawach gospodarki narodowej.

Działalność tego okresu wykazuje często przewagę akcji doraźnej nad akcją planowaną.

Ze względu bowiem na konieczność natychmiastowego uruchomienia produkcji na dobrym poziomie jakościowym i ilościowym, zagadnienie kadr stało się zagadnieniem naczelnym i decydującym.

Założenia i wytyczne planu 3-letniego i planu 6-letniego wyznaczyły ściśle rolę Zakładów i Związku — wynikają one jednoznacznie z planu zatrudnienia w okresie 6-letnim.

Akcja szkoleniowa Zakładów obejmuje szkolenie osób dorosłych w zawodach i czynnościach rzemieślniczych dla potrzeb uspołecznionego rzemiosła, drobnej wytwórczości i usług. Akcja ta wymaga oparcia o wyniki prac naukowo-badawczych.

O rezultatach prac wykonanych oraz o wynikających poszczególnych akcji potrzebach Zakładów, Związek pragnie poinformować społeczeństwo, od którego oczekuje wszelkich uwag i wskazań mogących przyczynić się do osiągania coraz lepszych wyników.

MIECZYSŁAW GAŃKO

O nowe formy przyśpieszonego kształcenia dorosłych w zawodach rzemieślniczych

Obserwacje prowadzone przez Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła nad stanem nauczania zawodów rzemieślniczych młodzieży i osób po 18 roku życia wykazały zły stan liczbowy i niski poziom szkolenia zawodowego.

Ze względu na potencjał gospodarczy wytwórczości spółdzielczej oraz istniejących jeszcze przedsiębiorstw prywatnych, a także ze względu na szeroki wachlarz potrzeb gospodarczych, które nie mogą być zaspakajane przez

przemysł kluczowy z uwagi na jakość produkcji, nie posiadającej cech masowości i seryjności, a charakteryzującej się dużym wkładem pracy ręcznej na wysokim poziomie — zagadnienie kadr na tym odcinku życia gospodarczego nabiera specjalnej aktualności.

Sprawa szkolenia zawodowego dla uspołecznionej gospodarki drobnotowarowej, wobec zamierania dotychczasowego systemu nauczania zawodu drogą terminatorstwa oraz wobec zmian organizacyjno-społecznych rzemiosła polskiego posiada zdecydowany charakter natury ideologicznej i technicznej.

Analizując istniejący obecnie stan szkolenia w zawodzie stwierdzić należy, że około 20% warsztatów rzemieślniczych szkoli młodzież, jednak procent ten systematycznie maleje.

Narzuca się przeto konieczność podjęcia obowiązku nauczania zawodu dla pewnych grup najuboższej ludności, po likwidującym się systemie nauczania drogą terminu, który nie odpowiada gospodarce planowej Polski Socjalistycznej, ani też nie odpowiada wymaganiom nautry ideologicznej. Dotychczasowy stan posiadał jeszcze jedną słabą stronę — z ogólnej ilości szkolonych zaledwie około 11% stanowiły kobiety i to prawie wyłącznie w krawiectwie damskim. fryzjerstwie i modniarstwie nabywające wiedzy zawodowej.

Ten stan był i jeszcze jest typowym wyrazem traktowania kobiety przez ustrój kapitalistyczny. Polska Socjalistyczna wyznacza inną rolę kobiecie w życiu społecznym i gospodarczym kraju. Stąd też ogólny procent kobiet aktywnych zawodowo musi ulec zasadniczemu wzrostowi; niektóre zawody muszą być wyłącznie przez kobiety opanowane, w innych musi nastąpić rzeczywiste równouprawnienie.

Dotychczasowy stan tolerował prawie całkowity brak szkolenia zawodowego drogą terminu w województwach słabych gospodarczo: olsztyńskim, białostockim, kieleckim, lubelskim, rzeszowskim, powodując częściowe niewykorzystanie małorolnej ludności w gospodarce narodowej.

Ta pozostałość po ustroju kapitalistycznym, dla którego człowiek pracy był towarem, a nie wartością, dla którego nędza, ciemnota i zacofanie mas pracjących były bazą robienia dobrego interesu — jest systematycznie likwidowana.

Przesłanki natury ideologicznej i technicznej nie gwarantują w dotychczasowym systemie terminatorstwa ochrony ucznia przed ideologią świata drobnomieszczańskiego.

Dotychczasowy stan nie daje gwarancji wychowania w duchu moralności socjalistycznej, nie utrwala socjalistycznego stosunku do pracy, nie wpaja ludowego patriotyzmu, proletariackiego internacjonalizmu oraz nie daje gwarancji należytego poziomu nauczania zawodu z uwagi na zupełną przypadkowość prac wykonywanych przez ucznia terminatora, zależną od bieżących tylko zamówień, nie dyktowaną żadnymi względami pedagogicznymi.

O szkoleniu programowym w tych warunkach nie może być mowy.

Reasumując należy stwierdzić, iż konieczność:

1) oddziaływania wychowawczego w duchu socjalistycznym na pewne grupy młodzieży i osób ponad lat 18,
2) szkolenia zgodnie z planem 6-letnim,
3) podciągnięcia województw słabych gospodarczo,
4) likwidacji przypadkowości w szkoleniu zawodowym w dziedzinie doboru personelu nauczycielskiego, w wyborze przez ucznia kierunku szkolenia, oraz w dziedzinie technicznej i dydaktycznej

zmusza do zdecydowanej, natychmiastowej likwidacji nauczania zawodu drogą terminatorstwa.

Biorąc pod uwagę, że państwo jest jedynym organizatorem i regulatorem produkcji drobnotowarowej — należy się spodziewać w najbliższym czasie zasadniczych zmian na odcinku przygotowania kadr dla tej produkcji; zwłaszcza, że ostatnio wytworzył się typ bezrobotnego ucznia średniej szkoły zawodowej.

Nie należy zapominać, że wykonanie 6-letniego planu gospodarki narodowej, podstawy budowania zrębów socjalizmu w Polsce, wymaga wykorzystania w pełni wszystkich mózgów i rąk. Z tych względów element wiejski małorolny, mało aktywny gospodarczo musi być całkowicie wykorzystany.

Jednym z projektów rozważanych obecnie przez Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła są warsztaty szkoleniowe w zawodach rzemieślniczych dla uspołecznionej wytwórczości drobno-towarowej i uzupełniające zapotrzebowanie kadr przemysłu państwowego, dla osób ponad lat 18, z tym, że podobna organizacja warsztatów może być rozciągnięta na młodzież w wieku 14—18 lat.

Biorąc pod uwagę, że w sposobach produkcji drobno - towarowej zaszły i zachodzą zasadnicze zmiany, czego wyrazem między innymi jest silny rozwój racjonalizatorstwa i nowatorstwa, należy zrewidować dotychczasowe programy nauczania zawodu drogą szkolenia krótkoterminowego, opierając się na osiągnięciach i doświadczeniach Związku Radzieckiego w tej dziedzinie.

Konieczność zapewnienia linii rozwojowej narzuca jak najbardziej nowoczesny sprzęt, urządzenia i maszyny. Uczeń po ukończeniu kursu musi wykonać normę wykwalifikowanego rzemieślnika i do tego poziomu wiedzy i zręczności zawodowej musi dojść posługując się nowoczesnym sprzętem.

Nieodzownym warunkiem jest sprawa, wzorowa organizacja produkcji szkoleniowej, oparta ściśle na organizacji produkcji w warsztatach spółdzielczych.

Powyższe względy powodują konieczność wydatków inwestycyjnych na budowę nowoczesnych hal i ich wyposażenia.

Do wykonywania zadań szkoleniowych muszą istnieć należycie przygotowane kadry o gruntownym zrozumieniu społecznej roli rzemiosła. Poziom techniczny kadr instruktorskich nie będzie stanowił większych kłopotów, rzemiosło polskie słynie w świecie z dobrej jakości i wytwornego smaku swoich wyrobów.

Dobór wysokowartościowego zawodowo elementu, oraz jego ideologiczne i pedagogiczne przeszkolenie winno dać odpowiednich instruktorów warsztatowych. Jeśli zasadniczym celem nauki zawodu w warsztatach szkoleniowych będzie przygotowanie zawodowe i ideologiczne wykwalifikowanych robotników wytwórczości drobno - towarowej drogą realizowania programu nauki, oddziaływania ideowo-wychowawczego i przygotowania ich do pracy samokształceniowej, to nie należy zapominać, że wytypowane warsztaty i zespoły ludzkie oraz jednostki muszą prowadzić badania nad ulepszaniem metod produkcji drobno - towarowej, szczególnie w dziedzinie organizowania pracy zespołowej, badania warunków technicznych, nowych norm, nowych wzorów itd. Muszą być przeto utrzymane ścisłe kontakty z racjonalizatorami i nowatorami oraz bogato wyposażone pracownie i laboratoria.

Sieć warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych winna powstać zgodnie z planem rozwoju gospodarczego danego regionu, jako stały ośrodek zasilający systematycznie w nowe kadry daną gałęź wytwórczości, zgodnie z potrzebami określonymi planem 6-letnim.

Z uwagi na przewidywany niski stopień zamożności uczniów, koszty utrzymania w bursie warsztatów muszą być pokrywane przez państwo oraz przez dochód z produkcji warsztatów. Jednocześnie należy ustalić wysokość stypendiów i możliwości bezpłatnego otrzymywania pomocy naukowych.

Długość szkolenia zawodowego ustali dokładna analiza zapotrzebowania pracowników na każdym stopniu przygotowania zawodowego oraz charakter branży; myślą przewodnią musi być wyszkolenie jak najlepszego pracownika w jak najkrótszym czasie i to powinno być jedną z form współzawodnictwa pracy pomiędzy poszczególnymi warsztatami. Warunki przyjęcia i uprawnienia absolwentów określiły by specjalne zarządzenia.

Produkcja warsztatów szkoleniowych winna wynikać z planu 6-letniego. Troską kierownictwa pedagogicznego warsztatów winno być pogodzenie produkcji z programowym szkoleniem, pogodzenie zjawisk, czasem wzajemnie się wykluczających. Nie należy jednak zapominać o tym, że produkcja musi być zjawiskiem wtórnym, wynikającym z nauczania. Wynika stąd konieczność silnego powiązania warsztatów szkoleniowo - produkcyjnych z całym aparatem wytwórczym państwowym i spółdzielczym. Powiązanie to będzie gwarantowało i regulowało dopływ surowca i odbiór gotowych wyrobów oraz umożliwi dostosowanie produkcji szkoleniowej do rygorów programowego szkolenia.

Podzielenie nauki zawodu na kilka stopni zależnie od potrzeb na kadry uspołecznionej wytwórczości drobno-towarowej oraz jako uzupełnienie kadr przemysłu państwowego, pozwoli na naturalną selekcję wychowanków, którzy co najmniej na dwa miesiące przed ukończeniem nauki winni mieć określony przydział do warsztatu produkcyjnego.

Ukończenie każdego stopnia opanowania zawodu winno dać absolwentowi możność automatycznego wstąpienia na wyższy stopień pod warunkiem odbycia określonej praktyki w wytypowanym zakładzie oraz wykazania się aktywnością w życiu społecznym.

Warsztaty szkoleniowo - produkcyjne muszą rozbudować życie świetlicowe, które uzupełni wiadomości ogólnokształcące wychowanka, podniesie je na wyższy poziom, pozwoli mu zrozumieć jego rolę i wartość jako członka zbiorowości socjalistycznej, uświadomi mu przepaść, dzielącą wartość człowieka pracy w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym, dla którego troska o los i dobro człowieka pracy jest naczelną troską.

MGR KRYSTYNA ZNATOWICZ

Prace naukowo-badawcze

Przedwojenne Instytuty Naukowe Rzemieślnicze i Rzemieślniczo - Przemysłowe, które są w pewnej mierze poprzednikami Zakładów, zapoczątkowały prace badawczo - naukowe w wielu dziedzinach wytwórczości rzemieślniczej i prace te rozwijały łącznie z akcją oświatową, gromadząc eksponaty i grupując je w zbiory o charakterze dydaktycznym. Wypełniające gabloty muzealne ciekawe okazy sztuki rzemieślniczej w warunkach gospodarki kapitalistycznej nie mogły być wykorzystane dla gospodarczo i społecznie celowej działalności. System gospodarki socjalistycznej uwalniając kraj od objawów cyklicznych kryzysów gospodarczych i stwarzając podstawy dla masowego szkolenia zawodowego oraz dla upowszechnienia wysokowartościowych wyrobów, wśród szerokich warstw pracujących i opierając zarówno szkolenie, jak i produkcję na sprawdzonych w praktyce wynikach nauki — daje właściwe pole dla

rozwoju prac naukowo - badawczym w zakresie rzemiosła.

Istotną treść zadań naukowo - badawczych Zakładów określają wskazania i wytyczne zawarte w planach państwowych.

Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej ustala (X 1), że szkolenie kadr rzemieślniczych ma być **nowoczesne**, i że ma być nim objęta w szczególności młodzież wiejska.

Z założeń tych i specyficznych warunków powojennych młodzieży wiejskiej pozbawionej w okresie wojny i okupacji możliwości korzystania z nauki podstawowej, wynikły dla Zakładów zadania specjalne przy ustaleniu programów i metod nauczania.

Ustawa z dnia 9 marca 1948 r. o narodowym planie gospodarczym na rok 1948 nakładając na Zakłady obowiązek przeszkolenia 40 tys. osób (x2) równocześnie zawiera wskazania, co do rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej i spółdzielczości pracy (x3).

Dostosowanie szkolenia do potrzeb spółdzielczości wymaga pogłębienia prac nad metodologią nauczania w celu wyszkolenia pracowników przygotowanych do pracy zespołowej, jak również wypracowania nowych form i metod szkolenia, jak np. instrukcji podczas pracy produkcyjnej w celu podniesienia wydajności pracy. Ta forma szkolenia opiera się na analizie procesu pracy. Potrzeby gruntownych prac naukowo-badawczych wynikają również z treści art. 21 cytowanej ustawy. Stwierdzając, że będą przeprowadzone prace w celu zharmonizowania działalności prywatnego przemysłu i rzemiosła z przemysłem państwowym (x4) — ustawa wskazuje właściwy kierunek pracom badawczym, gdyż w zakresie produkcji drobno - towarowej potrzebne są prace naukowo - badawcze, analogiczne do tych, jakie są prowadzone dla produkcji przemysłowej, a więc analizy procesów pracy, ustalanie normatywów i wzorów, opracowania technologiczne związane z wprowadzeniem pomysłów nowatorskich i racjonalizatorskich, oraz opracowania dotyczące monografii zawodowych, nomenklatury i słownictwa zawodowego.

Badania poszczególnych działów wytwórczości rzemieślniczej muszą dotyczyć strony technicznej wykonania, a więc istniejących urządzeń i narzędzi, jak również surowca, metod pracy i organizacji produkcji. Należy również uwzględnić gospodarczą stronę zagadnienia przez badanie czynników wpływających na kształtowanie się poszczególnych gałęzi wytwórczości rzemieślniczej, oraz pochodzenie ich od form uspołecznionych w zależności od istniejących potrzeb i warunków.

---

1) Dz. U. R. P. nr 53 poz. 285, art. 99, pkt. a i b.
2) Dz. U. R. P. nr 19, poz. 134, art. 19, pkt. 5.
3) Dz. U. R. P. nr 19, poz. 134, art. 19, pkt. 3; art. 20.
4) Dz. U. R. P. nr 19, poz. 134, art. 19, pkt. 3; art. 20.

Obok strony technicznej i gospodarczej badania naukowe nad produkcją rzemieślniczą obejmować muszą zagadnienia artyzmu w rzemiośle. Do zadań Zakładów należy zbieranie i kolekcjonowanie okazów sztuki rzemieślniczej różnych okresów dla obserwacji rozwoju techniki wykonawczej oraz wpływu cech etnicznych na produkcję rzemieślniczą. Stosowanie w drobnej wytwórczości motywów ludowych powinno być opiniowane przez fachowców plastyków, kalkulatorów oraz komisje branżowe, kwalifikujące użyteczność i wartościowość wyrobów.

Do zadań Zakładów w ramach prac naukowo-badawczych należy utworzenie wzorcowni. Przy wzorcowni uwzględnia się też dział poradnictwa artystycznego dla rzemiosła, ze zwróceniem specjalnej uwagi na artyzm indywidualny, który wyodrębnia pewne działy wytwórczości rzemieślniczej spośród produkcji przemysłowej.

Ze sprawą wzorcowni łączy się sprawa warsztatów szkoleniowych i doświadczalnych.

Nowocześnie wyposażone warsztaty są podstawowym warunkiem planowej działalności Zakładów, zarówno w dziedzinie szkoleniowej, jak i w dziedzinie badawczej. Dla unowocześnienia pracy rzemieślników, którzy dawniej ukończyli naukę rzemiosła, potrzebna jest akcja informacyjno - poradnicza, dotycząca techniki i organizacji produkcji — akcja ta również musi być oparta o warsztaty — w tym wypadku, jak i przy poradnictwie artystycznym, o warsztaty doświadczalne.

Sprawa właściwej organizacji i wyposażenia warsztatów oraz pracowni doświadczalnych i laboratoriów, organizowanie wzorcowni, zbiorów technologicznych i zbiorów okazów sztuki rzemieślniczej, opracowywanie wzorów i norm wskaźnikowych, zużycia materiałów, poradnictwo techniczne i ekspertyzy artystyczne, prowadzenie bibliotek i akcja wydawnicza oraz opracowywanie wybranych zagadnień ekonomicznych rzemiosła wchodzą w zakres naukowo - badawczych prac Zakładów obok zagadnień programowych i metodycznych związanych z akcją szkoleniową.

Wzrost potrzeby szkolenia kadr rzemieślniczych dla celów wskazanych przez państwowe plany gospodarcze i wzrost zapotrzebowania na produkcję i usługi rzemiosła dla zaspokojenia potrzeb warstw pracujących, a zarazem dynamika rozwoju akcji szkoleniowej wywołały konieczność podjęcia przez Związek prac naukowo-badawczych w tej kolejności, w jakiej wymagało tego życie, a więc przede wszystkim w dziedzinie opracowań związanych ze szkoleniem.

Obok prac dotyczących programów nauczania oraz eksperymentów z zakresu metodyki nauczania — Związek opracował projekty wzorcowni i warsztatów szkoleniowo - produkcyjnych oraz podjął następujące prace:

Sporządzanie bibliografii ogólnej dla rzemiosła, oraz wydawnictwo „Biuletynu Informacyj-

nego", mającego na celu wymianę doświadczeń między Zakładami. Na zlecenie Związku Izb Rzemieślniczych przystąpiono do opracowania wybranych zagadnień, których tematyka wiąże się z zagadnieniami dotyczącymi samorządu rzemieślniczego, są to mianowicie: zagadnienia wielkości minimalnego zespołu potrzebnego dla prawidłowego wykonania produkcji lub usług, oraz zagadnienie długości czasu nauki w poszczególnych zawodach.

W opracowaniach zagadnień rzemieślniczych w oparciu o istniejące warunki i wytyczne rozwojowe — Związek nie ma gotowych wzorów do naśladowania i stopniowo zdobywa własne doświadczenia.

Pomocą i oparciem w tej dziedzinie, jak i we wszystkich innych dziedzinach nauki, służącej potrzebom gospodarczym — są doświadczenia Instytutów radzieckich w zakresie organizacji i planowania prac naukowo - badawczych.

Kronika Zakł. Doskonalenia Rzemiosła

OSIĄGNIĘCIA ZAKŁADÓW DOSKONALENIA RZEMIOSŁA

Stan posiadania

Do końca roku 1948 Zakłady odbudowały pomieszczenia szkolne o kubaturze łącznej 209.885 m³ zyskując 134 sale wykładowe, 51 hal warsztatowych i 515 innych pomieszczeń; ilość warsztatów wynosi 59; Zakłady rozporządzają 17 bursami o ogólnej ilości 2.176 miejsc internatowych.

Szkolenie

Celem działania Związku Zakładów jest przygotowanie nowych kadr oraz podnoszenie kwalifikacji pracowników czynnych zawodowo. Dla wypełnienia tych zadań Zakłady prowadzą kursy różnego typu wg specyfikacji uzgodnionej z Centralnym Urzędem Szkolenia Zowodowego. Ogólna ilość szkolonych na kursach w poszczególnych latach wynosi:

1945 r.	5.797
1946 r.	12.617
1947 r.	26.099
1948 r.	38.483

Razem 82.996 osób, w tym 15.530 kobiet.

Ponadto w szkołach dla dorosłych przeszkolono 1.551 osób.

Zatrudnienie absolwentów wg rodzaju zakładów pracy przedstawia się w ujęciu procentowym jak następuje:

Przemysł — 34%
Spółdzielczość — 17%
Warsztaty rzemieślnicze — 46% dane z r. 1948
Dla potrzeb domowych — 3%

Należy zauważyć, że stosunek procentowy szkolonych dla różnych rodzajów zakładów pracy rozkłada się nierównomiernie, zależnie od struktury gospodarczej terenu. Np. Gdańsk wykazuje 66% szkolonych dla przemysłu; dla przemysłu instytucji państwowych i samorządowych Katowice przeszkoliły 62,5%, Wrocław 55%, Poznań 46,8%, natomiast procent ten dla Lublina i Torunia wynosi ca 9.

Nawyższy procent przeszkolonych dla spółdzielczości wykazuje Olsztyn — 32%, Kraków — 30%, Białystok — 29%; najniższy — Lublin (5%) i Gdańsk (2%).

Dla warsztatów rzemieślniczych: Lublin 82,5%, Toruń 64,5%, Białystok 58%, Szczecin 54%, najniższe odsetki wykazuje tutaj Olsztyn (25) i Wrocław (29,5).

Związek zebrał dane dotyczące środowiska socjalnego, z którego pochodzą słuchacze. Wyniki są następujące:

Pochodzenie	robotnicze	— 40%
„	chłopskie	— 30%
„	rzemieślnicze	— 25%
„	inne	— 5%

Kursy eksperymentalne

Obok kursów typowych, prowadzonych przez wszystkie Zakłady zgodnie z potrzebami terenu — Zakłady przeprowadziły szereg kursów eksperymentalnych. Krótką charakterystykę niektórych kursów tego rodzaju podaje się poniżej.

Poznań

W oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego w zakresie szkolenia inwalidów wojennych dla osiągnięcia ich rehabilitacji zostały w Polsce podjęte badania nad możliwościami przywrócenia ofiarom wojny i wypadków pełnej zdolności do pracy. Z funduszów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej został zorganizowany przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Poznaniu pierwszy kurs kreśleń technicznych dla inwalidów. Zakład poznański postawionym sobie zadaniom w pełni podołał. Program szkolenia inwalidów obejmuje 59 godzin ogólnokształcących i 600 godz. zajęć praktycznych.

Inwalidzi pochyleni nad specjalnie skonstruowanymi stołami kreślą skomplikowane projekty mostów, dachów, konstrukcji żelaznych i żelbetowych. Podkreślić należy, że sprzęt rysowniczy potrzebny inwalidom jak: stoły, podpórki, krzesła, uchwyty itp. są wykonywane indywidualnie dla każdego inwalidy, stosownie do jego kalectwa; uczestnicy kursu przeważnie sami projektują ulepszenia sprzętu.

Po przeszkoleniu inwalidzi wykazują pełną zdolność wykonywania zawodu. Prace ich nie różnią się niczym od prac wykonywanych przez kreślarzy o normalnych warunkach fizycznych.

Warszawa

Warszawski Zakład Doskonalenia Rzemiosła zastosował u siebie plastyczną metodę szkolenia w zawodzie szewskim.

W sierpniu br. odbyła się uroczystość zakończenia pierwszego eksperymentalnego kursu i rozdanie świadectw.

Na uroczystościach byli obecni przedstawiciele partii politycznych, Związku Młodzieży Polskiej, która czynnie współpracowała przy organizowaniu kursu, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego oraz przedstawiciele rzemiosła.

Obecni wypowiedzieli się pozytywnie o wynikach szkolenia metodą plastyczną J. Chrzana; metoda ta zdała egzamin przydatności w zakresie zawodu, będącego przedmiotem nauczania.

Zakład warszawski metodę plastyczną w szkoleniu rozszerza na wszystkie zawody branży skórzanej, jak: rękawicznictwo, cholewkarstwo, kaletnictwo, rymarstwo. Inne branże — w opracowaniu.

Łódź

Zakład Łódzki obok szkolenia we wszystkich zawodach rzemieślniczych specjalizuje się w mechanice precyzyjnej i zegarmistrzowstwie.

Pierwszy kurs zegarmistrzowski przyspasabiający do zawodu odbył się w okresie od września 1948 r. do sierpnia 1949 r.; dostarczył on przemysłowi zegarowemu 16 fachowców mężczyzn i 8 kobiet. Kilku uczniów wyjątkowo zdolnych otrzymało już dyplomy czeladnicze.

Wszyscy absolwenci zostali zatrudnieni — częściowo w Państwowych Zakładach Zegarowych w Świebodzicach, częściowo w innych Zakładach na Dolnym Śląsku.

Rzeszów

Wśród Zakładów wyróżniających się szkoleniu rzadko spotykanych specjalności wysuwa się Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Rzeszowie. Prowadzi on drugi kurs kilimkarstwa z odpadków krawieckich.

Produkowanie tego rodzaju kilimów sięga do nowych, tanich źródeł surowców jakimi są niewykorzystywane odpadki krawieckie; należy więc uważać inicjatywę za gospodarczo uzasadnioną i celową. Tenże sam Zakład wystąpił z projektem szkolenia specjalistów chemików dla produkcji masy perłowej poszukiwanej obecnie na rynku dla potrzeb artystycznej inkrustacji i wyrobów drobnych przedmiotów pamiątkowych; masa perłowa poszukiwana jest również jako surowiec dla przemysłu guzikarskiego.

×

W dniu 15 grudnia 1949 r. obradował Zarząd Związku Zakładów Doskonalenia Rzemiosła nad planem prac Związku Zakładów na 1950 rok; został przyjęty preliminarz budżetowy Związku Zakładów oraz omówiono sprawy budżetowe poszczególnych Zakładów na 1950 r.

×

Tegoż dnia obradowało Prezydium Rady Głównej Związku Zakładów Doskonalenia Rzemiosła. Na miejsce ustępujących członków Prezydium wybrani zostali:

Prezes — Dyr Kazimierz Gadomski — P. K. P. G.

I V-Prezes — Poseł Julian Sadłowski — Zw. Izb. Rzem.

II V-Prezes — Stanisław Kaucz — Izba Rzem. w Łodzi.

Na posiedzeniu tym szczegółowo przedyskutowane były sprawy szkoleniowe, badań naukowych i inwestycyjne.

DZIAŁ CENTRALI RZEMIEŚLNICZEJ CENTRALI SPÓŁDZIELCZO-PAŃSTWOWEJ

Spółdzielczość Rzemieślnicza wykonała przedterminowo roczny plan produkcji

Centrala Rzemieślnicza, Centrala Spółdzielczo-Państwowa wykonała roczny plan produkcji nakładczej na dzień 14 grudnia br. w 104,1%.

Oznacza to w praktyce włączenie znacznej części potencjalu produkcyjnego indywidualnego rzemiosła do wykonania zadań państwowego planu gospodarczego oraz danie masom pracującym miast i wsi, za pośrednictwem uspołecznionego handlu, olbrzymiej ilości towarów niezbędnej konsumpcji.

Uchwała o przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji na dzień 15 grudnia powzięta została na krajowej naradzie spółdzielczości rzemieślniczej w Krakowie, w dn. 8 czerwca br. Uchwała została wykonana. Realizacja powziętych zobowiązań jest pomyślnym startem do wykonania zadań, jakie stawia przed uspołecznionym rzemiosłem gigantyczny plan 6-letni.

Dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina — Centrala Rzemieślnicza zobowiązała się wykonać do końca rb. dodatkową produkcję wartości 300 mln. zł.

MRG H. LANDESBERG
Wiceprzewodn. Gł. K. W. P.

O istotną treść naszego współzawodnictwa

Z przemówienia wygłoszonego w Krakowie, w dniu 23.X.49 r. na uroczystości wręczenia nagród oddziałom krakowskiemu i katowickiemu Centrali Rzemieślniczej, za zwycięstwo w I etapie współzawodnictwa pracy. (Patrz: „Kronika").

Towarzysze, Koledzy!

Z okazji pierwszej tego typu w naszym pionie organizacyjnym uroczystości, trzeba się zastanowić nad istotną treścią naszego współzawodnictwa, tego szlachetnego wyścigu pracy, do którego włączyły się nasze zespoły pracownicze.

Należy na wstępie powiedzieć, że jeśli nagradzamy nasze przodujące oddziały, to nagrody te, jakkolwiek symbolicznie otrzymają nasi pracownicy, jednak w równej mierze należą się one spółdzielniom zrzeszonym w nagrodzonych oddziałach. Bez ich pracy i wysiłku nie było by tak dobrych wskaźników, nie było by powodu do otrzymania nagrody.

Lenin tak pisał o współzawodnictwie:

„Socjalizm nie tylko nie gasi współzawodnictwa, lecz wprost przeciwnie nadaje mu po raz pierwszy rzeczywiście masowe zastosowanie, wciąga rzeczywiście większość pracujących w dziedzinę takiej pracy, przy której mogą oni ujawnić swoje zdolności i talenty, których w każdym narodzie jest niewyczerpane źródło i które kapitalizm tłumił i dusił niezliczoną ilość razy".

Na tym tle powstaje aktualne dla nas pytanie:

Dla jakiego celu nasi pracownicy mają wykorzystać swe zdolności i talenty, zwiększać swe wysiłki? Czy celem naszego współzawodnictwa jest tylko taki czy inny wskaźnik obrotów, taka czy inna wielkość masy towarowej?

Aby na te pytania prawidłowo odpowiedzieć, trzeba sięgnąć do roli i miejsca jakie w gospodarce drobnotowarowej, jej uspołecznionym formom, zostało wyznaczone w realizacji planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce. W myśl założeń planu 6-letniego winna ona przyczynić się do rozszerzenia zasięgu gospodarki uspołecznionej, drogą wypierania z poszczególnych dziedzin elementów kapitalistycznych i stopniowego, dobrowolnego przekształcania produkcji rzemieślniczej w socjalistyczną formę produkcji.

Dla przebudowy gospodarczej Polski, dla położenia podwalin pod nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny, wykonanie tych zadań posiada kapitalne znaczenie. Wiemy, że za socjalistyczną formą produkcji rzemieślniczej i chałupniczej — uważamy spółdzielczość pracy, w której następuje uspołecznienie środków produkcji i likwidacja pracy najemnej, opartej na kapitalistycznym wyzysku. Formą pośrednią, przejściową od gospodarki indywidualnej do uspołecznionej — jest spółdzielczość pomocnicza. Jej zadania streszczają się do wyeliminowania z rzemiosła elementów kapitalistycznych, stworzenia odpowiednich warunków działalności elementom drobno - rzemieślniczym i przez umiejętną politykę gospodarczą uświadomienie drobnemu rzemiosłu celowości zrzeszania się w spółdzielnie pracy, które dadzą rzemiosłu wyższe formy produkcji nie tylko pod względem społecznym, ale i technicznym. Spółdzielczość rzemieślniczo - pomocnicza musi być zatem instrumentem walki klasowej, jaka na terenie rzemiosła trwa, musi w tej walce zająć prawidłową pozycję, musi stać się orężem drobnego rzemieślnika w zmaganiach przeciw elementom kapitalistycznym.

Dotychczasowe doświadczenia naszej pracy potwierdzają niewesoły fakt, że spółdzielczość pomocnicza nie spełnia jeszcze tej roli w dostateczny sposób. Jeżeli tak jest, to duża część winy leży po stronie Centrali Rzemieślniczej i jej terenowych oddziałów.

Analiza naszej działalności gospodarczej nie pozwala nam na stwierdzenie, że stworzyliśmy preferencyjne warunki dla drobnego rzemiosła. Produkcja nakładcza u nas opiera się w dużym stopniu na zlecaniu prac większych warsztatom, jeśli już nie wielkim.

Przystąpiliśmy niedawno do organizowania rzemieślniczych spółdzielni pracy. Możemy stwierdzić, że nasz stosunek do tej sprawy, umiejscowienie jej w hierarchii naszych zagadnień nie świadczy o właściwym zrozumieniu przez nas powagi akcji.

Nasza ociężałość przy przełamywaniu dotychczasowej linii produkcyjnej i nastawieniu się na nowe branże i asortymenty, świadczy o tym, że jeszcze nie we wszystkich naszych ogniwach dojrzała świadomość o konieczności skoordynowania i podporządkowania naszej wytwórczości — wytwórczości państwowej.

Zupełnie niewłaściwie postawione jest u nas zagadnienie pracy społeczno - wychowawczej i politycznej. Nie tylko nie widzimy w dostatecznym stopniu oddziaływania naszych spółdzielni na zrzeszonych rzemieślników, czy oddziałów na zrzeszone spółdzielnie, ale praca ta wewnątrz naszych zespołów pozostawia wiele do życzenia. Niedostatecznie aktywnie pracują na tym odcinku nasze organizacje partyjne i związkowe.

Wszystko to łącznie z innymi niedociągnięciami, pomimo cyfrowo niezłych wyników gospodarczych ,nie pozwala na nadanie spółdzielczości pomocniczej właściwego, klasowego charakteru. Przemawiając z okazji tegorocznego Dnia Spółdzielczości, wicepremier Hilary Minc powiedział, że jednym z naczelnych zadań jest obecnie dokonanie przełomu na odcinku spółdzielczości wytwórczej.

Taki przełom musi dokonać się i na naszym odcinku. Istotą tego przełomu musi być usunięcie tych wszystkich przeszkód obiektywnych i subiektywnych, które uniemożliwiają nam wykonanie zadań społecznych i politycznych. W tym stanie rzeczy można stwierdzić, że nasze współzawodnictwo pracy powinno sobie stawiać za cel jak najszybsze osiągnięcie tego przełomu.

Nasze współzawodnictwo pracy staje się zatem walką o klasowy charakter naszej pracy, o przyśpieszenie procesu socjalizacji rzemiosła, o wkład w nową, polską rzeczywistość.

Tylko pod tym kątem oceniane wyniki współzawodnictwa będą posiadały realną wartość, wartość nie tylko gospodarczą, ale i społeczną. Będą one równocześnie świadczyły o dojrzałości społecznej zwycięskich zespołów.

Trzeba sobie w tym momencie uświadomić jeszcze jeden fakt. Wzmacniając podstawy dla realizacji 6-letniego planu gospodarczego, przyczyniamy się do wzmocnienia siły Polski Ludowej. Ma to znaczenie międzynarodowe. Każdy fakt utrwalenia mocy ekonomicznej i politycznej naszej Ludowej Ojczyzny pociąga za sobą silniejsze scementowanie obozu pokoju. Polska w tym obozie zajmuje przodujące miejsce obok innych krajów demokracji ludowej, z którymi razem, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, kroczy ku lepszej przyszłości. Obóz ten wzmocniony został ostatnio powstaniem Chińskiej Republiki Ludowej i Demokratycznej Republiki Niemieckiej. Uroczystości związane z 32 rocznicą Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej potwierdziły nienaruszalność jedności wszystkich ogniw tego obozu.

Tworzy się olbrzymi gmach z cegieł wmurowanych codzień przez ludzi pracy na całym świecie.

Taką cegiełką w tym gmachu są i nasze drobne na pozór zwycięstwa. Aby je osiągnąć prowadzimy nasze współzawodnictwo pracy. Trzeba je rozszerzać i pogłębiać, wciągnąć w jego orbitę wszystkich pracowników naszej Centrali, wszystkie nasze spółdzielnie i zrzeszonych w nich członków. Ale trzeba temu współzawodnictwu nadać właściwą społeczno - polityczną treść. Trzeba uświadomić sobie fakt, że jest ono wyrazem naszych zmagań o klasowy charakter naszej spółdzielczości, o wyrażenie naszego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju na świecie.

Te słowa nie są frazesami. Są zgłębieniem prawdy, jak leży u źródeł każdego sukcesu w budowie socjalizmu w naszym kraju.

A mówimy o tym dlatego, że uświadomienie sobie tych prawd, będzie nowym bodźcem dla zwiększenia wysiłków i nowych zwycięstw we współzawodnictwie pracy.

BIELSKI JANUSZ

Rzemieślnicze Spółdzielnie Pracy

Akcja organizowania rzemieślniczych spółdzielni pracy, o której mówiło się już od dłuższego czasu i o czym krążyły wśród rzemiosła cechowego mniej lub więcej niepoważne pogłoski, rozpoczęła się w drugiej połowie września br. po zatwierdzeniu przez Centralny Związek Spółdzielczy ramowego statutu, opracowanego przez Centralę Rzemieślniczą.

W ciągu miesiąca, jaki dzieli nas od rozpoczęcia organizacji, powstało 9 spółdzielni tego typu, a mianowicie: 5 fryzjerskich, 3 szewskie i 1 krawiecka. Spółdzielnie fryzjerskie powstały w Warszawie, Gdańsku, Sopocie, Katowicach i Wałbrzychu; szewskie w Kowalu, Opolu i Gliwicach, a spółdzielnia krawiecka we Wrocławiu. Oświadczenia o celowości wydano odtąd 5 spółdzielniom. Przewiduje się, że do końca br. zostanie zorganizowanych na terenie całego kraju około 30 rzemieślniczych spółdzielni pracy.

Podstawą prawną działalności spółdzielni jest statut. Przyjrzyjmy się bliżej ramowemu statutowi, by znaleźć odpowiedź na szereg wątpliwości, jakie nurtują rzemieślników.

Nazwa spółdzielni jest jednakowa dla wszystkich: „Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy", po czym następuje bliższe określenie, a więc: fryzjerów, krawców, szewców, zależnie od branży. Celem działalności spółdzielni jest zarobkowe zatrudnianie członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa w ramach Narodowego Planu Gospodarczego. Podkreślono więc w statucie, że działalność gospodarcza spółdzielni nie może być działalnością oderwaną, lecz musi być powiązana, poprzez plany Centrali, z planami ogólnonarodowymi. Jest to moment bardzo ważny i z tego rodzaju sformułowaniem celu działalności spółdzielni, w dotychczasowych statutach ramowych spółdzielni różnego typu, a w szczególności spółdzielni pracy, nie spotykamy się. Dla osiągnięcia zakreślonych statutem celów spółdzielnia podejmuje dla osób trzecich oraz na własny rachunek wykonywanie pracy w zakresie rzemiosła, które jest przedmiotem działalności spółdzielni oraz organizuje i prowadzi we własnym zakresie warsztaty pracy dla wspólnego użytkowania ich przez członków.

A teraz pytanie zasadnicze: kto może być członkiem rzemieślniczej spółdzielni pracy? Otóż może nim być każdy członek cechu, czeladnik i uczeń, pracujący w zawodzie rzemieślniczym, a także jej pracownik administracyjny. Członkowie spółdzielni, oprócz członków założycieli, którzy stają się członkami stałymi na mocy podpisania statutu — obowiązani są przepracować w spódzielni okres próbny, który dla członków cechu wynosi jeden miesiąc, dla czeladników 3 miesiące, dla uczniów i pracowników administracyjnych — 6 miesięcy.

Jak więc widzimy, w spółdzielniach pracy członkami mogą być — w przeciwieństwie do spółdzielni pomocniczych — nie tylko mistrzowie, właściciele warsztatów, ale i dotychczasowi pracownicy najemni, czeladnicy i uczniowie. Jest to moment bardzo ważny i nie powinno tu już być żadnych nieporozumień. Członkowstwo rzemieślniczej spółdzielni pracy jest dostępne dla wszystkich osób pracujących w rzemiośle, a mogących wykazać się dyplomami mistrzowskimi, świadectwami czeladniczymi czy też książeczkami uczniowskimi.

Przejście do spółdzielni uwarunkowane jest między innymi nieprowadzeniem przez kandydata żadnego przedsiębiorstwa, ani warsztatu na swoje, czy też obce nazwisko. Jest to znów sprawa zasadnicza, choć nie zawsze przez rzemieślników dobrze rozumiana. Nie można być członkiem spółdzielni pracy prowadząc równocześnie warsztat, a co gorsza zatrudniając w nim pracowników najemnych. Byłoby to sprzeczne z zasadniczymi założeniami idei spółdzielczości pracy. Jeżeli właściciel warsztatu — rzemieślnik chce wejść do spółdzielni pracy, to musi zrezygnować z prowadzenia własnego przedsiębiorstwa. Jedno z drugim pogodzić się nie da. Jednostka udziałowa w spółdzielni wynosi 5.000 złotych z tym, że każdy członek winien zadeklarować taką ilość udziałów, by stanowiły one równowartość jego dwumiesięcznej pracy zarobkowej. Jest rzeczą jasną, że rzemieślnik, zwłaszcza czeladnik i uczeń, nie byłby w stanie wpłacić jednorazowo tej kwoty. Dlatego też statut przewiduje, że kwoty zadeklarowane na udziały winny być spłacone w ratach miesięcznych, w wysokości co najmniej 5% płacy miesięcznej.

Prawa i obowiązki członków spółdzielni precyzują odpowiednie paragrafy statutu zgodnie z przyjętymi we wszystkich spółdzielniach ramami i postanowieniami ustawy.

Członkowstwo gaśnie przez wystąpienie, wykluczenie i zgon. Wykluczenie członka ze spółdzielni może nastąpić z powodu niebrania udziału w jej działalności w charakterze jej pracownika przez okres 2 miesięcy, utraty kwalifikacji niezbędnych do wykonywania pracy wchodzącej w zakres działalności spółdzielni, nieprzestrzegania statutu, regulaminów i prawomocnych uchwał władz spółdzielni, niewypełniania lub niedbałego wypełniania zobowiązań względem spółdzielni, działania na jej szkodę, działalności sprzecznej z celami spółdzielni i wreszcie na skutek popełnienia przez członka czynów karalnych. Wykluczenie może więc nastąpić tylko z powodów bardzo ważnych i wchodzi w zakres kompetencji Rady Nadzorczej, przy czym wykluczonemu członkowi przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia członków spółdzielni, a następnie do Zarządu Centrali Rzemieślniczej. Zapewniono tu, jak widać, całkowitą bezstronność, to też wypadki wykluczenia na skutek tarć osobistych są z góry skazane na niepowodzenie, gdyż wieloinstancyjność zapewnia należyte i obiektywne rozpatrzenie sprawy.

Członek, który ze spółdzielni wystąpi wzgl. zostanie z niej wykluczony może być ponownie przyjęty do członkowstwa, jednakże nie wcześniej niż po upływie 6 miesięcy od daty wystąpienia lub wykluczenia, przy czym uchwałę o ponownym przyjęciu musi powziąć Rada Nadzorcza jednogłośnie. Ma to na celu zapobieżenie nieuzasadnionemu ruchowi członkowskiemu.

Zarząd ma prawo zatrudnić w spółdzielni również nie członków, a mianowicie pracowników o innej specjalności lub innym poziomie kwalifikacyjnym niż ogół członków, o ile zatrudnienie tego rodzaju pracowników jest niezbędne do prowadzenia całokształtu działalności spółdzielni. Ilość tych pracowników nie może przekroczyć jednej czwartej części ogółu zatrudnionych członków i kandydatów. Ponadto Zarząd może zatrudniać praktykantów i młodocianych uczniów w liczbie i na warunkach uzgodnionych z właściwym Związkiem Zawodowym i Inspektorem Pracy.

Fundusze spółdzielni składają się z funduszu udziałowego, zasobowego (społecznego) i funduszów specjalnych. Fundusz udziałowy powstaje z funduszów członkowskich. Fundusz zasobowy tworzy się z wpisowego, corocznych potrąceń z czystej nadwyżki, darowizn i legatów, niepodjętych w swoim czasie udziałów oraz z niepodjętych kwot z podziału nadwyżki. Fundusz zasobowy nie może być podzielony między członków. Fundusz specjalny tworzy się z ofiar o specjalnym przeznaczeniu, dobrowolnych składek członkowskich, przelewów z czystej nadwyżki oraz innych nadzwyczajnych zysków, przy czym fundusz ten może służyć tylko do celów oznaczonych przy jego utworzeniu i również nie może być podzielony między członków spółdzielni.

Przejdźmy teraz do omówienia struktury i zakresu działalności organów spółdzielni. Organami takimi są: Walne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza i Zarząd.

Walne Zgromadzenie jest ogólnym zebraniem członków spółdzielni, którzy mogą brać w nim udział tylko osobiście — odpada więc możliwość substytucji — z prawem jednego głosu bez względu na ilość zadeklarowanych i wpłaconych udziałów. Większe zarobki, a co za tym idzie — większa liczba udziałów, nie dają członkowi spółdzielni żadnych prerogatyw.

Do ważniejszych kompetencji Walnego Zgromadzenia należy między innymi: wybór i odwołanie członków Rady Nadzorczej, rozpatrywanie odwołań członków wykluczonych ze spółdzielni (o czym była mowa wyżej), przeprowadzanie zmian statutu, podejmowanie uchwał odnośnie likwidacji spółdzielni, rozpatrywanie sprawozdań, bilansów, planów finansowych i gospodarczych itp.

Walne Zgromadzenia zwoływane są w miarę potrzeby, statut postanawia jednak, że odbycie dwóch walnych zgromadzeń w ciągu roku jest konieczne. Pierwsze winno się odbyć najpóźniej w kwietniu dla rozpatrzenia bilansu, rachunku strat i nadwyżek oraz podziału czystej nadwyżki za okres ubiegły, drugie najpóźniej w listopadzie, celem rozpatrzenia planów finansowych i gospodarczych na okres przyszły.

Rada Nadzorcza jest organem nadzorczym i kontrolującym. Liczba członków Rady nie jest w statucie ramowym ustalona, w praktyce wynosi ona od 3 do 9 osób, w zależności od stanu liczebnego członków. Członków Rady Nadzorczej wybierają w głosowaniu tajnym na przeciąg jednego roku, członkowie obecni na Walnym Zgromadzeniu. Dla zapewnienia samorządowi rzemieślniczemu wglądu w działalność spółdzielni, która jest spółdzielnią rzemieślniczą, nie tylko z nazwy, ale i ze względu na skład członkowski, statut przewiduje udział w Radzie Nadzorczej jednego członka delegowanego przez terytorialnie właściwą Izbę Rzemieślniczą. Jeden więc z członków Rady nie pochodzi z wyborów, lecz z nominacji i wyznaczany jest nie na okres jednego roku, a na czas nieograniczony. Nominacja i odwołanie zależy od Izby Rzemieślniczej. Do ważniejszych funkcji Rady należy wybór członków Zarządu. Jest to funkcja o znaczeniu podstawowym i na Radzie ciąży tu wielka odpowiedzialność, ponieważ Zarząd kieruje całą działalnością spółdzielni i nierozważny wybór może się odbić ujemnie na wynikach jej pracy. Do kompetencji Rady należy również przyjmowanie kandydatów w poczet członków spółdzielni, wykluczanie członków, ponowne przyjmowanie członków ustępujących lub wykluczonych, sprawdzanie bilansów, opiniowanie planów itd.

Zarząd prowadzi wszystkie sprawy spółdzielni w granicach obowiązujących przepisów ustawowych, statutowych i regulaminowych. Członkowie Zarządu wybierani są na przeciąg 1 roku w głosowaniu tajnym, przez Radę Nadzorczą. Wachlarz obowiązków Zarządu i jego kompetencji jest bardzo duży i trudno tu ustalić podział na kompetencje o znaczeniu bardziej i mniej ważnym. Dlatego też ograniczymy się do stwierdzenia, że Zarząd kieruje całą działalnością spółdzielni.

Z zakresu rachunkowości i polityki finansowej, jaką spółdzielnia winna prowadzić, omówimy tylko podział czystej nadwyżki. Zasady podziału są następujące: nie mniej niż 50% na fundusz zasobowy, 10% na fundusz szkolenia kadr, 10% na wyrównawczy fundusz inwestycyjny, najwyżej 20% na wyrównanie zarobków członków spółdzielni, którzy swą pracą przyczynili się do powstania nadwyżki. Reszta czystej nadwyżki pozostaje do dyspozycji Walnego Zgromadzenia z tym jednak, że nie może ona być podzielona między członków. Wyrównawczy fundusz inwestycyjny i fundusz szkolenia kadr są administrowane centralnie przez Centralę Rzemieślniczą i kwoty z tego tytułu winny być przez spółdzielnię wpłacane do Centrali. Podziału nadwyżki między członków dokonuje się w jednakowym dla wszystkich członków stosunku procentowym, proporcjonalnie do osiągniętych przez każdego z nich zarobków.

Tak przedstawiają się po krótce najważniejsze przepisy statutowe.

Z uwagi na szczupłe ramy niniejszego artykułu zajęliśmy się tylko postanowieniami najistotniejszymi, mającymi zasadnicze znaczenie i zawierającymi odpowiedzi na pytania, które najbardziej interesują ogół rzemiosła.

Na zakończenie należało by poruszyć jeszcze jeden moment bardzo ważny, mianowicie kwestię szkolenia i doskonalenia zawodowego. Dążeniem zarówno Centrali jak i Izb Rzemieślniczych jest, by organizowane spółdzielnie skupiały element członkowski o wysokich kwalifikacjach zawodowych — tak, by produkt spół-

dzielni, oddawany do użytku konsumentowi odznaczał się wysoką jakością i solidnością oraz estetyką wykonania. Dlatego też duży nacisk położony będzie na szkolenie członków spółdzielni. Mówi o tym statut ramowy, nakładający na spółdzielnię obowiązek stałego dążenia do osiągnięcia wyższego poziomu produkcji w oparciu o szeroko prowadzoną akcję doskonalenia zawodowego. Na tym odcinku powinna istnieć stała współpraca Centrali Rzemieślniczej, Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, Izb Rzemieślniczych i Zarządów Spółdzielni. Powinny być organizowane jak najczęściej kursy szkoleniowe, w programie których, obok zagadnień czysto zawodowych winny być również uwzględniane i przedmioty, które by mogły się przyczynić do podniesienia poziomu ogólnego i ideologicznego wykształcenia członków spółdzielni pracy.

Należy się spodziewać, że rzemieślnicze spółdzielnie pracy będą najwłaściwszą formą uspołecznienia rzemiosła w ramach gospodarki socjalistycznej i realizujące zasadę zlikwidowania podziału na pracodawców i pracobiorców, a co często za tym idzie i wyzysku człowieka przez człowieka, zdobędą rychło prawo obywatelstwa i popularność wśród rzemiosła i powstawać ich będzie coraz więcej.

Kronika Centrali

PIERWSZE RZEMIEŚLNICZE SPÓŁDZIELNIE PRACY

W dniu 1 października rozpoczęła działalność pierwsza w Warszawie Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerów, zorganizowana przez Centralę Rzemieślniczą, Centralę Spółdzielczo-Państwową.

Spółdzielnia ta prowadzić będzie na terenie Warszawy cały szereg zakładów fryzjerskich. Pierwszą placówką Spółdzielni jest zakład mieszczący się w hotelu „Bristol" na Krakowskim Przedmieściu.

W otwarciu, które odbyło się dnia 1 bm., wzięli udział członkowie Zarządu Centrali Rzemieślniczej, przedstawiciele Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej, Związku Izb Rzemielniczych, Warszawskiej Izby Rzemieślniczej oraz członkowie Spółdzielni.

Dążeniem zarządu Spółdzielni jest uruchomienie w najkrótszym czasie dalszych zakładów — tak, by wszystkie dzielnice stolicy były obsługiwane przez placówki spółdzielcze. W pierwszej kolejności zaplanowano utworzenie dwóch zakładów na Pradze.

Prowadzona przez Centralę Rzemieślniczą akcja organizowania rzemieślniczych spółdzielni pracy o charakterze usługowym nie ogranicza się tylko do terenu Warszawy. Do chwili obecnej zorganizowano poza Warszawą 3 spółdzielnie fryzjerów: w Gdańsku, Sopocie i Wałbrzychu, krawieckie we Wrocławiu i szewską w Kowalu (woj. pomorskie). Organizacja dalszych spółdzielni jest w toku. Dążeniem Centrali jest, by rzemieślnicze spółdzielnie pracy powstawały we wszystkich większych ośrodkach miejskich dla obsłużenia szerokich warstw ludności pracującej. Organizowanie rzemieślniczych spółdzielni pracy stanowi dalszy krok na drodze uspołecznienia rzemiosła.

(biel.)

KRAKÓW ZWYCIĘŻCĄ I ETAPU WSPÓŁZAWODNICTWA

Dnia 23 października br. odbyła się w Krakowie uroczystość wręczenia nagród zwycięscom I etapu współzawodnictwa międzyoddziałowego Centrali Rzemieślniczej.

Największą ilość punktów zdobył oddział krakowski, za wykonanie w czerwcu br. produkcji wartości 105 mil. złotych, co stanowi 158% planu produkcji.

Obok wykonania planu gospodarczego punktowana była również wartość produkcji, wysokość obrotu na jednego pracownika, wykonanie planu organizacji i nowych spółdzielni, zrzeszenia nowych członków spółdzielni pomocniczych oraz terminowość i jakość sprawozdawczości.

Zwycięski oddział krakowski otrzymał łącznie 143 punkty, zdobywając ufundowany przez Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy przy Centrali Rzemieślniczej „Proporzec Przechodni" oraz 6-lampowy radioodbiornik marki „Aga" dla świetlicy pracowniczej.

II miejsce zajął oddział katowicki (39 punktów), otrzymując biblioteczkę marksistowską i beletrystyczną.

W uroczystości wręczenia nagród wzięli udział przedstawiciele CRZZ, Rady Gł. Współzawodnictwa Pracy w Spółdzielczości, Zarządu Centrali Rzemieślniczej, delegaci 14 oddziałów okręgowych Centrali oraz pracownicy zwycięskiego oddziału. Wręczenia nagród dokonał przewodniczący Gł. Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy C. Rz. ob. Bielski.

W przemówieniach zgodnie podkreślano doniosłość roli współzawodnictwa pracy w spółdzielczości rzemieślniczej, przyśpieszającego proces uspołecznienia rzemiosła, likwidującego najemnictwo i zamykającego źródła tworzenia się kapitalizmu. Podsumowania

wyników I etapu i analizy istoty współzawodnictwa dokonał przedstawiciel Gł. K. W. P. dyr. Landesberg.

Dyr. Naczelny Centrali, mgr Połujkis, składając oddziałowi krakowskiemu gratulacje imieniem Zarządu spółdzielni podkreślił, że jego życzeniem jest, aby proporzec w następnych etapach przechodził z rąk do rąk w wyniku szlachetnej walki między oddziałami. (Główniejsze ustępy przemówienia dyr. Landesberga podajemy na stronie 34).

(emp.)

SZKOLENIE WŁASNYCH KADR REWIDENCKICH

W związku z szybką rozbudową sieci rzemieślniczych spółdzielni pomocniczych i pracy, a co za tym idzie — koniecznością zwiększenia aparatu instrukcyjno-rewizyjnego — Centrala Rzemieślnicza przystąpiła do szkolenia własnych kadr rewidenckich.

W dniach od 3.X do 3.XI dział szkolenia Wydz. Rewizyjno-Instrukcyjnego zorganizował w Zalesiu Górnym jednomiesięczny kurs dla kandydatów na praktykantów rewidenckich. Kandydatów, w liczbie 45 osób, skierowały na kurs oddziały okręgowe Centrali, werbując absolwentów gimnazjów i liceów spółdzielczych.

Obszerny program wykładów (168 godzin) obejmował wiadomości teoretyczne z zakresu nauki o Polsce współczesnej, ustawodawstwa spółdzielczego i gospodarczego, organizację produkcji i obrotu towarowego, organizację i administrację spółdzielni, zasady i technikę pracy rewizyjno-instrukcyjnej oraz ćwiczenia praktyczne z zakresu rachunkowości.

Większość wykładowców stanowili członkowie Zarządu oraz pracownicy Centrali Rzemieślniczej. Egzaminy wykazały, że słuchacze zyskali duży zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych, otrzymując dostateczne przygotowanie do rozpoczęcia pracy rewidenckiej.

Po zakończeniu egzaminów, komisja kwalifikacyjna z dyr. mgr Połujkisem na czele, przeprowadziła indywidualne rozmowy z absolwentami kursu, kierując ich — w zależności od uzdolnień do poszczególnych oddziałów Centrali lub większych spółdzielni.

Prowadzone na kursie eksperymentalnie współzawodnictwo zespołowe w nauce dało doskonałe wyniki, w formie pogłębienia wiadomości, zacieśnienia współżycia koleżeńskiego i wybitnej dyscypliny. Zwycięskie zespoły otrzymały nagrody.

Kurs ukończyło 44 słuchaczy, w tym: z wynikiem b. dobrym 6, z dobrym — 15, dostatecznym — 23. Podsumowując wyniki kursu z podkreśleniem faktu, że absolwenci otrzymali bezpośrednie skierowania do pracy — należy kurs ocenić jako wysoce celowy i udany.

(emp)

KRAKOWSKI ODDZIAŁ CENTRALI RZEMIEŚLNICZEJ — ZWYCIĘZCĄ II ETAPU WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

7 grudnia ub. r. odbyła się w Krakowie uroczystość zakończenia II etapu współzawodnictwa pracy w spółdzielczości rzemieślniczej, w którym brały udział wszystkie oddziały okręgowe Centrali Rzemieślniczej w liczbie 14 oraz spółdzielnie rzemieślnicze z terenu woj. katowickiego.

Współzawodnictwo obejmowało wykonanie planu produkcyjnego, planu organizacji nowych spółdzielni i zrzeszeń, wartości produkcji i wysokości obrotu na jednego pracownika, terminowość i jakość sprawozdawczości itd.

Zwycięzcą II etapu, obejmującego m-ce lipiec, sierpień i wrzesień rb., został ponownie oddział krakowski (1690 punktów), zdobywając po raz drugi proporzec przechodni oraz I nagrodę, tj. adapter szafkowy z kompletem płyt. Na drugim miejscu uplasował się oddział łódzki, który w I etapie nie zdobył ani jednego punktu dodatniego, a obecnie — 985 p-ty, otrzymując radioodbiornik marki „Stern". Zdobywca III miejsca — Katowice (743 p-ty) otrzymał wyposażenie biblioteki świetlicowej.

Trzy najlepsze spółdzielnie z terenów przodujących okręgów otrzymały dyplomy uznania, za przyczynienie się do zwycięstwa swych oddziałów. Na uroczystości zakończenia II etapu wyróżniono także zwycięzców współzawodnictwa między spółdzielniami, które przebiegało na terenie okręgu katowickiego. Pierwsze miejsce zdobyła Pomocnicza Spółdzielnia Czł. Cechu Bieliźniarzy w Katowicach.

Drugi etap cechowało w porównaniu z poprzednim, znaczne pogłębienie akcji współzawodnictwa. Nabrała ona cech stałości i rozszerzona została o nowe wskaźniki.

Współzawodnictwo pracy w spółdzielczości rzemieślniczej, mające na celu przyspieszenie procesu uspołecznienia rzemiosla, likwidację najemnctwa i zamknięcie źródeł tworzenia się kapitalizmu — cechuje duży rozmach, bazujący na wzrastającym zainteresowaniu w szeregach rzemiosła dla tej szlachetnej walki.

Gł. Komitet Współzawodnictwa Pracy przy Centrali RzemieślMniczej planuje na roku 1950 dalsze, poważne rozszerzenie współzawodnictwa, zamierzając wciągnąć do tej akcji wszystkie zrzeszane przez C. Rz. spółdzielnie oraz zorganizować współzawodnictwo między zrzeszonymi warsztatami, dla walki o najwyższą jakość produkcji. Współzawodnictwo indywidualne obejmuje wszystkich pracowników aparatu administracyjnego Centrali, przy współudziale organizacji społecznych, a głównie młodzieży.

(emp)

NOWE SPÓŁDZIELNIE POMOCNICZE

We wrześniu i październiku br. Centrala Rzemieślnicza wydała oświadczenia o celowości następującym spółdzielniom:

L. p.	Nazwa Spółdzielni	Miejscowość	Okręg
1.	Pomocnicza Spółdzielnia Czł. Cechu Fotografów z o. u.	Białystok	Białystok
2.	Pomocnicza Spółdzielnia Czł. Cechów Branży Budowlanej z o. u.	Włocławek	Bydgoszcz
3.	Wojewódzka Pomocnicza Spółdzielnia Budowlana z o. u.	Gdańsk	Gdańsk
4.	Pom. Spółdzielnia Cechu Elektryków „Elektrospółdzielnia“ z o. u.	Gdynia	„
5.	Spółdzielnia Cechowa Elektryków Gdańskich z o. u.	Gdańsk-Wrzeszcz	„
6.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechów Rzemiosł Grupy Metalowej z o. u.	Kielce	Kielce
7.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Wojewódzkiego Cechu Fotografów z o. u.	Kielce	„
8.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechu Krawców i Pokrewnych Zawodów z o. u.	Ostrowiec Świętokrzyski	„
9.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechów Branży Metalowej z o. u.	Ostrowiec Świętokrzyski	„
10.	Pomocnicza Spółdz. Członków Cechu Krawców z o. u.	Biała Krakowska	Kraków
11.	Pomocnicza Spółdz. Członków Cechu Krawców z o. u.	Wadowice	„
12.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechu Budowlanego z o. u.	Poznań	Poznań
13.	Pomocnicza Spółdz. Szczotkarzy z o. u.	Poznań	„
14.	Pomocnicza Spółdz. Rzemieślnicza z o. u.	Gubin	„
15.	Pomocnicza Spółdz. Członków Cechu Szewców z o. u.	Żyrardów	Warszawa
16.	Pomocnicza Spółdz. Elektryków z o. u.	Wrocław	Wrocław
17.	Wzorowa Rzem. Spółdz. Pracy Krawieckiej z o. u.	Wrocław	„
18.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechu Krawców i Rzemiosł Włókienniczych z o. u.	Legnica	„
19.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechu Krawców z o. u.	Jelenia Góra	„
20.	Pomocnicza Spółdz. Czł. Cechu Krawców z o. u.	Wałbrzych	„

RZEMIEŚLNICZE SPÓŁDZIELNIE PRACY

Dnia 1 listopada br. Centrala Rzemieślnicza wydała oświadczenia o celowości następującym spółdzielniom:

L. p.	Nazwa spółdzielni	Miejscowość	Okręg
1.	Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Szewców i Cholewkarzy z o. u.	Kowal	Bydgoszcz
2.	Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerów z o. u.	Gdańsk	Gdańsk
3.	Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerów „Fala“ z o. u.	Sopot	„
4.	Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerów z o. u.	Warszawa	Warszawa
5.	Wzorowa Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Krawców z o. u.	Wrocław	Wrocław

Wydawca: Zw. Izb Rzemieślniczych R. P. Warszawa, Miodowa 14. Redaguje: Komitet Redakcyjny

14.I.50. B-97713. Zam. Nr 1947 z dn. 21.XI.49 r. Nakład 4.200 egz Druk. L.S.W., W-wa, Al. Jerozolimskie 123



Kamieniarze — według miniatury z kodeksu Bema